

Cena ogłoszeń na 1 wiersz nieparetli lub jego miejsce: w rubr. „Nadzieje” (obok „Koresp. Rad.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-instr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Światłocień: 1 w. monpar. 40 k., petyta 50 k., borgisa 60 k., korpusu (garmonia) 70 k. Koszt sporządzenia klisy z portretem w driale nekrologji wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 20 sierpnia (1 września) 1898 r.

032485

ROK XVII

PRZEDPŁATA: na «Kraj» wynosi 1 rocznie z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; sagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy s 52 N-rów «Kraju» składa się: z 16 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjo. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu.—Zarząd hotelu wizuje paszporty i załatwia wszelkie kwestje z miejscowymi władzami. Poleca się Szan. Publiczności.

(1825) Zarząd Hotelu.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wytworne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

W ODESIE PENSJONARZY

przyjmując, przygotowują do szkół, na maturę, dać lekc. przedmiot. gimnazjal.

DOŚWIADCZONY PEDAGOG

z uniwersyt. wykształc., wieloletnią praktyką, świadect. profesor., dyrektorów, nauczycieli gimnaz. i rodziców. Specjal. jęz. starożytn. W maju 1898 r. stawało do egzaminu 3 uczn. i wszyscy zdali egzamin: od 1894 r. zdało do 40 ucz., na co są świadect. — Odesa, dom Balen-de-Balu przy ul. Nieżyńskiej № 43, m. 1. (5871)

Z powodu zmniejszenia stada w Dobrach Dembno w Galicji (Austria), stacja kolei Białodoliny, o 2 godziny od Krakowa, **SPRZEDAĆ ANE BEDA** w tym roku z wolnej ręki kłaczki różnego wieku, ze znanego od dawna stada p. Edmunda Jastrzębskiego, o czem się właściciele stad i hodowców niniejszem zawiadamia.

Szkola 6-klasowa miejska

w Warszawie przy ulicy Chmielnej № 13, przyjmuje uczni od lat 7. Przy szkole internat. (2157-4-4)

Przełożony R. KOWALSKI.

Najdawniejsze biuro pedagogiczne rekomenduje nauczycieli, wychowawczyń, korepetytorów i bony. Warszawa, Niecała № 10. Marok. (2194-5-1)

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

Z PENSJONATEM

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74.

Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzamin rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-3)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZAŁESKIEJ** Berga 8. (1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

NAUCZYCIELSKIE

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblistek L. Jahółkowskiej. Warszawa, Wspólna № 40. (1932-18-15)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frebelskim Jadwigi Chrzęszczowskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE

Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, zostało przeniesione na Krakowskie-Przedmieście № 38. Poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 (27) września r. b. o godz. 12 rano, w sali licytacyjnej tegoż Magistratu, odbędzie się licytacja, przez opieczetowane deklaracje, na budowę hali targowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i środkowego budynku dla maszyn, na placu po byłych koszarach Mirowskich w Warszawie.

Hala pobudowana być winna nakładem przedsiębiorców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Koszta wzniesić się mających budowli obliczone, według kosztorysu, na rubli 1,092,390 kop. 19, niezależnie od wartości placu, który Magistrat wyznaczy przedsiębiorcy bezpłatnie i od oznaczonej sumy kosztorysowej, odbędzie się licytacja «in minus».

Budowa prowadzić się będzie pod dozorem specjalnej komisji, przez Magistrat wyznaczonej, i pod bezpośrednią kontrolą prowadzącego roboty inżyniera miasta, winna zaś być ukończoną w przeciągu dwóch lat, licząc od dnia 15 marca 1899 roku.

Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczetowanej kopercie, pod adresem Prezydenta miasta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami Kasy miejskiej na wniesione tamże kaucje w sumie 100 tys. rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, ustanowionym przez Ministerstwo Finansów dla wadium, przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do d. 15 (27) września r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w wydziale Administracyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w «Warszawskiej gazecie policyjnej». (2174)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53. Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

Zakład Naukowy 6 kl.

MARJI RAUM

w Warszawie

przeniesiony został (2190-4-3)

na ul. Foksal 13.

Zapisy uczni przychodnich i pensjonarek od 25 sierpnia, kurs nauk 5 września.

W zakładzie naukowym 8-klasowym z klasą wstępną 2-oddziałową

KONST. SWOŁYŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Foksal № 15,

egzamin wstępne odbywać się będą 20, 21 i 22 sierpnia (1, 2 i 3 września), lekcje zaś rozpoczną się 22 sierpnia (3 września). Uczennice przyjmowane będą od 7 lat wieku; zapis uczni od 13 (25) sierpnia do 22 sierpnia (8 września). (2142-4-4)

THÉODOSCO K.

LEKCJE ŚPIEWU

od 1 września.

Petersburg, Fontanka 116, m. 14. (5905)

W zakładzie naukowym 6-klasowym realnym męzkim

Florjana ŁAGOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Piękna № 15 (dawniej 4-klasowym klasycznym).

Zapisy uczniów i egzamin wstępne rozpoczynają się z d. 26 sierpnia, lekcje z d. 4 września. (2208-3-1)

DO SPRZEDANIA w mieście powiat. Brzezina, w gub. Piotrkowskiej posesja złożona z 12 mórg kulturowej ziemi. W tem łąka, ogrody warzywne i owocowe, sadzawki z wodą bieżącą. Dom złożony z 2 obszerne lokali, oraz zabudowań gospodarskich. Odległość od st. kolei W.-Wied. Kolu-szek wiorst 6. Wiadomości bliższe na miejscu w aptece, lub w Warszawie na ulicy Hożej № 66a, m. 7. (2210)

Petersburg, Wielka Moskwa, dom Turz № 21. (8895)

Auclair

Leon

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia



„Sudorivorat“

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstaunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)



KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie: L. Idzikowski-ko, Kreszczatik № 29.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Funduklejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka tarty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowinji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (813)

KURJEREK KIJOWSKI.

Oszustwo. Z kijowskiego oddziału Banku międzynarod. nieznanego a bardzo elegancki młodzieniec otrzymał 2 tys. rb. za sfałszowany przekazem telegraficznym domu bankierskiego Wawelberga. Falszywy telegram wysłany był z Warszawy na imię hr. Przędzieckiego, za którego podał się być w Banku ów młodzieniec, przybyły. zdaje się. umyślnie w tym celu z Warszawy.

Z porządków miejskich. Na wszystkich ulicach Kijowa przeprowadzono nową numerację domów i zobowiązano właścicieli do zapalania wieczorem przed bramą specjalnych lampek, opatrzonych w napisy co do nazwy ulicy i numeru domu.

Wystawa. Tegoroczna wystawa rolnicza w Kijowie, która ma być otwarta z końcem sierpnia, zapowiada się bardzo dobrze. Do biura wystawy (Kreszczatik № 6) nadeszło już sporo deklaracji. Główny zarząd wystawy objął p. Cezary Komorowicz.

Poczta. Rozeszła się pogłoska, iż kijowski zarząd pocztowo-telegraficzny sprzedał stary gmach poczty na Kreszczatiku i zamierza wznosić nowy dla siebie budynku przy ul. Nowo-Mikołajewskiej. Nowy gmach dla poczty jest nagłą potrzebą.

Odnaczenie. P. Tadeusz Wysocki, właściciel firmy fotograficznej „W. Wysocki”, otrzymał od jego królewskiej mości króla rumuńskiego Karola I piękną szpilkę z inicjałem królewskim i koroną, usianą brylantami i rubinami. P. Wysocki otrzymał kilkunastu zdjęć z pobytu w Kijowie króla rumuńskiego. Zdjęcia są prawdziwie znakomite i podobały się ogólnie.

Nowo utworzony Magazyn
STAROŻYTNOŚCI
Kijów, Instytutu dom. Gieddy, róg Kreszczatika,
M. ZOŁOTNICKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

— DNEPROWSKA — FABRYKA CHEMICZNA I ELEKTROLITYCZNA

Kadecka szosa, 5 W KIJOWIE Telefonu № 473

ma honor zawiadomić, iż wskutek rozszerzenia produkcji

bleiweisu i farb chromowych

tymczasem innych produktów nie wyrabia. Z obstalunkami należy się zwracać do (587-10-3)

A. M. STIFFLERA,

Kijów, Kreszczatik № 25. — Telefonu № 1.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (523)

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska № 9, Telefonu № 1.

poleca: 1) Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. 2) Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwoździe, brezenty, farby i t. d. po cenach najniższych. (589)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Funduklejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

PREISS & S-ka

Zawsze na składzie: stal, pilniki brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezbędne aparaty techniczne dla cukrowni, dy-BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sofijowska № 4. (535)

Przedaje i przerabia gorzelnie zbożowe na kartoflowe z pełną gwarancją; krochmalnie i olejarnie. Dostarcza maszyny parowe 2- i 3-cylind. i statki fabr. Schieffau w Elblągu; maszyny do cegielni fabr. Groke; rury, wentyle, krany, pasy, wszelkie pompy. Kupno i sprzedaż maszyn używanych. Łodzie o małym zagłębieniu z naftowymi motorami.

APTEKA HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)
ulica Proreznia № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonekowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografja i fabryka ksiąg buchalteryjnych.
KIJÓW, Luterska (Annenkowska) № 3. (591-52)

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

W SĄDZIE GMINNYM. — Więc kiedy was Mateusz uderzył pierwszy raz w głowę, co się potem stało?

A no, co miało być. Doł mi trzeci raz w łeb i tyło.

— Chyba drugi raz?

— Kaj tam drugi! Drugi raz w łeb to ja jemu dałem... (Kur. Świąt.)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH” podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI
KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PŁOTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI. (524)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzone.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej. Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (526-a)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów rolniczych oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszów spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-9)

Nasiona:

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosfority, superfosfaty etc. etc.

KURJEREK KIJOWSKI.

Nowa cukrownia. W pow. wasylkowskim, obok stacji Suchole-sy kolei żelaznej Chwastowskiej, wznosi się obecnie nowa cukrow-nia „Uzin“, będąca własnością Tow. akcyjnego, z kapitałem 550 tys. rb. Na czele Towarzystwa stoją pp. Henryk Zdanowski i Zdzisław Dąbrowski, jako członkowie zarządu, p. Stefan Ambro-żewicz, jako administrator, tudzież p. Sobiesław Terpilowski, jako dyrektor fabryki. Kampanja nowej fabryki ma się rozpocząć w r. p.; przerób dosięgać będzie 2 tys. berkowców buraków na do-bę. Terytorjum fabryki leży na ziemiach apanażów Cesarskich, no-szących taką samą nazwę „Uzin“, jak i graniczący z niemi klucz Ksawerego hr. Branickiego. Budo-wy dokonywają trzy firmy: Borna-na i Szwedego, Orthweina i Kara-sińskiego, oraz Gretera i Kriwanka.

Z przemysłu. W Kijowie, na Padole, wykończa się budowa no-wej wielkiej fabryki cementu. Ki-jowska firma pp. A. Bukowińskiego i J. Ślaskiego świeżo nabyła, do wspólni z p. Adolfem Karntem, fabrykę mechaniczną „Wulkan“ w Sumach. Fabryka owa była do-tychczas własnością p. Subbotina. Nowi właściciele mają skierować działalność fabryki specjalnie dla potrzeb cukrowniczych.

Osobiste. Inż. Zdzisław Dą-browski, dotychczasowy zasłuży-ny kierownik kijowskiego „wszech-rosyjskiego Biura cukrowników“, opuścił już Kijów, udając się na nowe stanowisko administratora „Sokolówki“.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROZŁ W Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszajewska, róg Poli-cejskiej. (509)

Kantor dla pre-numeraty i ogło-szeń w księgarni L. Idzikowskie-go, Kreszczatik 50, № 29.

KIJÓW

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“
w KIJOWIE,
ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.
Adres dla listów i telegramów:
PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nuits“, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque“:—„He de Madère“, od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“; Likier „Grand Marlier“; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (594-25)

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & Co.

dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, róg Kreszczatika i Luterskiej № 29.

Poleca wyborowe gatunki Win Krymskich z własnych winnic, zwraca uwagę na wina Szampańskie własnej fabryki, jako tanie i wyborne w smaku: „Margot“ cena rb. 1 i „Fin de Siècle“ cena rb. 1 k. 25. Ogromny wybór ko-niaków, likierów i rumów. Cygara hawańskie i ruskie. (595-49)

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dowią: „dobrze a niedrogo“
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likier-y. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.

FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjejmuję się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozajkowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, scho-dy, sedesy po cenach umiarkowanych.

Krawiec męzki
w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

H. KLIMOWICZ — WIELKI WYBÓR —
materiałów angielskich.

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kierunkiem (596-50-1)
D-ra M. FRENKLA
Hydropatja. - Elektryczność. - Masaż.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: ozimych rapsu, rzepaku, ory-gin, pszenicy; Banatki, Szampanki, Sandomirki etc.
Sztuczne nawozy do nawożenia nasion ozimych, fosfor, mąkę Kufomziń-ską etc.
Proszek torfowy, pudrety Westyńskich kopalni.
Środek gaszący ogień „Szasienje“.
Pośredniczy w sprzedaży zboża, nasion, traw, bydła i świń. Katalogi wysyłają się bezpłatnie. (582)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (577)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

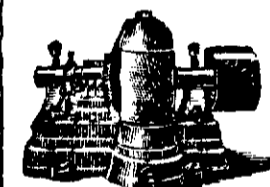
WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYM:

- Boston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Bud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskobowe naj-nowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązalki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czysty ziarno.
- Hefherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Welski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (546-25-17)

L. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

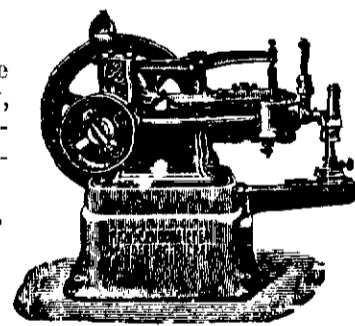
Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepia-nów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierw-szorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)



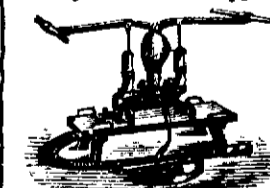
OLSZEWICZ i KENR
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlen. elektr., prze-noszenie siły, telefony, etc. Do 1896 r. urzą-dzono 340 elektrycz-nych instalacyj.



Dostawa relsów, wa-gonetek etc. do prze-nośnych dróg żelazn. (575)



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich sy-stemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Automatyczne wagido i ważenia zboża, bura-ków etc.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księcia K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesse“
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)
Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

PETERSBURG

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ZAWIADOMIANY, 12 PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI

Mieszkania nawodne. Wskutek wielkiego braku mieszkań w Petersburgu, powstał projekt, za przykładem miast chińskich, budować domy na wodzie. Fundamentem byłoby olbrzymie pudło żelazne, na którym wznosiłby się budynek, podzielony na 4 mieszkania. Każde z nich składa się z trzech pokoi i kuchni, ogrzewanych parą. Cena takiego mieszkania wynosiłaby 30 rb. miesięcznie. Inicjator tego projektu zwrócił się do zarządu miasta, aby mu pozwolono wznosić takie domy na falach kanałów w środku miasta.

Firma egzystuje przeszło lat 30.

MEBLE

w wielkim wyborze nowe i mało używane rozmaitych stylów, po cenach najniższych, rekomenduje (5899)

M. ROSENBERG

JEDYNY MAGAZYN I PRACOWNIA.
PETERSBURG,
W. Kontuszenna № 14.

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdz. przez Min. spr. wewn.

KURSY RAPHOFA

Założone w r. 1882.

Petersburg, Mała Morska № 7.

Ś p i e w:
Pani O. N. Narducci (Chomutowa).
Pani D. N. Mirska.
Pani A. R. Duffert (Numan).
Pani R. F. Nouvel-Nordi.

Skrzypce:
Pan S. P. Korgujew.
Pani M. N. Gamowiecka.

Wiolonczela:
Pan G. G. Talent.

Historja muzyki:
Pan P. A. Perelecki.

Historja sztuki i estetyka:
Pan P. A. Perelecki.

Śpiew chórowy dla dorosłych:

Pan K. K. von Bach.

Fortepian:

Pan E. P. Raphof.

Pan A. K. von Dreier.

Pan A. J. Poletika.

Pan P. P. Foss.

Pan P. J. Jurgens.

Pan A. A. Winkler.

Pan A. F. Janson.

Pan A. G. Hinken.

Pan A. Miasoiedow.

Pani W. W. Jarmusz.

Pani E. K. Gorjaczewa.

Pani E. F. Blum.

Pani O. J. Turkina.

Pani E. G. Gerung.

Pani E. A. Baszkowa.

Pani N. W. Leiszke.

Pani S. G. Moller.

Pedagogika gry fortepian:

Pan E. P. Raphof.

Sztuki dramatyczne:

Pan A. A. Nilski.

Mimika i tańce:
Pan P. K. Karsawin.

Charakteryzacja:
Pan A. K. Woskresienski.

Teorja i solfeggio:

Pan K. K. von Bach.

Pan N. A. Sokołow.

Pan K. K. Stepanow.

Teorja i śpiew chórowy dla dzieci:

Pan E. N. Borman.

Musique d'ensemble:

Pan E. E. Raphof.

Pan K. K. von Bach.

Obow. klasa fortepianu:

Pan K. N. von Bach.

Pan E. N. Borman.

Język włoski:

Pani Lavagno.

Przyjęcie nowostępujących z 20 sierpnia codziennie od godz. 4 popoł. do godz. 8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 12—2 pop. Nabożeństwo d. 30 sierpnia o godz. 1. Początek lekcji d. 1 września. Programy szczegółowe wydaje się i wysyła bezpłatnie. Zawiadomienia piśmienne o przyjęciu uprasza się adresować na imię dyrektora kursów EUG. PAWŁ. RAPHOFA. (5903)

LIEBIGA

KOMPANJI

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Ekstrakt Mięsny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

A. USOWEJ (z dyplom. Wyższych Kursów).

Petersburg, ul. Oficerska № 18, m. 3.

Przygot. do wszystkich zakład. nauk. z kursem niższym i średnim gimnaz. filolog. i instytutów, oraz na nauczycielki domowe. Muzyka, praktyka języków. Zapisy z 15 sierpnia. Początek lekcji dnia 1 września. (5900)

Zatwierdzone przez Ministerstwo Finansów

FRYWATNE KURSY BUCHALTERJI

G. GIRGENSOHNA.

Petersburg, zał. Demidowa № 5—29, róg Kazańskiej.

Prośby o przyjęcie przyjmują się codziennie od godz. 6—8 wieczorem. Rozpoczęcie lekcji wieczornych 2-go września. (5902)

G. GIRGENSOHN, Naucz. nauk komerc. w Szkole św. Anny.

PENSJONAT TEODORA GAEDE

Petersburg, Nikołajewska № 8.

Przyjęcie pensjonariuszów, półpensjonariuszów i przychodzących od 10 sierpnia, codziennie od g. 1 do 5.

Zakład naukowy składa się z przygotowawczej i 4 klas odpowiednich kursów 4-klasow. rządowych zakładów naukowych.

Przy pensjonacie oddział przygotowawczy do wyższych klas Korpusów Kadetckich, Liceum, Szkoły Prawowiedzenia i do egzaminów na ochotników służby wojskowej I i II stopnia.

Nabożeństwo i początek zajęć 1 września. (5897)

Do Pp. Studentów

od L. MICHELSONA.

Bardzo wiele magazynów w Petersburgu w ostatnich latach rozpoczęło konkurencję między sobą w obniżaniu cen na ubiory uniformowe, tak, że pp. Studenti, wstępujący do wyższych zakładów naukowych, są zasypywani wielką liczbą cenników, przysyłanych od rozmaitych firm, i nie wiedzą zapewne narazie, komu oddać pierwszeństwo co do sumiennosci.

Dlatego też niżej podpisany, Michelson, wziął zadanie usunąć mogące wyznaczyć jakiegokolwiek wątpliwości przy obstarunkach ubiorów według formy, i sporządził szczegółową tablicę, nazwaną przezeń „obrachunkiem ekonomicznym“, z wykazem cen materiałów za arszyn, w stosunku do każdego uniformu, co właśnie może być najlepszą wskazówką przy zamówieniach ubiorów uniformowych w moim magazynie, a także i w innych magazynach.

Co się tyczy dobrego wykończenia ubiorów uniformowych, wykonanych w moich pracowniach, to najlepszym dowodem dla pp. Studentów będzie fakt następujący: uczestnicząc na wystawie artystyczno-rzemieślniczej w r. 1898, otrzymałem medal srebrny za staranną i najlepiej wykończoną robotę, i za właściwe ceny ubiorów uniformowych w stosunku do ceny materiałów.

Z wysokim szacunkiem

L. MICHELSON,

właściciel „Simeonowskiego Magazynu“.

Petersburg, Simeonowska № 5, naprzec. ul. Mochowej.

Upraszam nie mieszać mego nazwiska z drugim. (5898)

FRASZKA.

Pan X., talent czystej wody,
Wciąż nieszczęsna ma przywarę:
Kompozytor taki młody,
A motywy takie stare!
(Kur. Świąt.).

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Zofji Bolmińskiej

w Petersburgu

przeniesioną została na Wozniesieński prospekt № 55, m. 47.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr 34

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 34 „KRAJU”

z dnia 20 sierpnia (1 września) 1898 r.:

Komunikat urzędowy. Artykuł wstępny: Stronnicstwo i naród, przez Tad. Smarszewskiego.

Artykuły bieżące: Okólnik hr. Murawjewa. Prasa rosyjska o okólniku hr. Murawjewa. Odsłonięcie pomnika Aleksandra II. Cesarz Aleksander II. Głosy prasy.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje «Kraju». Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wiadomości. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Saragossa, przez Ferdynanda Heesicka. Kościoły w Łodzi (z portretami i ilustracją), p. Mora. Z najnowszej poezji polskiej, p. W. F. Listy (wiersz), p. Ludwika Szczepańskiego. Dom Wecjuszów w Pompei, p. Werykę. Kain (z ilustracją). Ka. Franciszek Krupiński (z portretem), p. O. Pełnoletnia królowa (z portretem). Ilustracje: «Zwiastun pokoju», rzeźba J. Dillens'a. Eggentalaska droga górską i zamek Korneid w południowym Tyrolu, z rysunku Zeno-Diemer'a. Z teki humorystycznej.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

(Z «Praw. Wiestn.»).

D'ordre de S. M. l'Empereur, le ministre des affaires étrangères a remis le 12 août aux représentants étrangers accrédités à St-Petersbourg la communication ci-après :

Le maintien de la paix générale et une réduction possible des armements excessifs qui pèsent sur toutes les nations se présentent, dans la situation actuelle du monde entier, comme l'idéal auquel devraient tendre les efforts de tous les gouvernements.

Les vues humanitaires et magnanimes de Sa Majesté l'Empereur, mon Auguste Maître, y sont entièrement acquises.

Dans la conviction que ce but élevé répond aux intérêts les plus essentiels et aux vœux légitimes de toutes les puissances, le gouvernement impérial croit que le moment actuel serait très favorable à la recherche, dans les voies d'une discussion internationale, des moyens les plus efficaces d'assurer à tous les peuples les bienfaits d'une paix réelle et durable, et de mettre avant tout un terme au développement progressif des armements actuels.

Au cours des vingt dernières années, les aspirations à un apaisement général se sont particulièrement affirmées dans la conscience des nations civilisées. La conservation de la paix a été posée comme but de la politique internationale; c'est en son nom que les grands Etats ont conclu entre

eux de puissantes alliances; c'est pour mieux garantir la paix qu'ils ont développé dans des proportions inconnues jusqu'ici leurs forces militaires et qu'ils continuent encore à les accroître, sans reculer devant aucun sacrifice.

Tous ces efforts pourtant n'ont pu aboutir encore aux résultats bienfaisants de la pacification souhaitée.

Les charges financières, suivant une marche ascendante, atteignent la prospérité publique dans sa source; les forces intellectuelles et physiques des peuples, le travail et le capital sont en majeure partie détournés de leur application naturelle et consumés improproductivement. Des centaines de millions sont employés à acquérir des engins de destruction effroyables, qui, considérés aujourd'hui comme le dernier mot de la science, sont destinés demain à perdre toute valeur à la suite de quelque nouvelle découverte dans ce domaine. La culture nationale, le progrès économique, la production des richesses se trouvent paralysés ou faussés dans leur développement.

Aussi, à mesure que s'accroissent les armements de chaque puissance, répondent-ils de moins en moins au but que les gouvernements s'étaient posé. Les crises économiques, dues en grande partie au régime des armements à outrance, et le danger continu qui git dans cet amoncellement du matériel de guerre, transforment la paix armée de nos jours en un fardeau écrasant que les peuples ont de plus en plus de peine à porter. Il paraît évident, dès lors, que si cette situation se prolongeait, elle conduirait fatalement à ce cataclysme même qu'on tient à écarter et dont les horreurs font frémir à l'avance toute pensée humaine.

Mettre un terme à ces armements incessants et rechercher les moyens de prévenir les calamités qui menacent le monde entier — tel est le devoir suprême qui s'impose aujourd'hui à tous les Etats.

Pénétré de ce sentiment, Sa Majesté l'Empereur a daigné m'ordonner de proposer à tous les gouvernements dont les représentants sont accrédités près la cour impériale la réunion d'une conférence qui aurait à s'occuper de ce grave problème.

Cette conférence serait, Dieu aidant, d'un heureux présage pour le siècle qui va s'ouvrir. Elle rassemblerait dans un puissant faisceau les efforts de tous les

Etats qui cherchent sincèrement à faire triompher la grande conception de la paix universelle sur les éléments de trouble et de discorde. Elle cimenterait en même temps leur accord par une consécration solidaire des principes d'équité et de droit, sur lesquels reposent la sécurité des Etats et le bien-être des peuples.

St-Petersbourg, le 12 août 1898.

Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości, minister spraw zagranicznych wręczył d. 12 sierpnia wszystkim uwierzytelnionym w Petersburgu przedstawicielom zagranicznym następujące zawiadomienie:

Utrzymanie powszechnego pokoju i zmniejszenie w miarę możliwości przesadnych zbrojeń, ciężących na wszystkich narodach, przedstawia się w położeniu obecnem całego świata jako ideał, ku któremu zwracać się winny wysiłki wszystkich rządów.

Zapatrywania humanitarne i wspianolomyślnie Jego Cesarskiej Mości, mego Najdostojniejszego Monarchy, sprzyjają temu w zupełności.

W przekonaniu, że cel ten podniosły odpowiada najistotniejszym potrzebom i słusznym pragnieniom wszystkich mocarstw, Rząd Cesarski mniema, iż obecna chwila byłaby bardzo korzystną dla poszukiwań, w drodze międzynarodowej dyskusji, najskuteczniejszych środków zapewnienia wszystkim ludom dobrodziejstw pokoju rzeczywistego i trwałego, i położenia przedewszystkiem kresu postępowemu rozwojowi obecnych uzbrojeń.

W ciągu ostatnich lat dwudziestu dążenia ku uspokojeniu powszechnemu stwierdziły się szczególnie w świadomości narodów cywilizowanych. Zachowanie pokoju postawiono jako cel polityki międzynarodowej; w jego to imieniu wielkie państwa pozawierały między sobą potężne sojusze; żeby właśnie lepiej zabezpieczyć pokój, rozwinęły w nieznanym dotąd stosunku swe siły wojskowe i dalej je wzmagają, nie cofając się przed żadną ofiarą.

Wszystkie te wysiłki jednak nie zdołały jeszcze doprowadzić do dobroczynnych wyników upragnionej pacyfikacji.

Ciężary finansowe, wzrastające w coraz wyższym stopniu, podkopują dobrobyt powszechny w jego źródle; siły umysłowe i fizyczne ludów, praca i kapitał odwrócone są przeważnie od swego naturalnego zastosowania i spożyte nieprodukcyjnie. Setki milionów zużywają się na zakupno strasznych narzędzi zniszczenia, które, uważane dziś za ostatni wyraz nauki, jutro utracić muszą całą swą wartość, skutkiem jakiegoś nowego wynalazku w tej dziedzinie. Wykształcenie ludów, postęp ekonomiczny, wytwarzanie bogactw są sparaliżowane lub wypaczone w swym rozwoju.

To też w miarę, jak wzrastają uzbrojenia każdego mocarstwa, coraz mniej odpowiadają celowi, wytkniętemu przez rządy. Przesilenia ekonomiczne, będą-

ce w znacznej części skutkiem uzbrojenia za wszelką cenę, i ciągle niebezpieczeństwo, spoczywające w tem nagromadzeniu materiału wojennego, przemieniają pokój zbrojny w naszych czasach w ciężar miazdzący, którego znoszenie staje się coraz uciążliwszem dla ludów. Widocznem więc się wydaje, iż gdyby położenie to się przedłużyło, doprowadziłoby koniecznie do tegoż kataklizmu, który ma być zażegnany i którego okropności grozą przejmują z góry każdą myśl ludzką.

Położyć kres tym zbrojeniom nieustannym i poszukać sposobów zapobieżenia klęskom, zagrażającym światu całemu—taki jest najwyższy obowiązek, który narzuca się dzisiaj wszystkim państwom.

Przejęty tem uczuciem, Jego Cesarska Mość raczył nakazać mi, abym zaproponował wszystkim rządóm, których przedstawiciele uwierzytelnieni są przy Dworze Cesarskim, zebranie się konferencji, która miałaby się zająć ważnem tem zagadnieniem.

Konferencja ta byłaby, z pomocą Bożą, szczęśliwą wróżką dla wieku, który ma się rozpocząć. Połączyłaby w jedną potężną wiązkę wysiłki wszystkich państw, starających się szczerze zapewnić tryumf wielkiej idei powszechnego pokoju nad żywiołami nieporządku i zwady. Spoiłaby równocześnie ich zgodę solidarnem uświęceniem zasad słuszności i prawa, na których spoczywa bezpieczeństwo państw i dobrobyt ludów.

Petersburg, 12 sierpnia 1898 r.

STRONNICTWA I NARÓD.

Przykry powiew przeleciał znowu po nad prasą polską i poruszył jej głębię. Mniej żywo odczuła to prasa warszawska, dotkliwiej poznańska i galicyjska. Rzekłbyś, że jakiś atak neurasteniczny opanował tym razem ciało zbiorowe. Po szpaltach pism poważniejszych rozlega się ton gniewny, a przytem pełen zniechęcenia i niewymownego jakiegoś smutku. Inne urozmaicają tę jednostajną metodę akordami oburzenia, zniecierpliwienia, furji. Zwroty polemiczne, przenośnie i aluzje uszczypliwe, które, jak się zdawało, wyszły już dawno z mody, zjawiają się znowu w dawnej formie i cieszą się powodzeniem. Mniemaćby można, że powracają czasy, w których ciętość polemiczna bywała najponętniejszym wabikiem. Jeżeli stan ten potrwa, niewiele pozostanie śladów ze wszystkich usiłowań, podjętych w celu złagodzenia polemik i uspokojenia nerwów.

Ze tak jest, dziwić się trudno. Barbarzyństwem byłoby wymagać od ludzi wesołości i spokoju, gdy ciężka żalność przygniata im duszę, a gęsta, ciemna, ponura mgła ściela im się dookoła chaty. Któż ma prawo karcieć dziennikarza poznańskiego za to, że mu nerwy wypowiedziały posłuszeń-

stwo, jeżeli ten dziennikarz musi pa-trzeć na to, jak polacy odgrażają się, że uzyskają od parlamentu unieważnienie wyboru polaka. A cóż dopiero mówić o Galicji! W cztery lata po wystawie lwowskiej, w trzy po powołaniu p. Badeniego do Wiednia, nastąpiły w tej krainie chwile, w których nawet odwaga załamuje ręce. Czterdzieści lat bez mała pracowano tam i wewnątrz prowincji i na arenie wie-deńskiej, i doprowadzono do tego, iż dziś wszyscy powtarzają chórem, że ogromna część pracy, zapału, wiary, wkładanych rok po roku we wspólne dzieło, zmarnowała się, że robiono jeszcze za mało, a nie wszystko zrobiono dobrze. Oświata wprowadziła do chałupy chłopskiej słowo drukowane, ale obok książki i gazety dobrej, weszła równocześnie pod strzechę słomianą książka i gazeta zła. Prawa konstytucyjne pozwoliły zbliżyć się do ludu ze słowem rozumnym i obywatelskiem, ale obok ludzi, którzy mu powiadają: «pracuj, oszczędzaj, ucz się!»—korzystają z tych samych praw i ci, którzy mu mówią: «gdy ci brak czego, weź palkę i ruszaj na żydów, bo cesarz pozwoli!» Kto umie wyobrazić sobie żywo stan kraju wśród takiej zawieruchy, ten pojmie, że ci, co całe życie poświęcili pracy na niwie politycznej, mogą teraz być bliżcy zniechęcenia.

Po wielkiej klęsce najtrudniej o zgodę domową. Z niepowodzenia rodzi się podejrzliwość i niechęć wzajemna. Nie mogąc mścić się na obcych, szukamy pomsty jedni na drugich. Niełatwo zdobyć się na zgodną odpowiedź, gdy odpowiadać trzeba na pytanie: kto winien?

Spółeczeństwo odczuwa te szamotania w swych wnętrznościach. Ci, co sami udziału w walkach stronnictw nie biorą, a bieg spraw publicznych śledzą z zajęciem, wnoszą od czasu do czasu cichy protest przeciw tej zgryźliwości i zawiści. Ogół zaś, choć chętnie słucha polemik i swarów, choć sam roznamiętnia się niemi, zżyma się na te objawy, których przyczynę główną upatruje w podziale na partje. Twierdzenie, że stronnictwa są wytworem chorobliwym, że być ich nie powinno wcale, stało się jednym z ulubionych komunałów. Znamy ludzi rozumnych, którzy utrzymują całkiem poważnie, że wszyscy «synowie jednej matki» powinni pragnąć tego samego i kroczyć temi samymi drogami. Jest to ogólnik, powtarzany od tak dawna, iż ma już dziś za sobą powagę tradycji.

Trzy dadzą się pomyśleć formy ugrupowania jednostek według prze-

konań politycznych: zupełne rozproszenie bez jakiegokolwiek węzła, podział na zorganizowane stronnictwa, a wreszcie idealna jednomyślność.

Jednomyślność! Zestrzelenie myśli i duchów w jedno ognisko! Wdzięczny paradoks pensjonarek, które mają świeżo w pamięci wczorajszą lekcję o zgromadzeniu w Clermont i pierwszej wyprawie krzyżowej. Dziś już się to nie powtarza. Opatrzność tłumom natchnienia nie zsyla. Czy mamy nad tem ubolewać? Czy mamy pragnąć jednomyślności mądrych i głupich, złych i dobrych, kochających kraj i obojętnych? Zgroza przejmuje nas, gdy pomyślimy, do czego by doszło, gdyby teorię bratniej zgody zaczęto w ten sposób stosować w praktyce. Ciężka niemoc oświadczyłaby społeczeństwem, w którym katechizm obywatelski zabraniałby człowiekowi rozumnemu odzywać się ze zdaniem, wywołującym oburzenie gminu, a przecież widoczną jest rzeczą, że jednomyślność tam tylko istnieć może, gdzie doświadczeni i dojrzałsi dobrowolnie uchylają czoła przed bożyszczami niedojrzałych i naiwnych. Dzieciństwem byłoby mniemać, że ogół pojmie odrazu każdą myśl śmiałą i głęboką, że wzniesie się do poziomu umysłów wybitnych. W ten sposób nie osiąga się wspólności przekonań. Panuje ona dopóty, dopóki na każdym kroku ustępuje ten, kto mędrszy.

Skoro więc jednomyślność jest utopją, możemy wybrać tylko jedno z dwojga: podział na stronnictwa lub—zupelną anarchję. W wyborze wahać się trudno.

Bez stronnictw niema życia zbiorowego, niema rozwoju myśli politycznej, niema kontroli nad jednostkami, wyrwywającymi się na czoło społeczeństwa. Nieustanne współzawodnictwo obozów politycznych sprawia, że każdy z nich, nie wypierając się własnych ideałów, może wespół z innemi pchać rydwan z arką przymierza ku dalekim wyżynom.

Kto nie chce, by się naród rozpryskał na atomy, kto nie wierzy, iżby społeczeństwo mogło nierządem stać, kto zrozumiał, że bez wyodrębnienia się grup zapanować musi martwota polityczna, ten nie będzie biadał nad istnieniem stronnictw, jako nad największem nieszczęściem narodu. Istnieć bez nich może tylko społeczeństwo, nie myślące samodzielnie, nie zastanawiające się nad przyszłością i przechowujące z ślepa wiarą pewne dogmaty polityczne, jako świętość, niepodlegającą krytyce. Gdzie ożywczy prąd krąży w żyłach, gdzie

naród nie jest bezwładną bryłą, lecz rozwijającym się ustrojem, tam muszą się wytworzyć różne kierunki myśli. Jeżeli zaś fatalny zbieg różnorodnych przyczyn nie wypaczył życia narodowego, każdy z tych kierunków krystalizuje się w stronnictwo i spełnia misję historyczną.

Dbając o własny byt i rozwój, służą stronnictwa dobru powszechnemu. W łonie każdej partji odbywa się podział na zdolniejszych i mniej zdolnych. Rywalizacja z innymi stronnictwami zniewala każdą partję do oddawania się pod komendę najtęższych umysłów i najdzielniejszych pracowników. Tylko rozumna organizacja stronnictw chroni narody od tych błyskawicznych karier politycznych, kończących się szybkim bankructwem, od zjawiania się zagadkowych postaci, które, nie przeszedłszy wszystkich szczebli zasługi, olśniewają odrazu umysły i pchają je do najszańszych przedsięwzięć. Stronnictwo, pragnące objąć ster narodu, musi być wybredne przy obieraniu przywódców. Zbawcy ludów, spadający nagle na ziemię, jak zesłańcy Olimpu, należą do rzadkości. Najczęściej przechodzą oni najpierw twarde szkołę polityczną w gronie przyjaciół i towarzyszy. To też w każdej epoce, w której w narodzie jakimś wypływa szereg niepospolitych postaci politycznych, widzimy przynajmniej jedno, zwarte, karne, a w działaniu konsekwentne stronnictwo.

Ale ta organizacja jest wyborna szkołą nie tylko dla dowódców, lecz także dla podkomendnych. Tylko w kolumnie regularnego wojska pozbywa się młody żołnierz tej samowoli, tej krewkości, tej skłonności do przedsięwzięć na własną rękę, które poplaczają często w wojnie partyzanckiej. Tylko służba w dobrze kierowanym stronnictwie oswaja ludzi z zasadą, że kto się chce nauczyć wydawania rozkazów, musi najprzód nauczyć się wykonywania tychże. Ta karność całego grona jest najlepszym hamulcem na rozigrane nerwy, rozognioną wyobraźnię, podrażnioną czułośćkowość. Kto nauczył się stać na stanowisku, wyznaczonym mu przez zwierzchników, pod których rozkazy dobrowolnie się zaciągnął, kto dowiódł, że ze stanowiska nie zejdzie, choć mu się ziemia pod nogami pali, choć się całe jego jestestwo przeciw rozkazowi buntuje, choć echa wszystkich głosów, zasłyszanych niegdyś, dola- tują go szeptem zdaleka, ten daje swemu stronnictwu świadectwo, że tkwi w nim zasób woli, siły i wy-

trwałości, a w towarzyszków broni wpaja przekonanie, że ich nie zawiedzie, jeżeli go postawią kiedyś przed frontem.

Ale żelazna dyscyplina stronnictwa uczy nie tylko działać; w szkole tej uczy się obywatel kraju także myśleć politycznie. Kto nabrał wiary, że przedstawiciele partji bronią i jego słusznym praw i dobra kraju, ten przyswaja sobie ich sposób rozumowania i wdraża się w ściśle wnioskowanie, właściwe myślicielom politycznym. Ta edukacja polityczna nie chroni społeczeństwa od głębokich przedziałów i jaskrawych różnic, ale chroni je zato od chorób innych. Im większa jest powaga jednostek, kierujących całym ruchem, im większym zaufaniem obdarza je stronnictwo, tem mniejsze jest pole dla rozpisanego plotkarstwa politycznego, dla tych baśni, co zawsze z najlepszego rzekomo źródła czerpane rozrastają się w mgnieniu oka do niesłychanych rozmiarów i chiegają kraj, dzięki usłużnej poczcie sąsiedzkiej. Wolność kucia bredni, tworzenia oryginalnych systematów, rozsiewania najpotworniejszych wieści własnego chowu, jest to najwyraźniejszy rys anarchji, nieokiełznanej wędzidłem karności politycznej, nieujętej w karby. Straszna ta klęska rzadką bywa tam, gdzie ci, których Pan Bóg nie stworzył do wykładania teoryj politycznych, nie błakają się w swych dociekaniach samopas, lecz idą za wskazówkami ludzi rozumniejszych i wytrawnych.

Nie w podziale na stronnictwa upatrywać wypada największe nieszczęście polityczne. Nie podział na stronnictwa pogrzebał niegdyś Rzeczpospolitą. Pogrzebało ją to, że stronnictwa, nawet najrozumniejsze i najjaśniej położone kraju widzące, były niedołężne, słabe i niesforne. Nie było między nimi ani jednego, któreby zdołało ugiąć przed sobą harde karki innych obozów, narzucić im swą wolę i na gruzach nierządu zbudować organizm żywotny, niedoskonały może, ale posiadający przynajmniej niezbędne warunki bytu. Kto więc w jednomysłność przestał wierzyć, a nie chce wracać do anarchji, ten musi się pogodzić z istnieniem stronnictw w narodzie. Niech będą jak najrozumniejsze, jak najwykształcone, jak najżywiej pragnieniem wspólnego dobra przejęte, niech nie rozsypują się w bezładną zbieraninę luźnych jednostek!

Jeżeli jest źle, i im samym, i tej niwie, którą w pocie orzą, to nie dlatego, że z biegiem czasu przychodzi-

ły na świat, bo narodzić się musiały. Źle im jest, bo są biedne i chore, bo, jak wszystkich pogrobowców, karmiła je pierś zboląła i zwiędła. Leczyć je trzeba; do trumny żadnemu nie śpieszno.

Sto razy powtarzano, że stronnictwa powinny mieć na względzie pożytek powszechny, a nie korzyść prywatną, że walczyć z sobą powinny uczciwie i jawnie, a brzydzić się kłamstwem i zdradą, że bardziej miłować mają to, co je łączy, niż to, co je dzieli. Wszystko to niewątpliwie jest prawdą, a prawd takich jest więcej. Nie mogąc roztrząsać ich po kolei, dotkniemy tu jednej tylko wady, którą we wszystkich naszych robotach publicznych wysledzić można bez trudu.

Stronnictwo może służyć krajowi, póki samo jest żywą częścią narodu. Skoro skostnieje i stanie się organem martwym, jest już tylko zawadą, którą siła żywotna, tkwiąca w całości, prędzej czy później wyrzuci na zewnątrz, jak drzazgę wbitą w ciało. Stronnictwo musi patrzeć na świat, musi wrażenia oceniać, musi program swój przystosowywać do faktów. Jeżeli, zamiast żyć w świecie realnym, woli zamykać oczy na rzeczywistość i karmić się mądrością, ujętą w szereg tradycyjnych formulek politycznych, jeżeli nie pozwala czynić żadnych poprawek w swym katechizmie politycznym, staje się samo anachronizmem, dla którego w świecie istot żywych miejsca niema. To ślepe przywiązywanie się do brzmienia programów, to wygodne kołysanie się dźwiękiem hasła, których analizować nam się nie chce, było zawsze znamieniem naszego sposobu myślenia. Czy dziś jest inaczej?

Jest w literaturze naszej typ, podpatrzony przez autora w chwili szczęśliwej, typ, który, gdyby był znany zagranicą, odsłoniłby niejednemu cudzoziemcowi tajniki duszy naszej. Wiem z góry, że zadziwię czytelnika, gdy powiem, że mam na myśli pana Jowialskiego. Ten wstręt do samodzielnego myślenia, to zadowolenie z gotowych utartych formulek, których prawdziwości już się nawet nie bada, ta głęboka wiara, iż zastanawianie się nad życiem jest najzupełniej zbyteczne, skoro mamy w pamięci zapas przysłów, które sobie na pociechę powtarzamy, — to zaiste typ dostrzeżony na naszej grzędzie, to nasza metoda radzenia sobie w życiu. Cóż z tego, że gniazdo, w którym wyrósł, próchnieje i rozpada się, on nie lęka się o przy-

szłość, bo w swoim skarbcu mądrości znajdzie zawsze frazes gotowy. Zostawia po sobie syna idjotę; domem rządzi kobieta zła i gwałtowna; przyszłość rodziny niepewna; on, głowa rodu, kontent z siebie i pewny swej nieomyślności, gdyż nie wyobraża sobie, iżby zaszedł wypadek, do którego by nie zdolał zastosować jakiegoś przysłowia prozą czy rymem. Szeregi pokoleń żyły według ewangelji p. Jowialskiego. Państwa europejskie przebudowywały się dokoła; polak, przestrzeżony, pocieszał się frazesem o żrenicy swobód szlacheckich. Gdy mu mówiono, że rozbrojenie państwa jest strasznym nieszczęściem, on wzruszał pogardliwie ramionami, bo według formułki, którą umiał na pamięć, stokroć straszliwszym nieszczęściem byłoby wzmocnienie władzy królewskiej. Czasy się zmieniły, nie zmieniły się atoli cechy rodzinne. Nie było już ani wolnej elekcji, ani *liberum veto*, trzeba było szukać przysłów innych. Na szczęście nawinął się frazes o równowadze politycznej w Europie. Powtarzano go z namaszczeniem przez pół wieku, jakby jakieś hasło czarodziejskie. Wmawiano w biedną Europę rzeczy, o których jej się ani śniło.

Leczmy się z tej choroby powoli, bardzo powoli. Jowialski poznałby w nas jeszcze swych prawników. Życie pomyka naprzód rwącym prądem, wypadki wyprzedzają myśl naszą. My zaś, zamiast śmiało patrzeć im w oczy, cieszymy się, jeżeli na każde zagadnienie, które nam rzuca w oczy nieubłagany sfinks wszechświata, mamy w odpowiedzi gotową historyjkę lub przysłowie.

Setki tysięcy ludu naszego szły z lekkim sercem za Ocean, rzucając ojcowiznę obcym na pastwę, a my rozkoszowaliśmy się dykteryjką o chłopie polskim, który zębami gotów trzymać się rodzinnego zagonu, a na obczyźnie kona z tęsknoty. Agitacja socjalistyczna rozszerzyła się już była po całej Galicji; pp. Daszyński i Kozakiewicz miewali setki słuchaczy, ile razy odezwali się publicznie, a najpoważniejsi ludzie powtarzali jeszcze całkiem na serjo, że o socjalizmie nie może być mowy w kraju, w którym niema—wielkich fabryk! Cóż ztąd, iż nie zgadza się to ani z teorią, ani z faktami; wszak każda formułka ma tę wielką zaletę, iż można ją powtarzać bez nateżenia myśli.

I tak bez końca. Jeden z autorów niemieckich powiada, iż myśl francuza składa się z pojedynczych, ja-

sno określonych pojęć; myśl anglika z silnych przekonań; niemiec myśli całkowitemi systemami, a cóż powiemy o polaku? P. Jowialski nie wysilał się na jasne pojęcia, przekonania, systemy; myślał przysłowiami i to mu wystarczało. Myślenie gotowemi formułkami ma dotychczas wielu zwolenników. Czyż każdy z nas nie zna typu ludzi, którzy myślą samemi toastami?

Zygmunt Krasiński powiada w jednym z listów, że dokonywalibyśmy rzeczy nadzwyczajnych, gdyby nie dwie nasze wady: pycha i lenistwo.

Bylibyśmy chyba nieuleczalni, gdyby kuracja, którą los nam zesłał, nie wyleczyła nas z pychy. Spokornielibyśmy i przycichli, bo każdy czuje, że sam pełen winy. Drugi grzech siedzi głębiej! Miło jest miewać obowiązki, bo to daje nam rozkoszną sposobność zaniedbywania tychże. Tak było i tak jest dotychczas.

Z życia codziennego przenosimy żywcem tę wadę do życia publicznego. Nie oswoiliśmy się dotychczas z myślą, że w polityce pracowitość i pilność są tak samo potrzebne, jak w gospodarstwie lub handlu. A przecież rzut oka na historję przekonawa nas, że zawsze zwyciężali ci, którzy sumiennie przestudjowali sytuację, służącą im za tło działania, ci, którzy wpatrzyli i wmyślali się w nią krytyczniej, trzeźwiej, głębiej. Cavour, Deak, Bismark wygrali, bo, przejrzawszy własne narody na wskrós, dostrzegli w nich siły i dążenia, których nie domyślali się inni. Wielopolski przegrał, bo przypuszczał, iż jego naród wytworzył w sobie zasoby dojrzałości, karność, cierpliwości, których tam naprawdę nie było. Prawidło to obowiązywało po wsze czasy, obowiązuje i dzisiaj. Trzeba otwierać oczy, trzeba patrzeć na świat nie przez lzy i nie przez bańki mydlane. Nie wolno odwracać się, gdy stoją przed nami obrazy, od których krew w żyłach się ścina.

A my tymczasem zamiast patrzeć w świat otwarty, szukamy mądrości politycznej w gotowych formułkach i hasłach. Wygodniejsze to bezsprzecznie, ale czy pożyteczniejsze? Oto poseł do parlamentu niemieckiego przedstawia wyborcom, że żaden polityk rozumny nie może z góry przysiąc, iż nigdy nie będzie szukał porozumienia z rządem; dowodzi im, że rozumna opozycja nie może mieć innego celu, jak przekonanie rządu, iż lepiej mieć polaków po swej stronie, niż przeciw sobie. Choćby mówił jak Demostenes i Cicero, nie przekona nikogo, bo według uświę-

conego hasła, kto wspomniał o porozumieniu, jest zdrajcą.

Oto jedno z najświetniejszych piór w Polsce rzuciło na papier uwagę, że szkoła ludowa w Galicji zawiodła nadzieje. Któż patrzący na rzeczy bez uprzedzeń może temu zaprzeczyć? Czyż ci, co kreślili pierwsze plany przyszłej pracy nad oświatą, czyż Dietl, Majer, Sawczyński, Czerkawski spodziewali się, że po latach trzydziestu chłop galicyjski będzie głosował na socjalistę i rozbijał komory żydowskie? A jednak te słowa tak proste, tak rozumne, tak w chwili dzisiejszej potrzebne, wywołały złorzeczenia i uragowiska. Dlaczego? Widocznie nie dadzą się pogodzić z jakimś przysłowiem narodowym.

Rzecz oczywista, iż niektóre przysłowia i bajeczki starzeją się tak szybko, że wreszcie używać ich niepodobna. O! w takim razie odrzucamy je z najzimniejszą krwią, nie pomyślawszy nawet, ile zrobiły nam złego!

Leżą przed nami czasopisma warszawskie z artykułami o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Krakowie. Zajrzyjmy do tygodnika, którego nikt chyba nie posądzi o konserwatyzm, szlachetczynę i sympatje dla stańczyków. I czegoż się dowiadujemy? Oto pomnik krakowski niknie wobec Sukiennic i kościoła Marjackiego, oko szukać go musi dopiero na rozległym Rynku. Obrano mu miejsce niestosowne, powinien był stanąć gdzieindziej. A kto winien wszystkiemu? Komitet, oczywiście rzecz, że komitet. Wybór miejsca, to kwestja nie zasadnicza, lecz techniczna. Cóż, że opinja publiczna domagała się Rynku? Komitet jest na to, żeby pomnik odpowiadał słusznym wymaganiom estetyki, a nie na to, żeby zaspokajać zachcianki opinji. Komitet nie oparł się naleganiom i odpowie za to przed światem.

Złote, nieocenione słowa! Warto wyrzećby je na kamieniu dla nauki przyszłych pokoleń, bo mieści się w nich prawda wielka.

Przez lat dwadzieścia miotano gromy na wszystkich, którzy śmieli bronić tej niewątpliwej prawdy, że Rynek jest za wielki, i że pomnik wyda się lepiej na mniejszym placu. Komitet pierwotny, który miał dosyć odwagi, by się przeciw Rynkowi oświadczyć, musiał wykonać sam na sobie wyrok śmierci i złożyć mandaty. Potem dopiero powstał komitet drugi, który dzieło doprowadził do końca, a od początku swego istnienia miał on *mandat imperatif* stawiania pomnika na Rynku. Nie wyobra-

zajmy zaś sobie, że opinia publiczna odniosła to zwycięstwo bez wydobycia z bogatego swego arsenału najostrożniejszych strzał i pocisków. Wszystko, co lubi walczyć w obronie szumnych haseł, wszystko, co jest zawsze po stronie, po której spotkać się można z większością, wszystko, co łaknie popularności, przyłączyło się do obrońców Rynku i ruszyło w bój przeciw owemu komitetowi pierwszemu, który szukał w Krakowie miejsca, odpowiadającego wielkości pomnika. Nie było napaści, nie było obelgi, którejby członkom komitetu oszczędzono. Gwałcono tradycje rzeźbiarstwa, urządzano plebiscyty i uchwalano nowe prawa estetyczne. Nareszcie zmiażdżono hydrę stańczykostwa. Naród przejrzał i zrozumiał, że im większy poeta, tem więcej lokci kwadratowych powinien mieć plac, na którym staje jego pomnik. Komitet złożył broń, a jego następcy, choć próbowali czasem się buntować, uginali się ostatecznie przed wszechpotężną wolą opinii.

I oto dopełniła się miara czasów. Naród zapomniał już prawie o strasznych intrygach klikki krakowskiej, która chciała, by Mickiewicz stał wśród zielonych plantacji, jak Cavour w Medjolanie, lub Beethoven w Wiedniu. Przypomniał mu je organ demokratyczny warszawski. Pomnik traci na tem, iż go postawiono na Rynku, a winien temu komitet.

— Ależ, na miłość Boską—powiadają komitetowi—przecież opinia...

— Ach, opinia, opinia! Opinia może żądać wszystkiego, co się jej przysni, ale ty komitecie powinienes mieć rozum i wiedzieć czego chcesz, a na nią nie zważać!

Ciekawa rzecz, który z dwóch komitetów ma się tem zmartwić. Ten, co wołał rzec się wszelkich zaszczytów, niż uleż naciskowi, czy ten drugi, który ustanowiony został po to, by słuchać rozkazów ogółu?

Zapewne ani pozostali przy życiu członkowie pierwszego komitetu, ani ci, co zasiadali w drugim, nie posypią głowy popiołem, ale nam, którzy patrzymy na to z boku, wolno zapytać, na jakiej zasadzie, na jakim pewniku opierano wszystko to, czem niegdyś miotano na dobrą sławę tych ludzi. Na czem? Na przysłowiu p. Jowialskiego, na bajce o czarnej intrydze, którą nowa Targowica ukuła przeciw Rynkowi. I tyle zółci, tyle gniewu, tyle oskarżeń, tyle demoralizacji po to, by nareszcie oświadczyć, że komitet nie powinien był zważać na to wszystko!

Kochać się wszyscy między sobą

nie możemy, jak towarzysze z pod jednej chorągwi. Każdy naród o silnie rozrośniętym szkielecie i gorącej krwi w żyłach miewał w swem łonie stronnictwa: my nie jesteśmy wyjątkiem. Prawodawca grecki karał śmiercią obywateli, którzy podczas zamieszek wewnętrznych trzymali się na uboczu. Trudno nam dziś iść jego śladem, ale nauczmy się przynajmniej tolerować to, co on narzucał rodakom, jako święty obowiązek.

Jezeli jednak chcemy, ażeby walka o przekonanie nie zamieniała się w walkę na noże, nie walczmy przede wszystkim o cześć formułki, o przysłowia, o etykiety, które stronnictwa nasze ponalepiały sobie w innych warunkach i wśród innych pojęć. Tam, gdzie spór toczy się o fakta, gdzie każdy chce poznać rzeczywisty stan rzeczy i wysila się na zbadanie wszelkich zjawisk, tam sama prawda realna musi ostatecznie trafić ludziom do przekonania i pogodzić poważnionych swą nieprzewyciężoną siłą. Tam natomiast, gdzie kierownicy opinii z uporem talmudyści odwracają się od konkretnych objawów życia, gdzie ostatecznym argumentem nie jest fakt, lecz uświęcone tradycją zakłęcie guślarskie, tam o wzajemnem zrozumieniu się mowy być nie może, tam walka polityczna daje tyle pożytku narodowi, co historyczna dysputa rabina hiszpańskiego z mnichem.

Skoro stronnictwa muszą być w narodzie, niech będą żywotne i płodne. Niech po kolei idą na okopy, niech broń z omdlałej ręki jednego przechodzi w wypoczętą dłoń drugiego. Ale niech tę siłę czerpią z pełnego, tętniącego, niewygasającego życia, z plonów ziemi, z bólów ludu, z dotykanej, widocznej doli i niedoli, ale nie z abstrakcyjnej doktryny, nie z formuł kabalistycznych, nie z przysłów.

Tad. Smarzewski.

OKÓLNİK Hr. MURAWJEWĄ.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik“ z niedzieli d. 16 b. m. przynosi okólnik ministra spraw zagranicznych do uwierzytelnionych przy Dworze Cesarzkim przedstawicieli państw, proponujący zwołanie konferencji międzynarodowej, celem położenia kresu zbrojeniom i zażegnania w przyszłości wojennej klęski.

Wrażenie wywołane w całym świecie inicjatywą rządu rosyjskiego jest olbrzymie. Odkładamy do przyszłego numeru streszczenie głosów prasy wszystkich krajów, które w ostatniej chwili przynoszą nam telegramy. Zaznaczyć należy, że

w ogólnym hymnie pochwalnym na cześć Inicjatora wielkiej myśli rozbrojenia z największym zapalem witają ją pisma niemieckie, austriackie i węgierskie; w pismach francuzkich, obok wyrazów uznania, znajdują się przeważnie i zastrzeżenia co do „przeszłości, której zapomnieć nie możemy“, „słusznych rewindykacji“ i t. p. restrykcji, które stanąby mogły na przeszkodzie urzeczywistnieniu całego projektu, gdyby i rząd francuzki podzielał to stanowisko. Prasa angielska w spokojnym przemawia tonie, hold oddaje myśli podniosłej i wita ją jako rzecz pierwszorzędnej, dziejowego znaczenia. W prasie włoskiej przebija się sceptycyzm co do możliwości osiągnięcia praktycznych skutków. W Stanach Zjednoczonych jedynie odzywa się pewna opozycja przeciw wzięciu udziału w obradach konferencji.

By dać wyobrażenie, jakie wrażenie wywołał okólnik hr. Murawjewa we wszystkich sferach, dodać wystarczy, że król Humbert oświadczył się z uniesieniem za myślą wiecznego pokoju, a równocześnie M. Jokay, znany pisarz węgierski, zwołuje zebranie przyjaciół pokoju, dla uczczenia tak doniosłego wypadku. Giełdy europejskie przyjęły wiadomość o okólniku zwyżką wszelkich papierów przemysłowych, a zniżką akcji fabryk broni i narzędzi.

Doniosłość zasadnicza tego aktu, nadającego po raz pierwszy urzędową cechę rozstrzelonemu dotąd zabiegom zwolenników pokoju, polega przede wszystkim na tem, że inicjatywa Rosji przyczynia się potężnie, bez względu na bezpośrednie praktyczne jej skutki, do posunięcia na przód wielkiej myśli rozbrojenia ludów. Doniosłość tę podnosi jeszcze fakt, że inicjatywa kroku tego wyszła od państwa, wywierającego wpływ przeważny na bieg wypadków w Europie, i że znajomość tradycji dyplomacji rosyjskiej przypuszczać nakazuje, że przyszła konferencja nie znajdzie się wobec zagadnienia ściśle teoretycznego, bez jasnego celu i realnych podstaw dyskusji.

Gdyby nawet przyszła konferencja spełznąć miała na niczem, skutkiem oporu pewnych państw, lub stawiania warunków niemożliwych do spełnienia, i w takim nawet razie miałyby zapewne daleko sięgające praktyczne następstwa, przyczyniając się może do nowego ugrupowania mocarstw. Odpowiedzialność za rozchwianie się starych sojuszków, a powstanie nowych, mniej może odpowiadających aspiracjom ludów, spaśćby musiała na tych, co pieszczą się myślą przyszłej wojny odwetowej, w rzeczywistości nie mając ochoty jej wywołać.

Ważny ten dokument podajemy na czele numeru we francuzkim oryginale i polskim przekładzie.

PRASA ROSYJSKA

O OKÓLNIKU Hr. MURAWJEWĄ.

Omawiając poruszony z rozkazu Najjaśniejszego Pana projekt zwołania

konferencji, celem porozumienia się, w jaki sposób zakreślić granice ciągłemu zbrojeniu się, i jakimi środkami można zapobiedz grożącym pokojowi powikłaniom, «Now. Wremia» wypowiada przekonanie, że na Zachodzie konferencji tej dadzą zapewne miano «narady nad rozbrojeniem».

„Tymczasem—pisze gazeta—nazwa ta, naturalnie, mało będzie odpowiadała rzeczywistości zadaniom konferencji, które zaznaczone są w komunikacie. O rozbrojeniu Europa, naturalnie, nawet marzyć jeszcze nie może. Wielkiem dla niej szczęściem byłby choćby pierwszy krok, prowadzący do uwolnienia jej od ciężaru militarystyki teraźniejszego. Krokiem tym byłoby złagodzenie i ograniczenie tego ciężaru. W każdym razie praktyczny rezultat konferencji będzie odpowiednim tem, jaką na tym egzaminie okaże się Europa, a za nią cały świat ucywilizowany, choć ważnym jest to jedno, że kwestję już postawiono.

„Wyjaśnienia i komentarze, naturalnie, będzie bez końca w zachodnich kołach politycznych i w prasie zachodniej, zaszachowanej komunikatem niespodzianie“.

W końcu «Now. Wr.» przypuszcza, że komentarze te nie będą jednoznaczne i że w każdym razie nie należy w krótkim czasie oczekiwać szybkiego rozwiązania kwestji, gdyż takie przedsięwzięcie polityczne, jak zwołanie konferencji międzynarodowej, nie urzeczywistnia się nigdy bez długich i skomplikowanych rokowań uprzednich.

Optymistyczniej na tę sprawę zapatrują się «Nowosti», które piszą:

„Rozumie się, że kwestja rozbrojenia nie może być rozstrzygnięta *an sich und für sich* bez uprzedniego wyjaśnienia i usunięcia tych przyczyn, które są przyczyną zbrojenia się dzisiejszego. Przeto konferencja, chcąc nie chcąc, jeśli można się tak wyrazić, będzie musiała przejrzeć swe wzajemne pretensje, sprowadzić każdą z nich do wspólnego mianownika i zaproponować środki do wzajemnego zadośćuczynienia w drodze ugody pokojowej.

„Kto wie? być może, iż w końcu wieku XIX dokona się ostateczna likwidacja współczesnej, pełnej obaw i niebezpieczeństw polityki międzynarodowej, a ludzkości uda się wstąpić do wieku XX w funkeji zupełnego pana swych sił moralnych i fizycznych, swych bogactw umysłowych i materialnych, które nie będą miały innego przeznaczenia, jak tylko zabezpieczać dobrobyt powszechny i postęp“.

«Pietierb. Listok» zaznacza, jakie obecnie ofiary ponosi społeczeństwo na to, aby przy dzisiejszych warunkach zabezpieczyć pokój:

„Narody duszą się pod ciężarem swych uzbrojeń; wieczny strach o przyszłość zmusza do trzymania milionów ludzi pod bronią, do odrywania milionów rąk od zajęć pokojowych, do tracenia miliardów na narzędzia zniszczenia“.

Według gazety, i samo stanowisko międzynarodowe Rosji i jej stosunek do innych mocarstw sprzyjają temu, ażeby ona właśnie wystąpiła w sławnej roli, którą jej Najjaśniejszy Pan wyznaczył. Każdy bowiem łatwo zrozumie, że ta rola nie byłaby stosowną ani dla Niemiec, ze względu na ich stosunek do Francji, ani dla Anglii, której nikt nie dowierza.

Na wielką doniosłość kwestji, poruszonej w komunikacie hr. Mura-

wjewa, zwracają uwagę «Birz. Wied.», mówiąc:

„Akt ten proponuje wyszukanie środków, któreby zapobiegały wojnom. Taka ze strony jednego gabinetu podana drugiemu gabinetowi propozycja, o ile jest zasadniczą, stanowi akt znaczenia najwyższego, gdyż dotąd sprawa ta pozostawała w sferze pobożnych życzeń, wypowiedzianych przez profesorów prawa międzynarodowego, przez członków prywatnej „Ligi pokoju“ i parlamentarzystów, nie mających władzy. Wszystkim tym osobom udało się pozyskać dużo sympatyj platonicznych w krajach ucywilizowanych i wywalczyć w kilku drobnych sprawach międzynarodowych rozwiązanie przez sąd rozjemczy. Jeżeli niektóre parlamenty wzniosły się do tej wysokości, że większością głosów zaznaczyły pragnienie, aby spory między państwami rozstrzygać tylko w sądach rozjemczych, to jednak rządy takich postanowień nie wydawały, ani proponowały sobie wzajemnie roztrząsania tej kwestji“.

Na zapytanie, czego można się spodziewać po tym kroku rządu rosyjskiego, «Birz. Wiedom.» odpowiadają:

„Przypuszczając rzecz najmniejszą z tych, których można się spodziewać od kampanji, rozpoczętej komunikatem hr. Murawjewa, sądzimy, że znajdujemy się w przededniu przewrotu, którego rozmiary nie mogą nie zdumiewać zawczasu ludzi. Zwłaszcza rozumieją to ludzie, posiadający choćby najpowszechniejsze wiadomości o olbrzymich i nieustannych zdołkach teraźniejszych wszechświatowej gospodarki wojennej, w której przewodzi Europa, a Rosja zajmuje miejsce z każdym rokiem coraz wybitniejsze“.

«Swiet» poświęca komunikatowi artykuł wstępny, w którym między innymi mówi:

„Wezwanie do złożenia broni ze względu na pomyślność pokojową stanowi wymowny dowód tego, że nadchodzi już ciężkie czasy, zmuszające do powstrzymywania się i ostrożności, że Monarcha rosyjski, podobnie jak i wielki Dział Jego, z dawną ufnością wzywa swój naród do wielkiego dzieła pokojowej pracy, do pożytecznej służby historycznej. Wezwanie to jest dowodem, że nad ojczyzną naszą świta zorza dni nowych“.

ODŚLONIĘCIE POMNIKA ALEKSANDRA II.

Dnia 15 sierpnia, w sobotę, o godzinie 5^{1/2} popołudniu Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna oraz Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Aleksandrowicz raczyli przybyć do Moskwy wraz z Ich Cesarskimi Wysokościami Wielkim Księciem Sergjuszem Aleksandrowiczem i Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, którzy wyjeżdżali na spotkanie. Ich Cesarskie Moście na dworcu byli powitani przez królowę helleńską, greckiego następcę tronu z małżonką, Jej Cesarską Wysokość Księżnę Marję Aleksandrownę Sasko-Koburską, wszystkich zebranych w Moskwie Wielkich Książąt i Księżne, oraz przez inne osoby, należące do Rodziny Cesarskiej. Przy zbliżeniu się pociągu muzyka grała hymn narodowy. Wyszedszy z wagonu, Najjaśniejszy Pan przeszedł przed

frontem warty honorowej. Najjaśniejszej Pani ofiarowano bukiet. Z dworca Ich Cesarskie Moście w powozie otwartym udali się do Kremlu. Po drodze radość ludu wyrażała się w sposób entuzjastyczny. Wszędzie panował porządek wzorowy.

Dnia 16 sierpnia nastąpiło Najwyższe wyjście uroczyste: za Najjaśniejszym Panem postępowali: minister Dworu Cesarskiego jen.-adj. bar. Fredericks, minister wojny jen.-lejt. Kuropatkin i jen.-adj. hr. Milutin. Za Najjaśniejszymi Państwem szli parami Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Księżne. Przedtem do soboru Uspieńskiego zanieśiono Najdostojniejsze Cóрки Najjaśniejszych Państwa. W sali, gdzie znajdowała się szlachta, powitali Najjaśniejszych Państwa mowami: moskiewski gubernialny marszałek szlachty ks. Trubeckoj i moskiewski głowa miasta ks. Golicyn. Po wysłuchaniu nabożeństwa w soborze i spożyciu śniadania około godziny 2 Najjaśniejsze Państwo w pochodzie uroczystym udali się na miejsce odsłonięcia pomnika Cesarza Aleksandra II. Po nabożeństwie dano z armat 360 wystrzałów, i płótno, zasłaniające figurę Cesarza, opadło. Najjaśniejszy Pan zakomenderował sprezentowanie broni, i zebrane wojsko salutowało pomnik. Po marszu ceremonialnym Ich Cesarskie Moście raczyli powrócić do Kremlu.

Na uroczystościach w liczbie cudzoziemców byli obecni: austro-węgierski poseł, oraz pełnomocnicy wojenni: austro-węgierski i francuzki.

Na mowę powitalną głowy miasta Moskwy, ks. Golicyna, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan odrzekł:

„Oświadczyć pan ludności Moskwy, że Cesarzowa i Ja jesteśmy bardzo wzruszeni wczorajszym serdecznym przyjęciem, zwykłym dla Moskwy. Matka poleciła Mi oświadczyć, że wskutek okoliczności rodzinnych, nie może być na uroczystości razem z Nami. Jeszcze raz dziękuję!“

CESARZ ALEKSANDER II.

Charakteryzując panowanie cesarza Aleksandra II, «Nowosti» zaznaczają, że historia tego panowania jeszcze nie została napisana. Średnie i wyższe szkoły jeszcze nie wciągnęły jej do swych programów. Ciekawa młodzież czerpie swe wiadomości o tej epoce tylko z publicystyki polemicznej, która w ostatecznym rezultacie zaćmiła jasną aureolę Cesarza-Męczennika, całą jego działalność reformacyjną, prowadzącą do poziomu «smutnego nieporozumienia».

«Z publicystyki tej młodzież mogła wynieść znajomość tylko ujemnych stron epoki Aleksandra II, po większej części wytworzonych sztucznie. Tak często i tak uporczywie po-

wtarzano jej o «omyłkach» i «złudzeniach» tych czasów, że ostatecznie zrodziło się w niej nieświadomie wrogie uczucie do wszystkiego, co twierdzeniom tym przeczyło.

I.

Uwłaszczenie włościan.

«W chwili wstąpienia na tron Aleksandra II — piszą «Nowosti» — Rosja znajdowała się w stadium rozkładu zupełnego. Wskutek istnienia ogólnego poddaństwa, Rosja wówczas była w sądach czarną od niesprawiedliwości czarnych.

„Zhańbiona jarzmem niewoli
I pełna fałszu, pochlebstwa,
Lenistwa martwego, hańbiącego,
I wszelkiej podłości“ —

jak mówi poeta. Zupełna demoralizacja opanowała wszystko od szczytów do podwalin: sam minister sprawiedliwości, prowadząc sprawę osobistą, uważał za konieczne dać łapówkę własnym swym urzędnikom. Wszystkie te okropne objawy wyrosły na gruncie poddaństwa włościan i tem poddaństwem się trzymały».

Trzeba więc było znieść przedewszystkiem poddaństwo, ale tu cesarz Aleksander II pozostał zupełnie odosobniony: właściciele «dusz» połączyli swe siły we wspólnym, milczącym, ale uporczywym oporze. Projekty ustaw o obdarowaniu włościan wolnością i ziemią, przechodząc przez różne komisje i komitety, były ciągle przetrzymywane pod najrozmaitszemi pozorami.

«Zachowując zupełny spokój, Cesarz d. 26 stycznia r. 1861 kategorycznie rozkazał, aby wszystkie roboty wykończono na dzień 15 lutego. Przewidując, że w Radzie państwa nowa ustawa znajdzie silną opozycję w osobach uporczywych stronników poddaństwa, Cesarz osobiście ukazał się na pierwszej sesji ogólnego zebrania Rady państwa i energicznie zaznaczył, że nie ścierpi powstrzymywania reformy włościańskiej. «Sprawę uwłaszczenia włościan — mówił Cesarz — ze względu na jej wagę, uważam za kwestję dla Rosji żywotną i od jej rozwiązania będzie zależał rozwój siły i potęgi państwa. Jestem przekonany, że wy wszyscy, panowie, życie toż samo, co i ja, przekonanie o korzyści i konieczności tego kroku. Moją wolą niewzruszoną jest, aby tę sprawę zaraz skończyć. Trwa już od lat czterech i wzbudza rozmaite obawy oraz oczekiwania zarówno wśród obywateli ziemskich, jak i wśród włościan. Dalsza odwłoka może być zgubną dla państwa».

«Po takiej mowie członkowie Rady państwa musieli dojść do przekonania, że dalsza opozycja przeciwko woli Cesarza w zakresie tej świętej sprawy byłaby zupełnie bezużyteczną. Próby Murawjewa, aby sprawę zmitrężyć, pobudziły Cesarza do powtórnego przypomnienia o rozkazie, by

prace wstępne ukończyć na dzień 15 lutego. Na każdy dzień literalnie zadawano lekcję i nie załatwiwszy się z nią, Rada nie miała możliwości odroczyć sesji. Wobec tak surowego zarządzenia, stronnicy poddaństwa zdołali tylko jedną zmianę przeprowadzić w projekcie ustawy. Ustanowili «dział sieroć» w rozmiarze ćwierci działu normalnego, którego nadanie włościanom zwalniało obywateli ziemskich od wszelkich dalszych względem dawnych poddanych obowiązków. Dnia 19 lutego ustawa i projekt manifestu oraz ukazu do Senatu leżały zupełnie gotowe w gabinecie Cesarza. Nadeszła chwila najuroczystsza. Cesarz pozostał w gabinecie sam jeden, wziął gęsie pióro, złożone potem w moskiewskim Muzeum historycznym, i jednym ruchem pióra obdarzył wolnością kilkadziesiąt milionów ludu, który upadał pod jarzmem niewoli.

«Wolność była podpisana, ale przed jej ogłoszeniem trzeba było przygotować i ustawę i manifest w olbrzymiej ilości egzemplarzy. Dzień 5 marca obrano jako termin jej ogłoszenia. W Petersburgu manifest odczytano we wszystkich cerkwiach, a sam Cesarz osobiście udał się do maneżu, aby tam odczytać manifest. Po ukończeniu czytania masy ludu, stojące około maneżu, witały Monarchę przez zdjęcie czapek, ale nie śmiano wydwajać okrzyków, bo nie miano na to pozwolenia policji».

Entuzjazm ludu wybuchł jednak na polu Marsowem, gdzie po ukazaniu się Cesarza powitano go okrzykami, od których ziemia drżała. W innych miastach obawiano się, iżby lud zbyt gwałtownie radości swej nie wyrażał.

«Szczególnie zaś obrońcy dawnego porządku rzeczy straszili skutkami ogłoszenia wolności po wsiach. W początkach maja ze wszystkich stron państwa nadchodziły wiadomości o tem, że wszędzie (z niewielu wyjątkami) ogłoszenie wolności włościanom dokonało się pomyślnie i Petersburg wówczas odetchnął swobodnie».

II.

Ustawa prasowa.

Cała historia robót prawodawczych w zakresie uwłaszczenia włościan dowiodła, że wówczas w Rosji nie było siły, na której możnaby się było oprzeć przy wprowadzaniu tej reformy. Prasa znajdowała się w stanie zupełnej zależności, która nie pozwalała jej stanąć na wysokości swego powołania. Uznawano to powszechnie: hr. Wałujew stwierdza, że za każdym nowym zwrotem prądu, każdy minister wyrażał sympatję do prasy, ale zastrzegał się zarazem, aby jego sprawy były wyjątkiem... «Oczywiście — piszą «Now.» — trzeba było interwencji samego Cesarza». Nareszcie w r. 1865 wydano ustawę prasową, dziś jeszcze obowiązującą,

i ustawa ta rozpoczęła nową erę w historii prasy i myśli rosyjskiej. Sam Katkow pisał wówczas: «Rosyjska opinja społeczna po raz pierwszy awansuje na stopień siły prawowitej i święci uroczystość swej pełnoletności politycznej».

III.

Reforma sądu.

«Na samo wspomnienie o systemie sądowym z przed reformy — piszą «Now.» — według słusznej uwagi Aksakowa, włosy powstają na głowie i mróz przenika kości. Sądy ogólne były przybytkami sprzedajności, a egzekucje włościańskie stanowiły jedną z funkcji władzy obywateli ziemskich. Gdyby zachowano jurysdykcję szlachecką, reformy sądowe nie miałyby miejsca, gdyż żadne reformy nie mogłyby zmniejszyć okropności sądownictwa feodalnego».

Cesarz w roku 1861 przystąpił do pracy nad reformą sądownictwa i wbrew dowodzeniom tych ludzi, którzy pragnęli tylko ulepszeń w zakresie dawnego sądu inkwizycyjnego, postanowił przeprowadzić reformę zasadniczą. Do współpracownictwa powołano prawników młodych, rozumiejących konieczność tej pracy, i w ten sposób opracowano nowe ustawy, które otwierały nowe horyzonty dla cywilizacyjnego życia Rosji.

IV.

Ustawa karna.

«Najdoskonalsze jednak formy organizacji sądów i ich funkcji nie mogłyby zapewnić sprawiedliwości, gdyby pozostał nietkniętym system karny, który zachował w sobie żywe ślady średniowieczyzny. W instytucjach cywilnych, w wojsku i flocie stosowano najsurowsze kary cielesne, pod postacią kar głównych i dodatkowych. Prawie każdemu wyrokowi karnemu towarzyszyły jakieś kary cielesne. Rózgi, pletnie, knuty, szpicrózgi, przepędzanie przez szeregi itd., były najzwyczajniejszymi narzędziami sprawiedliwości względem przestępców cywilnych i wojskowych, a nawet ludzi, którzy popełnili jakąś winę, ale nie przestępstwo. W taki sposób znęcano się publicznie dla przykładu, aby i innych odstraszyć od przekroczeń prawa. Naturalnie w rezultacie nastąpiło ogromne zezwierzęcenie ludu, który już i tak był demoralizowany wskutek poddaństwa. Ta demoralizacja sączyła się do szkół, których ściany słyszały codziennie krzyk dzieci, smaganych z powodu najdrobniejszych przekroczeń. Ówczesni pedagodzy poprostu upajali się używaniem rózgi i głosili, że pochodzą one z drzewa wiadomości i że kary są ideałem etyki szkolnej.

«Wszystko to nie zgadzało się z duchem manifestu, który głosił «poszanowanie godności człowieka i

praw swobodnej jednostki». Wówczas wielką usługę społeczeństwu rosyjskiemu oddał ks. Orłow, który był natenczas posłem w Brukseli. W końcu marca 1861 r. przez księcia Górczakowa podał Cesarzowi raport, w którym szczegółowo umotywował konieczność zniesienia nieludzkich kar cielesnych. Referat ten odczytano w Radzie ministrów, zwołanej pod osobistą prezydencją Aleksandra II. Monarcha oświadczył się za zupełnym zniesieniem kar cielesnych, ale ich obrońcy sprawę poprowadzili w zupełnie innym kierunku. Według ustawy z. d. 17 kwietnia roku 1863, wszystkie surowe kary zostały zniesione w armji, flocie i w dykasterjach cywilnych. Z niewielu mniej ważnemi wyjątkami pozostawiono różgi, na które mocen był skazywać sąd włściański. W jurysdykcji tego sądu różga dotychczas zachowuje dawne miejsce, ale zapewne i ten rodzaj kary cielesnej zostanie niedługo zniesiony.

V.

Ziemstwo.

«Ogólny ustrój administracyjny Rosji, w czasach poprzedzających reformę, według słów Milutina, przypominał wojenno-patrjarchalne rządy z czasów wojny trzydziestoletniej. Katkow podsumował owoce tego ustroju w słowach następujących: «Nauka? Nauki nie było; była biurokracja. Prawo własności? Nie było go; była biurokracja. Prawo i sądy? Sądów nie było; była biurokracja. Kościół? Rządów kościelnych nie było; była biurokracja. Administracja? Administracji nie było; było ciągle zorganizowane nadużywanie władzy, a zarazem i jej bezczynność z uszczerbkiem interesów skarbowych i prywatnych».

«Społeczeństwo czuło, że oto nadchodzi czas inne i z niecierpliwością oczekiwało wyzwolenia z poddańczej opieki władającej wszystkiemu biurokracji. Na wiosnę r. 1863 do Rady państwa wniesiono projekt ustawy o ziemstwach, ale ostateczne jego rozpatrzenie i zredagowanie wstrzymywano pod rozmaitemi pozorami. Przysłuchując się niecierpliwym oczekiwaniom społeczeństwa i prasy, Aleksander II w odpowiedzi na różne wyjaśnienia, wydał d. 1 października 1863 r. rozkaz następujący: «Wymagam, aby sprawa ta była bezwarunkowo ukończoną do d. 1 stycznia 1864 r.». Dalsze zwłóczenie było niebezpiecznym i dlatego w dniach 14, 16 i 17 grudnia projekt ustawy ziemskiej roztrząsano już na ogólnem zebraniu Rady państwa, która zaprojektowała zmiany zasadnicze w projekcie. Zmiany te dotyczyły złączenia stanowego charakteru zebrania ziemskich i ograniczenia władzy administracyjnej nad instytucjami ziemskimi. Uważamy za potrzebne zana-

czyć, — piszą «Nowosti» — że troska o oświatę ludu, z której zorganizowania tak dumną jest cała Rosja, posiadająca instytucje ziemskie, przypadkowo tylko została włączoną do programu działalności ziemskiej. Podczas rozpatrywania projektu przez Radę państwa, minister oświaty Kowalewskij rzucił myśl, aby dopełnić szereg zadań, wchodzących w zakres instytucji ziemskich, przez włączenie do niego «opieki nad oświatą ludu». Wniosek Kowalewskiego wywołał oburzenie hr. Panina, ale mimo to został przyjęty. Jeżeliby Kowalewskij przypadkiem nie przypomniał sobie o oświacie ludu, to ziemstwo nie miałoby prawa o niej myśleć.

VI.

Uniwersytety.

«Nauka rosyjska i rosyjskie uniwersytety w chwili wstąpienia na tron Aleksandra II znajdowały się w takim stanie, który teraz wydaje się poprostu niepodobnym do wiary. Dość wskazać na fakt, że w liczbie profesorów filozofji znajdowali się komisarze policji. Minister oświaty Norow postanowił nawet zupełnie usunąć z programu nauki «niedorzeczne», w rodzaju filozofji i ekonomji politycznej, a na ich miejsce wprowadzić fortyfikację. Ale po wstąpieniu na tron Aleksandra II tenże sam Norow odrazu się zmienił.

«Na czele ministerstwa wkrótce stanął Gołowin, który energicznie zabrał się do reformowania uniwersytetów. Za jego inicjatywą kwestje wykształcenia uniwersyteckiego podlegały żywej dyskusji w prasie. Pirogow, Kostomarow, Pypin, Spasowicz, Cziczerin i inne najlepsze siły uniwersyteckie wzięły się do roboty. Rozpoczęta polemika wskazała na te kwestje, które należało rozwiązać przed ułożeniem nowej ustawy uniwersyteckiej. Do liczby ich należały kwestje swobody wykładu, autonomji uniwersyteckiej, korporacji studenckich i t. d.».

Zebrano dwa tomy uwag nad projektem ustawy uniwersytetów i w liczbie rozmaitych raportów i referatów szczególnie odznaczały się poglądy ówczesnego kuratora petersburskiego, Delanowa, który proponował, aby uniwersytety były otwarte dla wszystkich i krytykował rozporządzenia, mające na celu ograniczyć napływ wolnych słuchaczy do wszechnic.

«Aleksander II nie miał nic przeciwko otwieraniu takich dostępnych dla ogółu uniwersytetów, które dawałyby oświatę nie tylko dyplomowanym studentom. Ale zamiary i plany Monarchy miały doświadczone i zręcznych obcinaczy. Przede wszystkim, gdy ostatecznie rozpatrywano projekt ustawy uniwersyteckiej, stanowczo wykreślono wszystkie paragrafy, zezwalające na two-

żenie korporacji studenckich. Następnie wstawiono rozmaite ograniczenia względem wolnych słuchaczy. W ogólności jednak ustawa, zatwierdzona dnia 18 czerwca 1863 r., dawała uniwersytetom prawo korporacji samoistnych. Radom uniwersyteckim przyznano prawo wybierania profesorów na katedry wakujące. Miało to bardzo ważne znaczenie dla przyszłości uniwersytetów. Personel profesorski zmienił się do niepoznania. Programy wykładów były rozszerzone i stanęły na takiej wysokości, jaka cechowała najlepsze uniwersytety zagraniczne.

UROCZYSTOŚCI MOSKIEWSKIE.

(Korespondencja «Kraju»).

Moskwa, 18 sierpnia.

Dni, uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Aleksandra II w Kremlu minęły. Czas zdać z nich sprawę. Przede wszystkim o samym pomniku. Zaraz po śmierci cesarza w r. 1881, na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej dnia 8 marca, ówczesny głowa miasta, Trejtakow, zaproponował wzniesienie pomnika kosztem składek, zbieranych po całym państwie. Podobną rezolucję postanowiło również prawie jednocześnie ziemstwo moskiewskie, motywując ją życzeniem, „aby zachować w potomstwie na wieczne czasy pamięć o sławnych czynach cesarza, który oswobodził miliony włścian, stworzył miejski i wiejski samorząd i darował sąd sprawiedliwy“. Myśl ta znalazła uznanie Najwyższe, wyrażone w reskrypcie na imię generał-gubernatora moskiewskiego ks. Dołgorukowa z d. 14 marca.

Ku urzeczywistnieniu powziętej idei pomnika ogłoszone były w latach następnych dwa konkursy, z pośród jednak nadesłanych 72 projektów — nie pozyskał uznania żaden. Wówczas zwrócono się wprost do wybitniejszych artystów-rzeźbiarzy, jako to: von Bocka, Ławiereckiego, Opiekuszyna, Czyżowa i Antokolskiego, ofiarując każdemu z nich 5 tys. rb. za wykonanie projektu, a jednocześnie dopuszczając do udziału w tym trzecim konkursie i innych. Nadesłano znowu 32 projekty, ale i tym razem żaden z nich, nie wyłączając projektów wymienionych rzeźbiarzy, nie pozyskał aprobaty. Dopiero w r. 1890 jen.-gubernator Dołgorukow przedstawił projekt inż. Sułtanowa i artysty Żukowskiego, który też pozyskał zatwierdzenie Najwyższe i wedle którego przystąpiono do wykonania pomnika. Uroczystość położenia kamienia węgielnego odbyła się 14 maja 1893 roku. Sama postać cesarza Aleksandra II wykonaną została wedle pomysłu i w pracowni rzeźbiarskiej Opiekuszyna. Jest ona umieszczoną w sklepionej, zakończonej ostrokończastym daszkiem arce, którą półkolem otacza szeroki kolumnowy portyk. Cały kapitał, zebrany na budowę pomnika, wynosił około 1,878 tys. rubli; „duma“ i ziemstwo moskiewskie ofiarowały 125 tys. rb., kupiectwo—65¹/₂ tys. rubli, reszta urosła drogą składek.

Uroczystości odsłonięcia pomnika, przygotowywane oddawna, rozpoczęły się właściwie 15 sierpnia, wraz z przybyciem Najjaśniejszych Państwa do Moskwy. Przybycie to oznaczone było na godz. 5¹/₂

popołudniu. Dzień był pogodny, świąteczny, i tłumy ludu od rana zalegały pobliskie ulice. Na peron kolejowy przybyli dostojni goście: królowa grecka wraz z następcą tronu, królewiczami Andrzejem i Krzysztofem i królową Zofją, Wielcy Książęta i Księżniczki, a także książę Ludwik-Napoleon Bonaparte i książę Albert Sasko-Altenburski. Wyszedszy z wagonu i powitawszy serdecznie obecnych, Najjaśniejsi Państwo obchodzili zgromadzone damy, na których czele księżne Trubecka i Golicynowa ofiarowały Najjaśniejszej Pani wspaniałą bukiet. W dalszym ciągu przedstawione zostały deputacje szlachty i mieszczaństwa, przyczem prezydent miasta powitał Najjaśniejszych Państwa krótką przemową. Przy wjeździe do miasta lud z zapalem witał Cesarza i Cesarzową, a także Wielkie Księżne Olgę i Tatjanę Mikołajównę. Około kaplicy Iwerskiej powitało Dostojnych przybyłych zgromadzone tu kupiectwo. Nazajutrz w niedzielę, 16 sierpnia, nieledwie od świtu, lud masami zaczął zdązać ku Kremłowi. O ósmej rano wystrzali z baszty Tajnickiej obwieścili o nadchodzącej uroczystości odsłonięcia pomnika. Do soboru Uspeńskiego w Kremle poczęło zjeżdżać się wyższe duchowieństwo, osoby świty cesarza Aleksandra II, członkowie Rady państwa, ministrowie, senatorowie, sekretarze stanu. Jednocześnie w tak zw. „Wielkim Pałacu“ zgromadziły się osoby świty, deputacje, damy miejskie i t. d. Ogółem sale pałacu mieściły w sobie do tysiąca osób. O godz. 10^{1/2} nastąpiło wyjście Dworu Najwyższego do soboru. Z liczby byłych ministrów cesarza Aleksandra II, obecnych w soborze, powszechną uwagę zwracał najstarszy z pośród nich, b. minister wojny hr. Milutin; dalej najstarsze wiekiem osoby świty Cesarzkiej: hr. F. Heyden, ks. A. Barklay de Tolli, A. Stołypin, hrabia T. Szuwałow, wreszcie feldmarszałek Gurko, ks. Imereyński i inni. Do soboru przez historyczny, t. zw. „Krasny“ ganek wniesiono również Wielkie Księżniczki Olgę i Tatjanę. Lud, jak wogóle za każdym ukazaniem się, powitał je z zapalem.

Jednocześnie z uroczystym nabożeństwem w soborze Uspeńskim, przez ulice poczęły przelować się zdążające do Kremłu wojska, które ustawiły się tam w określonym szyku. Pomnik cesarza Aleksandra II był zadrapowany sukniem, na prawo i na lewo odeń ciągnęły się trybuny dla zaproszonych osób i gości. Pomnik—jak rzekliśmy—okala półkolem szeroka, portykowa galerja, otóż lewa jej część zamienioną została na pawilon dla Osób Najwyższych i udrapowana ciężkimi portjerami z jedwabiu. Po obu stronach drogi, którą kroczyć mieli Najjaśniejsi Państwo, ustawiły się szpalerami uczniowie i uczennice średnich zakładów naukowych, oraz początkowych szkół miejskich. Około trybun mistrze ceremonji wskazywali przybywającym miejsca im wyznaczone. Na trybunie lewej, gdzie zgromadziły się damy, mające wstęp do Dworu, urzędy Dworskie, generałowie i t. d. zwracała uwagę deputacja pruskiego pułku grenadierów imienia cesarza Aleksandra II, z byłym posłem niemieckim w Petersburgu, jen. Werderem na czele. Tu także znajdowali się: agent wojenny austriacki, jen. Klepsch, i pełnomocnik francuzki pułkownik Moulin.

Z liczby byłych generałów panowania Aleksandra II zgromadziło się 36 jenera-

rał-adjutantów, 75 jenerał-majorów świty Jego Cesarzkiej Mości i 112 fligel-adjutantów. O godzinie 2 Najjaśniejszy Pan, w otoczeniu Rodziny i ministrów Dworu i wojny, wyszedł z pałacu Mikołajewskiego do wojsk, — przyjął od dowodzącego paradą wojskową W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza raport, i obchodząc front, witał z osobna oddziały wojsk; następnie udał się ku Czudowemu klasztorowi, z kąd właśnie wyruszyła procesja. Na jej czele niesiono dwie chorągwie jedwabne z roku 1812. Po wstąpieniu duchowieństwa, uczestniczącego w procesji, na trybuny, Najjaśniejsi Państwo i Osoby Rodziny Cesarzkiej zajęli po za niem swe miejsca. Rozpoczęło się nabożeństwo, zakończone śpiewem „Wiecznaja pamiat“ cesarzowi Alaksandrowi II, wysłuchanym przez obecnych na klęczkach.

Nastąpiła chwila uroczysta odsłonięcia pomnika. Opony, okrywające go, opadły, wojska oddały honory wojskowe, zagrzmiały salutujące działa z baszty Tajnickiej i pierwszej grenadjerskiej brygady artyleryjskiej, a jednocześnie z dzwonnicy Iwana Wielkiego i ze wszystkich cerkwi ozwały się dzwony.

Najjaśniejsi Państwo i otaczające Ich osoby oglądali szczegółowo pomnik. Następnie odbyła się parada wojskowa.

W pałacu marszałek szlachty, ks. Trubeckoj, powitał Najjaśniejszych Państwa krótką przemową,—po nim przemawiał prezydent miasta, ks. Golicyn, zanosząc „wiernopoddane życzenia panowania w sile i duchu carów moskiewskich, w potęgę Piotra i w miłościwość (*lubowieobitnom blagosierdji*) Aleksandra“. Około godziny 4 Dwór Najwyższy na placu przed soborem Spasa Preobrażeńckiego ugaszczal obiadem obecnych „starszyn“ wiejskich, przedstawicieli ludności obcych wyznań i żołnierzy, mających odznaki orderu wojskowego. Zebrało się tu osób około 200. Najjaśniejsi Państwo obesli zgromadzonych, zwracając się do niektórych z łaskawymi słowy. Obiad składał się z t. zw. „kołacza“, pieroga, kury, deseru, butelki piwa i pół butelki wódki, a dla mahometan butelki miodu. Na pamiątkę pozwolono wziąć ze sobą białe fajansowe talerze i kubki, oraz widelce i noże z herbami.

O siódmej wieczorem w Georgjewskiej sali pałacu Kremłowskiego odbył się w obecności Najwyższej obiad galowy, wieczorem zaś zapalono rzesistą iluminację. Tłumy ludu do późna krążyły po ulicach.

W liczbie gości, obecnych na uroczystościach, dostrzeżliśmy marszałków szlachty: wileńskiej — hr. Platęra, grodzieńskiej — hr. Ursyn-Niemcewicz, mińskiej — p. Ratkowa-Rożnowa, jak również prezydenta miasta Mińska hr. K. Czapskiego.

Nazajutrz, 17 sierpnia, odbył się przegląd wojsk okręgu moskiewskiego, a następnie, po śniadaniu w pałacu Kremłowskim, uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Muzeum sztuk pięknych imienia Cesarza Aleksandra III. Na tej uroczystości obecni byli ofiarodawcy znaczniejszych sum na budowę muzeum, których listę podaliśmy na temże miejscu parę miesięcy temu. Najjaśniejszy Pan zaszczycił przydłuższą rozmową niektórych członków komitetu budowy, a zwłaszcza jednego z inicjatorów jej, prof. Cwietajewa.

Wieczorem miasto Moskwa dawało obiad na cześć zgromadzonych tu przedstawi-

cieli samorządu miejskiego. Podczas obiadu gęsto krążyły toasty i mowy.

K.

GŁOSY PRASY.

Uroczystości moskiewskie dały sposobność prasie rosyjskiej do wypowiedzenia poglądów na znaczenie dla Rosji panowania cesarza Aleksandra II. Z obszernym artykułem na ten temat wystąpił organ p. Szarapowa: «Russkij Trud», rozpoczynając od tego, że obecny akt odsłonięcia pomnika zakończy smutną i zadziwiającą epokę jakiegoś historycznego zaćmienia, które otaczało dotąd pamięć cesarza Aleksandra II. Jeden z najlepszych monarchów—mówi autor artykułu—został sprowadzony na stanowisko monarchy, który przez lekkomyślny zapal narobił dużo szkody; samowładca prawdziwy, który umiał we wszystkich wielkich reformach przeprowadzić swą wolę i przewyciężyć prądy przeciwnie, został nieledwie ogłoszony, jako odstępcą od zasady samowładztwa. Przykre wrażenie sprawiło społeczeństwo, potępiające pamięć Aleksandra II; jakież tu nizkie instynkty brały górę, jakie występowały egoizmy!

Aleksander II przetworzył i przebudował Rosję. Z Rosji—według autora—niewolniczej i moralnie zepsutej, pragnął stworzyć Rosję swobodną, wielką, dać jej wszystkie organy doskonałego i swobodnego ustroju cywilnego, wolną prasę, sąd niezależny i sprawiedliwy, przywrócić jej pierwszy głos w Europie, dopomóc jej do spełnienia zadań w świecie słowiańskim. Doskonale znał wszystkie ujemne strony systemu swego ojca i wypracował własny system rządów, któremu wiernym pozostał od chwili wstąpienia na tron do przedednia swej tragicznej śmierci. Zasadniczą cechą tego systemu była niezachwiana ufnosć w polityczne i moralne siły narodu rosyjskiego. We wszystkich jego reformach widać zawsze jedną chęć: aby według możliwości najwięcej spraw pozostawić władzom autonomicznym, inicjatywie prywatnej, zachować jak najmniej charakteru biurokratycznego, zwolnić od opieki rządowej to, co zwolnić można. Widział bowiem, że najlepsze myśli monarsze, przefiltrowane przez martwy mechanizm administracyjny, w końcu, w chwili ich wprowadzenia w życie, zmieniają się do niepoznania. Wierzył przeto, że samowładztwo, izby funkcjonowało prawidłowo, powinno opierać się na samorządzie; to też ideę samorządu przyjął za zasadę całej swej pracy reformacyjnej.

I oto wlewa się potokami świeże powietrze przez otwarte naocież drzwi i okna. Cenzura drobiazgowa ustępuje miejsca wolności prasy, kwestje państwowe, dawniej stanowiące

tajemnicę, stają się własnością każdego człowieka, pragnącego myśleć. Wszystkich zawezwano do pracy społecznej. Ale przejście było zbyt nagłe i społeczeństwo rosyjskie, jak chory, który wyszedł ze szpitala na słońce, upiło się świeżem powietrzem. Zaczęły się ruchy socjalistów, anarchistów, ale i tu Aleksander II pozostał wiernym swemu systemowi, i do walki z anarchizmem wezwał najpopularniejszego w owe czasy Loris-Melikowa. Również—mówi dalej p. Szarapow—wezwanie Wielopolskiego, reformy w Polsce, łaskawe traktowanie powstańców, wszystkie sprawy zewnętrzne i reformy wewnętrzne dążyły zawsze do zapewnienia tryumfu słabszego nad mocnym, wolności nad uciskiem, ludzkości nad nieludzkością. Szczytem osobistej goryczy była konieczność uciekania się niekiedy do środków represyjnych, korzystanie z usług ludzi niepopularnych. Tu cesarz ustępował konieczności, bolejąc wewnętrznie. Nie jego ludźmi byli: M. Murawjew, hr. D. Tołstoj...

„I temu właśnie Monarsze, wybawcy niewolników, któremu zawdzięczamy wszystko, co teraz w myśli społecznej posiadamy najlepszego, który zapisał najświetniejsze i najjaśniejsze stronicie w historii rosyjskiej, takie stronicie, jakich nie posiada żaden naród cywilizowany (19 lutego 1861 i 19 lutego 1878 r.) wypadł los, że padł ofiarą najpodlejszej, najpotworniejszej zbrodni, jaka kiedykolwiek wydarzyła się w historii. Godnem uwagi jest to, że do dokonania tej zbrodni wszystkie stany społeczeństwa rosyjskiego wydały swych wyrzutków: była tam szlachcianka Zofja Perowska, popowicz Kibalczyz, mieszczanin Rysakow, włościanin Michajłow, żydówka Helfmann. Nie było tylko kupców i starowierców“.

Autor przypomina, w jaki sposób starano się wyjaśnić genezę tej zbrodni i między innymi przytacza Danilewskiego i Gilarowa-Płatonowa, którzy twierdzili, że reformy liberalne, jako zgubne dla Rosji, wywołały ferment anarchistyczny.

„Jakkolwiek pogląd ten—pisze p. Szarapow—wydaje się prostym, ale może służyć tylko za wytłumaczenie racji bytu późniejszej reakcji i nowych kierunków w wewnętrznej polityce rosyjskiej. Historyczne zaś znaczenie tego wyjaśnienia jest więcej niż wątpliwem. Jakim sposobem *nagle* w okresie jednego pokolenia, t. j. z ojców, całą duszą oddanych państwu, narodowi, porządkowi, mogli się zrodzić synowie burzyciele? Jakim sposobem idee burzące mogły powstać i opanować umysłami w tej właśnie chwili, gdy w całym państwie odbywała się wielka *twórcza* praca?“

Według p. Szarapowa, anarchizm rosyjski był rezultatem próchniejącego starego ustroju i wielkich żywych sił kulturowych, które jeszcze nie znalazły pola do działalności dodatniej.

Współpracownik «Birż. Wied.», Niezawisimyj, tę pracę negacyjną mieni zwykłym objawem, towarzyszącym pracy twórczej społeczeństwa, i o epoce rozwoju tej twórczości pisze:

„Lata po roku 1860 były okresem, w którym istotnie wykazała się nasza dojrzałość polityczna, w którym państwo, niosące dotąd brzemień ustroju patriarchalno-poddańczego, doszło do świadomości, że utrzymywa-

nie tej naiwnej bezprawności nietylko nie jest koniecznem, ale że nawet dzięki jej hamuje się nasz rozwój duchowy, polityczny i ekonomiczny. Na znak Cesarza brzemień to zostało zrzuczone, a społeczeństwo na tyle okazało się dojrzałem, że idee, wygłoszone z wysokości tronu, nie spotkały ani jawnego, ani ukrytego przeciwdziałania“.

To przygotowanie społeczeństwa do reform stwierdza inny współpracownik tejże gazety, In., powołując się na słowa Spasowicza:

„Bez względu na rodzaj tej lub innej reformy Aleksandra II, zawsze znajdowali się ludzie, okazujący największą gotowość do pracy i oddani całą duszą tej wybranej przez się pracy. W. Spasowicz w jednym ze swych artykułów, napisanych z powodu wprowadzenia reformy sądowej w Petersburgu, pisze: „W pamiętny dzień 17 kwietnia 1866 roku zebrał się urzędnicy przyszłych instytucyj sądowych; nie złożyli jeszcze przysięgi i nie mieli swej rady. Była to, że się tak wyrażę, zwerbowana już służba ustaw sądowych, która jednak jeszcze nie objęła swych obowiązków. Dano jej do rąk akt i rozkaz: tego aktu się trzymajcie! Dano jej księgi z ustawami i zalecono im: strzeżcie, kochajcie, pełńcie, starajcie się, aby te księgi były czyste, całe, nie poplamione,—za nie odpowiadacie własną duszą. I wszyscy zgodnie czyniąc, wzięliśmy to dziecię na ręce, byliśmy jego niańkami i piastunami, nosiliśmy te ustawy pod pachą w dzień, kładliśmy je pod poduszki w nocy, żalowaliśmy, gdy wiatr porывał z sobą niektóre ich kartki, albo kiedy dodawano do dawnych nowe, słowem traktowaliśmy je jak stworzenie żywe, z którym zrosiliśmy się i spokrewniliśmy“. W tym ustępie—pisze In.—zawiera się zupełnie prawdziwe określenie stosunku do reform ze strony wszystkich współpracowników Aleksandra II“.

Również w «Birż. Wied.» p. Darjusz Bagnicki kresli obraz stosunków rosyjsko-polskich podczas panowania cesarza Aleksandra II. Autor za błąd poczytuje margrabiemu Aleksandrowi Wielopolskiemu, że, zapatrując się prawidłowo na rozmaite kwestje, nie rozumiał jednej rzeczy, mianowicie, jaką wagę dla kwestji polskiej miało uwłaszczenie włościan w Rosji. Inaczej myślał estlandzki marszałek szlachty Völkersamm, który już w r. 1848 był inicjatorem banku, mającego ułatwić włościanom nabywanie na własność ziemi.

„Sprzeczne z duchem czasu—pisze p. B.—i z ówczesnym nastrojem umysłów w Rosji patrymonjalno - oligarchiczne lekceważenie kwestji włościańskiej przez margrabię Wielopolskiego, stało się później jedną z przyczyn wytworzenia się w Rosji uczuć wrogich względem patriotycznego polonizmu. Drugą przyczyną stały się pretensje do władania guberniami zachodnio-rosyjskimi. Ale tu już margrabia był na wysokości swego powołania. Rozumiał zupełnie nietylko nietakt tych pretensyj, ale i zgubność ich dla tego wyosobnienia administracyjnego, który udało mu się wyrobić dla Królestwa polskiego u cesarza Aleksandra II. Kiedy przedstawiciele tak zwanej białej partji przyszli do niego z prośbą, aby podjął się podania cesarzowi adresu, w którym proszono o połączenie z Królestwem tych guberni, margrabia, nie mając sił, aby stłumić uczucie rozpaczy, jaka opanowała go na widok takiego szaleństwa, odmówił w bardzo ostrej formie i od tej chwili zapatrywał się na siebie, jako na działacza politycznego, złamanego i obalonego właśnie przez tych, o których szczęście dbał tak mocno“.

Po stłumieniu powstania cesarz Aleksander II w reskrypcie swym do hr. Berga zamknął cały program,

który znajduje dopełnienie w raporcie N. Milutina i w mowie ks. Czerkaskiego. Program ten stosowany był długo i uległ pewnym zmianom dopiero w końcu panowania Aleksandra II, gdy wzięto pod uwagę, że Królestwo polskie może się stać teatrem wojny z mocarstwami zachodnimi.

„Kraj ten—mówi p. B.—stał się więc niejako rosyjską *place d'arme*, to jest wojenne interesy, mające, jak wiadomo, przewagę nad innymi w zakresie względów politycznych, znalazły tu swój punkt oparcia. Ponieważ sytuacja, rozpatrywana z tej strony, pozostała bez zmiany dotychczas, przeto wszyscy publicyści, zarówno rosyjscy, jak i polscy, poruszający kwestję stosunków rosyjsko-polskich, dają dowody niezwykłej—powiedzmy—nierozwagi, gdy roztrząsają te stosunki, nie uwzględniając zawisłości—w danym razie—wszystkich warunków bytu państwowego od wymagań militarnych.

„W tych jednak wymaganiach militarnych, pojmowanych tak szeroko, jak je należy pojmować, leży podstawa zbliżenia się rosyjsko-polskiego. Rosyjska administracja wojskowa wie, że stan umysłów i uczuć w ludności, wśród której działają armje, nie pozostaje bez wpływu na powodzenie operacji wojennych. Polacy nadwiślańscy rozumieją, że straciliby w wypadku nieszczęśliwej wojny Rosji z Niemcami. Takie zobopólne pojmowanie zaczęło wyraźnie występować już w czasie rządów w kraju polskim generała Albedyńskiego; zaczyna też występować i teraz. Zmarły ks. Bismark, prowadząc swą politykę tępienia polonizmu nad niższą Wisłą, a jednocześnie skłaniając Moltkego do głoszenia w parlamencie o wojnie na dwa fronty, oraz zawierając antyrosyjski sojusz z Austro-Węgrami, nawet nie podejrzewał, jak pewny zakłada fundament pod zjednoczenie rosyjsko-polskie“.

«Piet. Gaz.» mówiąc o uroczystościach moskiewskich, wypowiada przekonanie, że

„naród rosyjski z tem większą miłością zwróci swe oczy ku Ukoronowanemu Wnułkowi Wybawcy narodów, Któremu los szczęśliwy dał prawo powiedzieć całemu światu: „Jestem Cesarzem narodu wolnego, ale ten bezgranicznie i niewolniczo jest oddany Mnie i Mojemu Tronowi. W tem leży szczęście Rosji i jej pomyślność“.

Wspomnienia o cesarzu Aleksandrze II w Old Gentlemanie budzą zarazem i inne wspomnienia: o tych fanatykach szalonych, którym zdawało się, że budują coś wiecznego, a tymczasem nie minęło jeszcze lat dwudziestu, gdy znikli bez śladu; pamięć zaś wiekopomnych dzieł cesarza Aleksandra II rośnie coraz bardziej i pozostanie nieśmiertelną. Aleksander II, wstąpiwszy na tron po ojcu, cesarzobogu, który rządził Rosją ze szczytów Olimpu, rzucił błyskawicami i grzmiał piorunami,—był «człowiekiem na tronie».

„Rezultaty i charakter panowania cesarza Aleksandra Mikołajewicza—pisze Old Gentleman w „Now. Wr.“—bardzo często bywają porównywane z reformacyjnymi panowaniami Piotra Wielkiego i Katarzyny II. Sądzę, że porównania te są ryzykowne, a podobieństwo przesadzone. Piotr—cud historii, stoi w niej zupełnie odosobniony; jest to bóg-wyrobnik, który toporem i młotem przerobił Rosję na mocarstwo europejskie. Katarzyna—niezwykle rozumna i jeszcze więcej szczęśliwa kobieta, rozpoczęwszy swe życie od roli prostej śmiertelniczki, niewzruszenie kroczyła ku temu, aby zlać w jedność ideę monarchy z ideą państwa, czego w zupełności dokonał we Francji Ludwik XIV, a u nas Mikołaj I... Rządzić

i rozwijać jej następcom nie było łatwo. Ponie panowanie nie szczęśliwego Pawła I. Napoleon „z dwunastu narodami“, zrzeczenie się tronu cesarzewicza Konstantego, przejście dziedziczenia na brata młodszego, bunt grudniowy... jakież to zbite ciężkich okoliczności. W trzydziści lat po śmierci Katarzyny los wstrząsa murami jej domu, uderza, jak taran wrogów, w mury twierdzy, ale święty, przez Boga strzeżony dom jak gdyby nie uczył tych wstrząśnień. Rosja przeżyła dwie wojny nie szczęśliwe; pod Sewastopolem spotkał nas cios, w San-Stefano okazaliśmy się bezsilnymi, aby osiągnąć ideał, ku któremu prowadzi nas cała najnowsza historia nasza, t. j. żeby wziąć klucze Konstantynopola i zatknąć krzyż na św. Zofii. Chwila rozczarowań, niezadowolonia, fermentu. Wewnętrzne żywioły rewolucyjne znajdują, że chwila ta jest odpowiednią, aby wypowiedzieć wojnę monarchii i państwu. Stan to tak ciężki, że nawet umysły, nie mające nic wspólnego z tym fermentem, zaczynają wątpić o trwałości nawy państwowej, zbudowanej przez Wielką Katarzynę. Cesarz, najszlachetniejszy Monarcha XIX wieku, został zamordowany. I cóż? Nowa ręka monarcha z rąk zmarłego wzięła ster państwowy; po strasznym wypadku nad kanałem Jekateryńskim, nie przeżyliśmy ani przewrotu krwawego, na który tak rachował rokosz, ani nawet burzliwych zaburzeń ulicznych w rodzaju buntu grudniowego.

Autor powstaje przeciwko zdaniu tych, którzy twierdzą, że cesarz Aleksander II nie miał silnego charakteru, gdy przeciwnie, cesarz Mikołaj I uchodzi za człowieka, obdarzonego nadzwyczajną siłą woli. Tymczasem teraz, gdy stały się dostępnymi tajne archiwa, okazuje się, że i Mikołaj I myślał o uwłaszczeniu włościan, zwoływał komitety, ale reforma na krok się nie posuwała, a monarcha ten przestał wierzyć, iżby nawet jego następca zdołał dokonać tak ważnej zmiany.

„Ale płaszcz, którego nie może zrzucić wicher silny, sam spada z ramion, gdy zaświeci ciepłe słońce. Łagodny i delikatny Aleksander II w ciągu lat pięciu dokonywa reformy, przed którą cofnął się w uznaniu bezsilności bohatera-ojca. A przecież uwłaszczenie włościan to tylko początek. Reformy: wódczana, sądowa, wojenna, duchowna, wychowawcza, reorganizacja wszystkich dykasteryj i instytucyj ciągną się jedna za drugą, w szeregu nieubłaganej, stałej konsekwencji, łącząc się trybami, jako urzeczywistnienie jednolitego i uporczywie dokonywanego planu“.

Przeciwnie, redaktor «Now. Wr.», p. Suworin porównywa panowania Piotra Wielkiego i Aleksandra II, gdyż od nich rozpoczynają się nowe epoki w historii Rosji.

„Od czasu śmierci Piotra—pisze p. Suworin—nie było takiego panowania, jak to, które przeżyliśmy, my, teraz już starcy. Sądzę nawet, że takich lat radosnych, tak pełnych nadziei, oczekiwań i żywej wiary, jak pierwsze lata panowania Aleksandra II, zupełnie nie było w naszej historii. Niby wiosna się rozpoczęła po surowej zimie i groźnej wojnie, która bezlitośnie zabierała swe ofiary. Widziałem tę przedziwną wiosnę, widziałem ten rozkwit w całej jego krasie, i czułem wraz z innymi, że jest to nowa, niebywała wiosna, wiosna odrodzenia rosyjskiego. Ale lato już nie tak przypominało wiosnę, a jesień, dżdżysta, niegościnna i burzliwa, nie przyniosła tych owoców, których z taką pewnością oczekiwaliśmy. Zdawało się, jakgdyby zbyt ciepła wiosna wydała z siebie dużo kwiatów pustych, jakgdyby zbyt gęsta roślinność nie dała swobody każdej oddzielnej łatorośli, aby ta mogła rosnąć prosto i mocno. Mimo to, wyraźnie było widać, jakie siły ukrywają się w ziemi naszej, i jak ziemia

ta może być urodzajną, gdy poświęcić jej pracę, dać ciepło i swobodę“.

W ciągu tej wiosny, o której mówi p. Suworin, Rosja po raz pierwszy bliżej poznała się z Europą, której prądy przeniknęły społeczeństwo rosyjskie.

„Gdyby ta wiosna nie dała wolności niewolnikom—nie dałaby niczego. Huczałaby tylko i błyszczała jak fajerwerk i upamiętniłaby się jedynie rozczarowaniami. Wolność dla niewolników przyniosła z sobą i sąd nowy, i ziemstwo, i pomnożenie szkół i dróg komunikacyj, oraz—co najważniejsze—pomnożenie ducha świadomości.“

„Ponieważ ziemia rosyjska była genjalniejszą i wrażliwszą za czasów Aleksandra II, niż przy Piotrze Wielkim, przeto w tej okoliczności zawiera się też brak podobieństwa dwóch tych epok i różnica losów dwóch reformatorów. Piotr szarpał Rosję w górę, siłą ją ciągnął do Europy, używał środków czasem surowych, obrażających godność, i znajdował wrogów we wszystkich klasach ludności, wrogów czynnych i nieprzejednanych. Nawet syn jego własny stanął opornie i dlatego zginął. Aleksander II nie był zmuszony siłą ciągnąć Rosji do Europy. Ona już sama tam dążyła, sama się wyrwała i nie tylko na szczytach. Nie trzeba jej było szarpać w górę, ale prowadzić tą drogą, na którą wstąpił Piotr z taką stanowczością i która była nakreślona przez jego poprzedników“.

Wrogowie Piotra zarzucali mu, że zanadto szybko pragnął z Rosji zrobić Europę, nieprzyjaciele Aleksandra II mieli mu za złe, że za wolno kraj reformuje; pozbawili go życia za to, że lepiej od nich rozumiał potrzeby Rosji.

„Znakomity historyk Mommsen powiedział o Bismarku po jego śmierci, że „był prawdziwym mężem stanu, a prawdziwy mąż stanu nie może nie być despota i rewolucjonista“. O zasadę tę można się spierać, ale jeżeli uznać ją za słuszną, to w zgodzie z nią jest Piotr Wielki, a w niezgodzie Aleksander II ze swym dobrem, czułem sercem, z poszanowaniem tradycyj, godności ludzkiej, ze swym romantyzmem, który weń wszczepił Żukowski czasu jego młodości. On nie mógł kroczyć drogą czynów energicznych, bezwzględnych, namiętnych. Nie mógł swego państwa kłaść na kowadło i kuć ciężkim młotem tak, jak je kuł Piotr Wielki“.

Pragnął ogólnego pożytku, pożywał ogólnego współczucia do reform i powszechnej wdzięczności; unikał wywoływania niezgody między rozmaitemi stanami narodu i nie myślał, że jego przeciwnicy pracują nad tem, aby podkopać jego reformy i zapalić płomień rewolucyj.

„Należy też wspomnieć, że mało miał w ostatnich czasach utalentowanych współpracowników, ludzi z przekonaniami szczerymi i niezachwianymi. Podczas, gdy literatura błyszczała pierwszorzędnymi talentami i czytelnikom swoim w artystycznych obrazach malowała Rosję, odsłaniając jej tajne i jawne zamysły, uwydatniając jej charakter, cnoty i wady, jednocześnie na wyższych administracji nie było wybitnych talentów, tak szczyrych i bogato uposażonych ludzi, coby rozumieli i duszę Cesarza i duszę swojej ojczyzny“.

Ale Cesarz niezachwianym był w sprawie nadania wolności niewolnikom i w drugiej bezpośrednio z nią związanej sprawie — reformy sądowej.

„Kiedy na świat Boży wyjdą wszystkie dokumenty, listy, pamiętniki, dopiero wówczas będzie można sprawiedliwie ocenić ten czyn wielki. Jeszcze za życia Aleksandra II

dano mu nazwę Oswobodziciela i ta nazwa więcej jest zrozumiała, więcej mówi wszystkim, aniżeli tytuł „wielkiego“. Nazwa ta była na ustach wszystkich, nadaną mu była „jednemi ustami i jednym sercem“ ziemi rosyjskiej. Pozostanie on protoplastą wolnej Rosji na wieki“.

«Prawit. Wiestnik» podaje szczegóły, częścią nowe, z ostatnich chwil życia cesarza Aleksandra II.

„Kareta Cesarska pędziła szybko po wybrzeżu kanału Jekateryńskiego i już minęła Rysakowa, kiedy ten rzucił pod nią bombę. Nastąpił straszny wybuch. Kilku ludzi upadło, a w ich liczbie jeden z kozaków konwoju i chłopiec z warsztatu — obaj ciężko ranni. Cesarz kazał lejeb-kuczerowi zatrzymać karete i, wyszedłszy z niej, skierował się do miejsca wybuchu. Tam tłum, złożony z żołnierzy i ludu schwytał Rysakowa. Cesarz na zapytania otaczających go oficerów, czy nie jest raniony, odpowiedział: „Dzięki Bogu, jestem ocalony, ale ci...“ i wskazał przytem na leżących na bruku rannych. Cesarz potem zbliżył się do Rysakowa i zapytał, czy to on strzelał i kim jest. Zbrodniarz odpowiedział potwierdzająco, ale nazwał się imieniem wymyślonym. „Dobry“—rzekł Cesarz i odwróciwszy się w kierunku karety, postąpił kilka kroków chodnikiem. Drugi współnik, polak Hryniewiecki, stał oparty o balustradę i rzucił swą bombę w chwili, gdy cesarz przechodził koło niego, pod same nogi. Kiedy rozproszył się dym, przerażonym oczom obecnych, i rannych, i ocalonych, przedstawił się widok okropny: obnażone nogi Cesarza Męczennika były strzaśkane, krew obficie je broczyła, we krwi było całe oblicze“.

ECHA ZACHODNIE.

Konstantynopol, 12 sierpnia.

[Pustki w mieście i w skarbie tureckim. P. Fazy o turkach dzisiejszych. Nieoczekiwany podarek].

△ Jak zwykle, tak i w tym roku Pera opustoszała, zato pełno ludzi w Terapiji, Bujuk-dere i uroczem Prinkipo. W mieście pozostali tylko sami *glebae adscripti*, pomimo że wyjątkowo tego roku mamy lato wcale chłodne i miłe. W sferach polityki nic nowego. Sprawa indemnizacji za rabunki w czasie rzezi ormiańskich pójdzie prawdopodobnie *ad acta* dla prostej przyczyny, że w skarbie tureckim pusto, jak wymiół. Gdyby nie broszura p. Fazy (były guwerner siostrzeńca sultańskiego): „*Les turcs d'aujourd'hui*“, która tu dużo wrzawy narobiła, nie byłoby literalnie o czem pisać.

Dzieła, traktujące o Turcji, możnaby podzielić na trzy kategorie: książki pisane z nadzieją subwencji lub wprost zamawiane przez rząd, dzieła bezstronne, i pamflety obliczone na to, że je rząd lub osoby interesowane wykupią. Zdaje się, że książkę p. Fazy do tej ostatniej kategorii zaliczyć wypadnie. Dla mieszkańców Konstantynopola nie przedstawia nic nowego, ale każdy europejczyk, nie znający tutejszych stosunków, przeczyta ją z zajęciem tem bardziej, że nie brak autorowi dowcipu i werwy. Jest to zbiór sylwetek z tutejszego wielkiego świata, sylwetek zwykle bardzo trafnych, choć nieco powierchowych. Wogóle za mało nam podaje p. Fazy faktów, a za wiele wrażeń osobistych i sądów dorywczych. Ton dzieła niesmaczny, dziwnie arogancki, przez co autor nieraz gorzej usposabia czytelnika do siebie, niż do

ofiar swego pióra. Owo co pisze p. Fazy o dzisiejszym wielkim wezyrze: „Okularnik (*lunettier*) z włosami najeżonemi, Halil-Rifaat wygląda jak czarnoksiężnik murzyński niedobielony, albo jak stary kucharz turecki. Mówi tylko po turecku, nigdy nie był w Europie. Ma wady i zalety prostaczka swojej rasy. W gruncie dobry człowiek, nie łaknący cudzej krwi, coś w rodzaju tego, co nasi żołnierze w czasie wojny krymskiej nazywali *Bono Turco*. Ale Halil-Rifaat nie wzdraga się przed grubą łapówką“ etc. i dalej: „Halil-Rifaat jest nic nieznaczącą i śmieszoną marjonetką, Tartarinem w wolnych chwilach, zabawką *garden-party* ambasady angielskiej; nigdy nie zdoła przeprowadzić żadnej ważniejszej reformy w państwie“.

Trafną jest charakterystyka Roberta i Bertranda, t. j. Hasana paszy, ministra marynarki, i Radwana paszy, prefekta Konstantynopola. Najgorzej obszedł się autor „Dzisiejszych Turków“ z Nuri-bejem, jeneralnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych, nazwawszy go „psem konstantynopolitańskim, który się stał szakalem“, natomiast Hamdy-bej, dyrektor muzeum i szczęśliwy posiadacz kilku synekur, zero w całym tego słowa znaczeniu, zaskarbił sobie łaski p. Fazy ku ogólnemu zdumieniu.

I dyplomacji europejskiej nie szczędzi p. Fazy ostrych przycinków za brak energii, za ustępstwa, czynione sułtanowi, i pilnowani tylko własnych interesów, umizga się jedna: do p. Nelidowa, a w p. Zinowjewie pokłada wielkie nadzieje. O p. Calice, ambasadorze austriackim, mówi, że „nie jest bardzo śmieszny“; o hr. Steenbocku, ministrze szwedzkim, powiada tylko, że ma żonę; o p. Neycie, ministrze belgijskim, że ma ładne kamizelki i córkę; p. Georgiewicz, minister serbski, jest według p. F. wyższy wzrostem, niż inteligencją i t. p.; wreszcie „p. Cambon (ambasador francuzki) wydaje się genialnym, będąc miernotą między zerami“. Słyszałem, że pierwsze wydanie tej książki już wyczerpane, rząd turecki miał je wykupić; czy drugie wyjdzie, nie wiadomo.

Na zakończenie parę plotek. Z powodu spodziewanego przyjazdu cesarza niemieckiego, sułtan kazał przygotować swjemu złotnikowi wspaniałe naszyjnik brylantowy, jako dar dla cesarzowej. Najmniejszy brylant w tym naszyjniku będzie wartości 250 funtów szterl., a brylantów ma być sto kilkadziesiąt. Cesarz Wilhelm maluje dla sułtana obraz, zapewne pod tytułem: „Ludy Azji, nie bójcie się“. Mówiąc o upominkach, nie mogę nie wspomnieć o prezencie, jaki przysłał jeden z wielkich panów polskich, bardzo jeszcze młodzieńcy, wielkiemu wezyrowi, odwdzięczając się za istic królewskie przyjęcie i duży portret: podarunkiem była fotografia... wielkości wizytowej karty, co prawda, z laskawym własnoręcznym podpisem. Halil-Rifaat, który, jak wiadomo, nie lubi platonicznej wdzięczności, podobno zrzekł się pamiątki i ma być obecnie bardzo źle usposobiony dla wszystkiego, co polskie.

Lwów, 27 sierpnia.

(Postawie koalicji i odpowiedź namiestnika. Stan wyjątkowy i dokładne informacje. Zawieszenie sądów przysięgłych. Argumenty wobec doktryny. Odżywianie smutnych czasów. Krajowe interesy, a rząd krajowy. Odprawa „gadzinowców“ — niezawistym.)

△ Odpowiedź, którą namiestnik dał onegdaj deputacji w sprawie zniesienia rozporządzeń wyjątkowych, nie przynio-

sta nam żadnej niespodzianki. Można bowiem było i należało być przekonanym, iż władza na równi z obywatelstwem krajowem szczerze ubolewa nad smutną koniecznością wydania owych rozporządzeń; że konieczność tę uznała dopiero po dokładnem przestudjowaniu i rozpoznaniu odnośnych stosunków i wypadków, po stwierdzeniu sumiennem, iż rzeczy za daleko zaszły, by zdołano stan normalny przywrócić normalnemi środkami. Wiedzieliśmy także o tem, że hr. Leon Piniński, jako namiestnik kraju, ale zarazem jeden z najdzielniejszych obecnie kraju tego synów, nie zaniebaga polecić, aby przepisy wyjątkowe wykonywano w formie ile możności łagodnej, względnej, w sposób ściśle obiektywny i sprawiedliwy, przez czas wreszcie tylko tak długi, dopóki to okazałoby się niezbędnem. Nakoniec nie było dla nas tajemnicą, że czas ten jeszcze nie minął niestety, że nastrój umysłów nie poprawił się jeszcze do takiego stopnia, by namiestnik mógł zwolnić więzy, na część kraju nałożone, bez obawy o fatalne ztąd skutki. To wszystko, powtarzam, aż nadto łatwe było do wyrozumowania i przewidzenia; to wszystko też deputacja usłyszała od namiestnika, ale nic więcej. Stylowo, taktownie i uprzejmie, lecz i niemniej stanowczo i wyraźnie określił hr. P. swoje stanowisko wobec danej kwestji, a zapewniwszy panów delegatów o najlepszych chęciach dla sprawy, którą popierali, nie zaciągnął zobowiązań żadnych, nie przyrzekł niczego, bo *dokładne informacje* o usposobieniu ludności *w obecnej chwili* nie pozwalają mu na to *absolutnie*...

Te słowa z ust człowieka, którego dotychczasowe życie i działalność niczem nie uprawnia do podawania w wątpliwość tego, cokolwiek mówi, zwłaszcza w tak ważnym przedmiocie, powinnyby wpłynąć nieco na dalsze traktowanie zarządzeń wyjątkowych przez skoalizowane obozy ludowców i liberałów.

Braku bezstronności w sądzie świeża dowodzi wrzawa, wywołana zawieszeniem sądów przysięgłych w 13 zachodnio-galicyskich powiatach, w których popełniono zbrodnie, wyłączone z kompetencji trybunałów zwykłych, a więc: gwałt publiczny, rabunek, podpalenie, kradzież. Zawieszenie to nastąpiło *tylko w tych powiatach, tylko co do tych zbrodni i tylko na 10 miesięcy*, t. j. na okres czasu, w którymby każdy proces, licząc już zażalenia i rekursy do wyższych instancji, mógł być ostatecznie rozstrzygniętym. Ograniczenie, jak widzimy, ściśle w każdym kierunku. A zasadnicze motywy? Również ściśle i najkompletniej słuszne. Jakże żywioły tworzą zwykle prowincjonalną ławę przysięgłych? Chłopi i żydzi w większości zmiennej. Chłopi i żydzi — dwa żywioły, zawsze niezgodne, teraz zaś, w perjodzie osobliwszego rozdrażnienia i zaciętrzewienia się stron obu, nie dające żadnej rękoi, iż potrafią spełniać swój obowiązek uczciwie, wydawać werdykty bezwzględnie sprawiedliwe. Kto tylko nie choruje na daltonizm doktrynerski, kto nie poświęca logiki dla dogmatów partyjnych, musi chyba przyznać, że *częściowe i czasowe „okrojenie praw i swobód obywatelskich“ w takich warunkach i z takich przyczyn, jest ugruntowane i rozsądne a społecznie-zdrowe; musi dalej przyznać, że ten krok rządu nie może mieć znaczenia po-*

litycznego i że politycznych intencji podsuwać mu niepodobna w dobrej wierze. A jednak, i co do tej sprawy, podzieliła się prasa lub raczej znalazły się w niej organy inaczej rzecz pojmujące, które zawieszenie sądów przysięgłych, mimo okoliczności przytoczonych, zaliczyły do „zamachów“ na „najdroższe zdobycze konstytucyjne“, piętnując równocześnie poglądy odmienne, jako poglądy „serwilistów i najmitów rządu“, żywionych „funduszami gadzinowemi“...

Poczynają więc odradzać się smutne czasy, kiedy to na prawo i na lewo wojowano zarzutami: „zdrajcy“, „szpiegi“, „sprzedawczyki“ i t. p., kiedy lekkomyślnie lub z niegodziwą świadomością obrzucano się najniedorzeczniejszymi oszczerstwami... To bardzo niedobrze. Jedno atoli w tem pociesza. Dzięki bowiem tej polemice, poruszono i postawiono otwarcie kwestję zasadniczą niezmiernie wagi, o której potrzeba było już dawno rozmówić się publicznie głośno a szczerze. Trzeba było raz już powiedzieć sobie, co to właściwie jest ów „rząd krajowy“, z kogo on dzisiaj się składa, kto na jego czele stoi i o ile hańbą być może popieranie rozumnych i pożytecznych jego kroków? Trzeba było raz już wyjaśnić stosunek krajowych interesów do rządu krajowego i orzec, czy znamięm patrijotycznej i niezawisłej prasy jest względna krytyka i wojna ze wszystkim, co od rządu wyszło, dlatego *jedyne, że wyszło od niego?*

Materje to nadzwyczaj delikatne, dotknięcie ich atoli stawało się coraz bardziej nieuniknionem. Uważam więc za fakt nader doniosły i pożądany, że trzy pismatutejsze: „Gazeta Narodowa“, „Dziennik Polski“ i „Przegląd“, zgodnie rozcięły ów drażliwy „węzeł“ w sposób mniej więcej taki:

Choćby nas organ radykalny miał sto razy uśmiercić i powiesić na swoich łamach, nie ogłosimy skruchy ani poprawy, owszem, chcemy i będziemy popierać rząd krajowy zawsze, jeśli tylko będzie podobny do teraźniejszego, jeśli będzie w harmonji z sejmem i Kołem polskiem. Będziemy taki rząd popierać, boć składa się od dołu do szczytu z naszych współobywateli, którzy, przyjąwszy obowiązki względem państwa i pełniąc je rzetelnie, nie przestali przecież być i czuć się synami ziemi ojczystej i swojego narodu. Zachowujemy swobodę sądu wobec poszczególnych zarządzeń władzy, lecz nie możemy wyobrazić sobie, by naczelnicy jej (książę Sanguszko lub hr. Piniński), jako rozumni, szacunku i sympatji godni polacy, byli mniej warci od naszych radykałów; pojmując bowiem monopol wszelkiego rodzaju, nie pojmiemy nigdy monopolu patrijotyzmu.

Niechajże zapamiętają to panowie, którzy do takiego właśnie monopolu roszczą i dziwne i naiwne pretensje.

Prawdan.

△ Poznań. Z właścicieli, posiadających większe obszary ziemi, wymieniamy następujących polaków. Na pierwszym miejscu stoi ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat na Przygodzicach, liczących do 60 tys. morgów. Hr. Karol Raczyński, ordynat na Obrzyksku, posiada majątek mniej więcej tejże rozległości. Z innych ordynacji najznaczniejszemi są: ks. Radolcińskich Jarocin 24 tys. morgów, Smogoleńskich Jarocin, Czerniejowo Skórzewskich, Kwilcz i Taczanów Kwileckich i Taczanowskich; — Rydzyna ks. Sułkowskich nie gra roli jako posiadłość polska, gdyż jest

prawie zupełnie zadłużona i w rękach dzierżawców niemieckich. Nowoutworzone ordynacje Czartoryskich i Potockich z Będlewa są mniejszej rozległości. Z nieordynackich dóbr polskich są między innymi największe hrabiego Skórzewskiego Lubostron, hr. Władysława Zamoyaskiego, właściciela Zakopanego, Kurnik (około 30 tys. morgów). Znaczne obszary ziemi posiada rodzina Żółtowskich. Do niedawna też był właścicielem największych może obszarów hr. Józef Mielżyński, ale sprzedał jeden majątek Ryńsk w Prusach zachodnich kolonizacji, a Miłostaw ze wspólną rezydencją posłowi Kościelskiemu. Ten ostatni, odziedziczywszy po krewnym Sewerze baszy olbrzymią fortunę w kapitałach i dobrach w Austrii, jest obecnie największym zapewne kapitalistą polskim w Poznańskim.

△ Berlin. Umieszczony w N-rze 33 „Kraju“ okólnik generała Puzyrewskiego wywarł niemiłe wrażenie na prasie niemieckiej. „Berliner Tagebl.“ pisze: „W Niemczech dotychczas panowała pod względem rosyjskich pieśni ludowych i narodowych zupełna wzajemność. Tego rodzaju sztuki muzyczne wolno było grać kapelom i przy sposobnościach prywatnych. Może teraz na przyszłość i u nas, odzwajemniając się, wykreślone zostaną z repertuaru naszych kapel rosyjskie hymny narodowe, wówczas mielibyśmy gotową „wojnę śpiewną“. „Berl. N. Nachr.“ robią „bonne mine a mauvais jeu“: „Niektóre pisma—mówią—rozdrażniają się tem zaiscieniem. My nie widzimy do tego powodu. Jak wiadomo, „Wacht am Rhein“ zakazano nawet w ściśle z nami zaprzyjaźnionej Austrii, a każde wykroczenie przeciwko temu zakazowi pociąga za sobą surowe kary. Nie może nas zatem dziwić, jeżeli rosyjski generał uważał za konieczne zarządzić coś podobnego wobec zaprzyjaźnionego narodu niemieckiego, co zarządził wobec sprzymierzonego państwa“. Wykluczenie „Sokółów“ z towarzystw wojskowych daje powód jakiemuś korespondentowi „Berliner Tageblattu“ do przestrogi, że: 1) nie należy z towarzystw wojskowych wykluczać żywiół, które potrzebują pruskich natchnień patriotycznych; 2) że ostrem postępowaniem z towarzystwami polskimi nie się nie wskóra, że owszem przez to pobudza się ich żywotność.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W pewnej części prasy francuskiej toczy się charakterystyczna polemika, zapoczątkowana artykułem w „Nouvelle Revue“ p. t. „Dwie polityki rosyjskie“. W organach radykalnych wypowiedzianą została myśl, że sojusz Francji z Rosją przynosi korzyści tylko tej ostatniej, Francję zaś powstrzymuje od wykonania najistotniejszych zadań przyszłości. Zdaniem tych dzienników rząd francuski powinien starać się o zawarcie sojuszu z Anglią. Posiedzenia komisji śledczej w sprawie Esterhazego już się odbyły, jednak orzeczenie jej dotąd niewiadome. „Gaulois“ doniósł, że generał Pellieux usprawiedliwił oskarżonego z zarzutu autorstwa *bordereau*, wszakże wyraził się jak najgorzej o życiu jego prywatnym. Wyrok komisji przedstawiony został do zatwierdzenia ministrowi wojny Cavaignacowi, który na zasadzie prawa może go tylko złagodzić. Prokurator republiki oświadczył się za oddaniem pod sąd policji poprawczej Picquarta i Leblois z powodu wyjawienia przez nich w czerwcu 1897 r. rezultatów śledztwa, wytoczonego Esterhazemu. Rada generalna w Mans uchwaliła prosić rząd o zastosowanie energicznych środków przeciwko agitacji wrogiej dla armji.

Anglija. Wszystkie dzienniki europejskie obiegła wiadomość, że z chwilą przybycia nowego posła angielskiego sir Karola Scotta do Petersburga, wzajemne napięcie dyplomatyczne pomiędzy Anglią i Rosją osłabło. Scott był przez lat pięć w Kopenhadze posłem angielskim, jednocześnie z hr. Murawjowem, dzisiejszym ministrem spraw zagranicznych. Niezależnie od tego rząd angielski widocznie postanowił wywrzeć represję na Chi-

ny. Poseł angielski w Pekinie miał nawet zawiadomić rząd bogdyhana, że jeśli Chiny nie zechcą uczynić zadość życzeniom angielskim, będzie to uważane przez Anglię za przyczynę wojny. Angielska flota, w celu widomej groźby Chinom, skoncentrowana została w Wei-hai-wei. Podobno rząd angielski pragnie ustanowienia sfery angielskiego wpływu w państwie chińskim. Z chińskich mężów stanu rząd angielski uważa za najbardziej wrogię sobie i oddanego Rosji słynnego Li-Hung-Czanga. Skutkiem tego wręczył on bogdyhanowi prośbę o dymisję, lecz władca Chin odmówił jej przyjęcia. „Agencja Północna“ rozesłała telegram, zaprzeczający pogłoskom o ustąpieniu posła rosyjskiego w Londynie, p. Staala.

Niemcy. Ministerstwo wojny wypracowało projekt nowego powiększenia niemieckich sił zbrojnych. Wedle „Koelnische Zeitung“, przybędzie 16 tys. żołnierzy, czyli 34 bataljony. Katolicka „Germania“ oświadcza, że centrum nie zgodzi się na nowy ten wydatek nieprodukcyjny. Wiadomość o nowych zbrojeniach się niemieców wywarła największe wrażenie we Francji, która, posiadając mniej ludności, nie może już dorównywać swojemu sąsiadowi. Program podróży cesarza do Palestyny został ogłoszony. W d. 12 października flota cesarska, złożona z trzech okrętów, odpłynie z Wenecji. Cesarz z małżonką uda się do tego miasta drogą lądową.

Hiszpanja. Pomimo zakończenia wojny, rokosz na Kubie nie ustał. Marszałek Blanco świeżo otrzymał instrukcję z Madrytu, ażeby wobec ustawicznych napadów ze strony powstańców na wojska hiszpańskie, rozpoczął znowu przeciwko nim kroki nieprzyjacielskie. Zapewne powstańcy nie przestaną napadać na hiszpanów aż do chwili opuszczenia przez nich wyspy. Z Manili donoszą: Wodzowie powstańców oświadczyli, że złożą broń, skoro otrzymają pewność, że Filipiny zostaną kolonią amerykańską lub angielską, lub też oddane będą pod protektorat jednego z tych państw. W przeciwnym razie nie złożą oręża i wznowią powstanie zaraz po oddaleniu się wojska amerykańskiego.

Serbja. Rząd serbski dokonał świeżo puryfikacji w szeregach urzędników królestwa, wydalając wszystkich, należących do stronnictwa radykalnego. Obecnie więc zarówno w urzędach, jak i w skupczynie, niema żadnego przedstawiciela tego stronnictwa. Doświadczenie jednak nauczyło, że w Serbji nie przesądza to niczego na przyszłość. Teraźniejsze austrofiłskie stronnictwo rządowe, noszące nazwę postępowego, uległo również podobnemu losowi. Sąd kasacyjny zatwierdził wyrok, skazujący przywódcę radykałów, Mikołaja Pasicza, na dziewięć miesięcy więzienia za obrazę króla Milana.

Turecja. Z Krety nadchodzą niepokojące wiadomości: w armji tureckiej objawiać się zaczęły wyraźne oznaki niezadowolenia. Admiraliowie postanowili rozbrojenie baszybuzuków, gdyż zachodzi poważna obawa rokoszu ludności tureckiej, srodze prześladowanej przez powstańców chrześcijańskich.

PRZEGLĄD PRASY.

— Książę Mieszczerskij, przytoczywszy w „Grażd.“ Najwyższe słowa Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, nakreślone Własnoręcznie na raporcie Synodu rządzącego o sprawach grecko-unickich, pisze:

„Prościej i jaśniej niepodobna było wyrazić tego, co stanowi istotę i zasadę stosunku rządu w Rosji do kwestji: jak należy traktować katolików obrządku łacińskiego? W wyrażeniu „bez przeszkody“ ustami Cesarza powiedziano wszystko, co odpowiada duchownym potrzebom wiary i co pozostawia kwestję na gruncie kościoła i wiary: wyłącza się tu wszelkie traktowanie tej sprawy warunkowe, fałszywe lub nieszczerze.

„Tymczasem to, co oddawna stawiało za porę zaprowadzeniu z jednej strony porząd-

ku i spokoju w Kraju zachodnim, a z drugiej — utrwaleniu silnej władzy rosyjskiej, było właśnie przeszkadzającym traktowaniem potrzeb kościoła ze strony osób pojedynczych, albo pewnych zapatrywań, mieszających w rozmaitych wypadkach względy polityczne z prostymi potrzebami kościelnymi. Tak zapatrywał się na to lud prosty, zupełnie obcy polityce, głęboko oddany Cesarzowi, a tymczasem z powodu kaprysów politycznych tej lub owej osoby skazany na znoszenie cierpień w zakresie swych potrzeb duchowych“.

Następnie autor opowiada o wypadku, który «najzupełniej okazuje się sprzecznym z wyżej przytoczonymi słowami Najjaśniejszego Pana»:

„W mieście S., w gub. wileńskiej, we własnym domu zmarł obywatel, katolik, oficer rosyjski, ożeniony z osobą prawosławną i z dawna znany w okręgu jako człowiek szczerze oddany wszystkiemu, co rosyjskie. Trzeba było zamówić nabożeństwo. Okazało się, że w mieście niema kościoła katolickiego i że około 15 tys. włościan, należących do parafji, już więcej niż od roku jest pozbawione kościoła, mszy i sakramentu komunji, ponieważ stary kościół został zburzony, a na jego miejscu buduje się nowy. Władza zaś miejscowa odrzuciła prośbę parafjan o to, by wolno im było urządzić kościół czasowy.

„Otóż tak samo, jak w czasach starożytnych, lud zbiera się w lesie, około grobu jakiegoś pana, gdzie wznosi się maleńka kapliczka i gdzie jest ołtarzyk maleńki. Tam odbywa się nabożeństwo. Wzbronienie urządzenia kościoła czasowego, aby w nim odprawić nabożeństwo w miejscowości, gdzie 15 tys. ludzi potrzebuje świątyni i gdzie buduje się kościół na miejscu starego zburzonego, czy nie jest kaprysem czymś, umotywowanym względami politycznymi? Czyż to nie jest bezwzględne i literalne przestąpieniem rozkazu Najjaśniejszego Pana, aby katolicy bez przeszkody czcili Pana Boga według obrządku łacińskiego?“

„Istnieje zupełna podstawa do przypuszczenia, że taka odmowa na prośbę o kościół czasowy w mieście S. była wydana w pośpiechu, jakby wskutek nieporozumienia i w każdym razie pomimo woli głównego naczelnika kraju“.

— Starowierca Sozonow umieścił w «Piet. Wied.» list, w którym protestuje niektóre poglądy na starowierców. Liczbę ich określa na 6 milionów, rachując w tem tylko czystych starowierców i nie biorąc pod uwagę ani sztundystów, mołokan, duchoborców, ani innych sekciarzy. Dalej zaznaczywszy, że starowierców nie należy bynajmniej mieszać ze sztundystami i innymi sekciarzami, których życie duchowne i społeczne zupełnie jest inne, autor pisze:

„Michał Mikołajewicz Murawjew w chwilach, kiedy ceniono objawy wzmocnionego prawdziwie rosyjskiego ducha, ocenił i poparł całą siłą swej prawie nieograniczonej władzy pionierów sprawy i ducha rosyjskiego—starowierców litewskich. Kiedy Rosja potrzebowała prawdziwie jej oddanych nie zachwianych w duszy rosjan, wówczas nas, starowierców, nie mieszano z mołokonami i sztundystami. Przeszedł czas walki, zapomniano o niezauważonych czynach skromnych prostych ludzi i tylko „sprawa“ polska dotąd pamięta o nienawistnych jej imionach starowierców rosyjskich, którzy duszę i życie gotowi byli oddać za Monarchę i Ojczyznę. Historia nie ukryje i tego, że d. 1 marca r. 1881, kiedy w Petersburgu nad kanałem Jekateryńskim we wstrząsającej chwili nieszczerstwa ogólnorosyjskiego — meczńskiego zgonu Cesarza Aleksandra II Oswobodziciela—na ulicy i chodniku kilku starowierców z konwoju Cesarskiego zasłużyło sobie na jeden los ze swym Cesarzem—Męczennikiem. Za cóż nas, rosjan, oddanych Rosji, jej Cesarzom

historji mieszać i zaliczać do sekt, dla nas samych niesympatycznych i jednakowo wrogich dla nas, jak i dla prawosławia? Czyż to rzecz słuszna i możebna?

Trzeba dodać, że działalność tych «pionierów ducha rosyjskiego» w prowincjach litewskich datuje się nie od czasu Murawjewa, ale znacznie wcześniej, bo na Litwie właśnie znajdowali gościnność i możność praktykowania swych obrzędów starowiercy, którym w w. XVII ciężko było wyżyć w lasach i puszczech ojczy- stych, gdzie kryć się musieli.

— Czeska «Politik» występuje przeciwko wiedeńskiemu korespondentowi «Przeglądu» lwowskiego, odpierając jego zarzuty, stawiane prasie czeskiej o wywołanie zakazu policji niemieckiej w sprawie zjazdu lekarskiego w Poznaniu, o obojętne traktowanie zaprowadzenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach galicyjskich i t. d. Organ czeski przytacza dowody, że oskarżenia te nie są słuszne i przechodzi do następnego punktu, w którym korespondent «Przeglądu» dyskusję na bankiecie dziennikarzy podczas uroczystości prazkich przedstawia w świetle fałszywym. Korespondent—jak to nadmieniam «Politik»—grzeszy tu przeciwko własnemu piśmie:

„Był i m. przeciw główny redaktor „Przeglądu“, p. dr. Masłowski, który tę dyskusję wywołał, gdyż przed bankietem na boku rozmawiał z generałem Komarowem i ta rozmowa wywołała wystąpienie generała w kwestji polsko-rosyjskiej. P. Masłowski również po tym wystąpieniu winał generałowi jaknajbardziej ostentacyjnie. Potępiając najmocniej mowę Komarowa, wiedeński korespondent „Przeglądu“ tem samem uderza w kierownika pisma, którego jest współpracownikiem. Gdybyśmy poszli tą samą drogą, w takim razie mogliśmy p. Masłowskiego uważać za odpowiedzialnego za wszystkie oszczerstwa, które spadły na nasz naród z powodu mowy Komarowa“.

— Do liczby tych widziadeł, które nie dają spać «Moskowsk. Wied.», należy *Finlandja*. Gazeta przewiduje nawet, że kraj ten wkrótce już wystąpi nietylko z dążnościami separatystycznymi, ale poprostu wrogo względem Rosji. Na szczęście organ p. Gringmuta obmyślił już, w jaki sposób możnaby zażegnać niebezpieczeństwo:

„Rosja nawet przy dzisiejszem odosobnieniu się kraju mogłaby uniemożliwić dowóz wszystkich zapasów do Finlandji. Dość byłoby blokować wybrzeża finlandzko-botnickie i wówczas „stronicy państwowości“ finlandzcy pozostaliby bez broni, i co najważniejsze—bez zboża. Finlandja bez przywozu zboża nie może istnieć więcej nad trzy lub cztery miesiące, to fakt. Dlatego dość byłoby odosobnić Finlandję od Europy przez blokadę morską i przez silny kordon na lądowej granicy z Rosją i nie puszczając ani ziarenka zboża, aby zburzyć wszystkie plany separatystów“.

Przytaczając ten ustęp, «Now. Wr.» dodaje od siebie, że istnieje więc środek, aby zamysły finlandzkie stłumić w zarodku. Gazeta jednak wyraża nadzieję, że środek ten przyjdzie się zastosować chyba tylko

w wypadku... bardzo rozbującej fantazji.

— Artykuł, wydrukowany przez admirała Makarowa w gazecie «Kotlin», zawiera w sobie poglądy na kwestję, jakiej floty potrzebuje Rosja. Admirał oświadcza się za krzyżowcami, dowodząc, że zamiast jednego ciężkiego pancernika, którego pancierz zawsze może być przeбитo pociskami wielkich armat, lepiej zbudować cztery krzyżowce, które w walce z jednym pancernikiem muszą zwyciężyć. Na poparcie twierdzenia, że nawet potężny pancernik nie może obronić się przed silną artylerją, autor wskazuje na rezultat bitwy Cervery z okrętami amerykańskimi.

Idea ta przypomina «Piet. Wied.» myśl, wypowiedzianą prywatnie przez jednego ze specjalistów w sprawach morskich, pułkownika Tweritinowa, który jednemu wielkiemu pancernikowi przeciwstawia trzy krzyżowce, czyli «lekkie pancerniki», ale przytem stawia konieczny warunek:

„Te trzy „lekkie pancerniki“ powinny pływać zawsze razem, nigdy oddzielnie, t. j. być ze sobą nierozłączne, stanowiąc jakby bliźniaczych wszystko powinno być jednako- we: wszystkie części jednego statku powinny się zupełnie nadawać do drugiego“.

W takim tylko wypadku, gdy okręty te będą razem, czy to na oceanie, czy w porcie, nabędą dość siły, aby zatopić największy pancernik i nadto dadzą możność swym załogom przejść wyborną szkołę kierowania okrętem podczas ruchów zbiorowych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ze statystyki. Opierając się na materiałach, zebranych w raporcie ober-prokuratora Synodu rządzącego, „Praw. Wiestn.“ ogłasza, że z powodu zgonu Cesarza Aleksandra III, oraz wstąpienia na tron i małżeństwa Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, drogą ofiar zbudowano 6 świątyń i założono 13 szkół cerkiewnych. W ciągu panowania Aleksandra III liczba katedr archierejskich wzrosła o 14, a liczba rad opiekuńczych—o 2,164. Na pamiątkę cudownego ocalenia w d. 17 października 1888 r. zbudowano przed r. 1896 świątyń 126 i założyło szkół 107. Ludność prawosławna w państwie w r. 1894 wynosiła 75,659 tys. osób, a w ciągu panowania Cesarza Aleksandra III powiększyła się o 11,328 tys. wskutek naturalnego przyrostu, oraz o 234 tys. wskutek przejścia na prawosławie osób, które należały do innych wyznań.

× Ustawa o nagrodach. Najwyżej zatwierdzony Komitet, zarządzający sprawami, które dotyczą służby urzędników cywilnych i porządku wyznaczania nagród, opracował przepisy szczegółowe, według których nagrody nadal udzielaniem być mają. Przepisy te uzyskały sankcję Najwyższą i zostały ogłoszone w N-rze 175 „Praw. Wiestn.“.

× Normowanie produkcji cukru. Komitet ministrów określa ilość cukru, podle-

gającego wypuszczeniu na rynek we wewnętrzy podczas kampanji 1898/9 r. na 34 milj. pud., ilość zapasu nietykalnego na 3,5 milj. pudów, cenę maksymalną mączki krystalicznej w okresie czasu do 1 stycznia 1899 r. w ilości 4 rb. 50 kop. za pud, a po 1 stycznia do 1 września w ilości 4 rb. 70 k.

× Walka z żebractwem. W tych dniach—według doniesienia „Now.“—rozpocznie obrady specjalna komisja, mająca zająć się zwalczaniem żebractwa zawodowego i włóczęgostwa. Ministerstwo sprawiedliwości zasięga od gubernatorów informacji o rozwoju żebractwa miejscowego i środkach, do walki z niem przedsiębranych.

× Trudności paszportowe. Według doniesienia „Rusi“, gazety niemieckie skarżą się na trudności przy przejeździe granicy rosyjsko-pruskiej. Rozporządzenie, aby wszystkie paszporty były zapisywane do specjalnego rejestru, wywołuje bardzo długą manipulację, wskutek czego pociągi, wychodzące z Sosnowic, spóźniają się o 1½ godziny.

× Roboty publiczne. Celem ulżenia potrzebom ludności w guberniach, dotkniętych nieurodzajem, zamierzono przedsięwziąć szereg robót publicznych wyłącznie znaczenia miejscowego. Zwłaszcza ma być uwaga zwróconą na naprawę dróg starych i budowę nowych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Pożar w szpitalu. W nocy z d. 16 na 17 b. m. wybuchł pożar w gmachu szpitala św. Mikołaja dla obłąkanych. W zamkniętym od korytarza pokoju, zajmowanym przez chorego Szupanowa, pękła lampa naftowa i ogień ogarnął celę. Gdy drzwi otworzono, buchnęły ztamtąd płomienie i niepodobna było uratować Szupanowa, którego trup zwęglony znaleziono dopiero po ugaszeniu pożaru. Innych chorych z wielkimi trudnościami udało się przewieźć w miejsce bezpieczne. Lampa była tak wysoko powieszona, że Szupanow stłuc jej nie mógł, wina więc głównie pada nie na administrację szpitala, ale na dawny zarząd miasta, który dotąd nie zastąpił w szpitalach oświetlenia naftowego przez elektryczne.

= Minister rolnictwa i dóbr państwa, rz. r. t. Jermolow, podczas podróży w Siberji, około Czelabińska, wychodząc z powozu, nadwreżył sobie nogę. Resztę podróży p. minister odbył leżąc i w Petersburgu musiano go wynieść z wagonu. Cierpienie to nie przedstawia niebezpieczeństwa, ale wymaga długiego pozostawania w zupełnym spokoju.

= Dr. Piątkowski na zjeździe lekarzy kolejowych w Petersburgu wygłosił referat o żywieniu pasażerów podczas podróży drogami żelaznymi. Okazuje się z referatu, że bufety kolejowe bardzo dużo pozostawiają do życzenia pod względem higienicznym.

= Drożyzna mieszkań. Okazuje się, że oczekiwany w sierpniu spadek cen na mieszkania był tylko złudzeniem. Podobno wystawiono 600 nowych domów, a cena lokali pozostała jak dawniej wygórowaną i o mieszkania jak dawniej trudno.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Z Oszmiańskiego, 7 sierpnia.

[Dlaczego nie budują bocznic od Soł do Nowogródka? Przemysł żydowski. Raki. Opowieści poszukiwacza ziemi].

□ Po zbudowaniu wązkotorowej bocznicy, łączącej Święciany i Postawy, pierw-

sze Towarzystwo dróg dojazdowych miało z kolei budować bocznice: Soły-Oszmiana-Holszany-Nowogródek. Plan ten poszedł w odwłokę, gdyż układy z Oszmianą nie doszły do skutku. Towarzystwo zażądało od miasta: 1) zwrotu kosztów, potrzebnych na wywłaszczenie gruntów pod nową kolej od Sól do Oszmiany; 2) darowizny w samym mieście kawałka ziemi pod budowlę stacyjne i 3) gwarancji minimalnego dochodu z linii Soły-Oszmiana, tak, że w razie niepomyślnego bilansu dochodów kolei, Oszmiana musiałaby dopłacać Towarzystwu 6 tys. rocznie. Pierwsze dwa warunki Oszmiana przyjęła, ostatni odrzuciła, wskutek czego ludność okoliczna, żegnając na długo marzenie o komforcie komunikacji kolejowej, trzęsie po staremu kości w bardzo pierwotnych i drogich budkach pocztowych, lub w jeszcze pierwotniejszych budkach żydowskich.

W Oszmianie żydzi nową gałąź przemysłu stworzyli. Jest tu siedm garbarni; odpadki z nich szły dawniej na mierzwę, obecnie wyciągają z nich dwa popłatne produkty: oskrobki skórne składają się z błon mięsnych i sierści—z pierwszych wygotowują klej, druga powołała do życia całą specjalną fabrykę, gdzie stu robotników myje, suszy, czyści i sortuje sierść zbieraną z siedmiu garbarni. Dokąd idzie ta sierść? do białostockich fabryk kortowych. Może do fabryk kapeluszy filcowych? Wcale nie; wyłącznie do fabryk kortów; tam ją mieszają z wełną i fałszują bez subjeckji korty, nie ukrywając się ze swą robotą. Z Oszmiany wywożą do Białegostoku sierści około 40 tys. pudów, ze Smorgoń dwa razy tyle, inne garbarnie krajowe zapewne też dostarczają jej podobnej masy,—oto klucz do zagadki, dlaczego niektóre wyroby kortowe, przy wszelkich zewnętrznych pozorach doskonałości, rozkładają się po krótkim użyciu jak pajęczyna. Takiego rodzaju „ożywianie“ przemysłu podkopuje go straszliwie.

Mam również do zaznaczenia inny niepomyślny objaw: dziś na Litwie raków niema. O ile wiem, wszystkie rzeki i jeziora w pow. oszmiańskim spustoszone zupełnie. To samo dzieje się w innych stronach kraju. Jak się to stało? Jedni twierdzą, że wszystkiemu winno wielkie zapotrzebowanie raków do Niemiec, chłopci zaś opowiadają, że żydzi trzymali zapasy nalapanych raków w niezmiernych skrzyniach, zanurzanych do wody; skrzynie były ciasne w stosunku do ilości skorupiaków, przegródki niewygodne, raki masami gnily i rozkładając się, zatruły wodę. Wkrótce wszystkie nasze wody zamieniły się niejako w jeden cmentarz rakowy.

Przed kilku tygodniami wspominałem o starym zamożnym chłopie-dzierżawcy, który rzucił nagle gospodarę, aby jechać do Jenisejska na oględziny ziemi. Powrócił już, opowiada, że połowę życia utracił w kilkotygodniowej podróży w wagonie, napchanym przesiedleńcami, jak beczka śledziami. Od st. Soły do Krasnojarska zapłacił według niższej taryfy 6 rb., tyleż napowrót. Życie o suchym chlebie i wodzie nie wiele też kosztowało, ale miał stratę. Od Krasnojarska do punktu przeznaczonego na parcelacji między przesiedleńcami, trzeba było iść sto wiorst piechotą w kompanii podobnych jemu poszukiwaczy. Zalecono nie oddalać się od partji, pod obawą napaści włó-

częgów, czyhających na przesiedleńców. Niepomny przestrogi, odszedł pewnego razu na wiorstę w bok i nagle został otoczony przez sześciu drabów, z których jeden zdusił go za gardło i obalił na ziemię, reszta przetrzęsła kieszenie. Szczęściem, że prędko znaleźli 25 rb. i puścili, inaczej, przy dłuższem szukaniu, zdusiliby go na śmierć. Opowiada, że po drodze, którą przebywali pieszo, w odstępach kilkamilowych, pobudowane są osady kolonistów po kika chat; w jednej osadzie napotkał rodaków z pow. oszmiańskiego, z pod Wiszniewa. Żyją zamożnie, domy mają pięknie pobudowane, chleba podostatkiem, ale w nocy bez broni za próg wychylić się nie mogą, niebezpieczeństwo ciągle. Ochotników do wędrowania na Syberję, nawet w swej rodzinie, nie znajduje; synowie nie chcą tych tłustych czarnoziemów, lasów starych i łąk bujnych, do których trzeba dwa tygodnie jechać koleją i trzy doby iść piechotą, nie wypuszczając kija z ręki.

A. R. Z.

Z Szawelskiego, w sierpniu.

(Polemika w sprawie rosieńskiego Towarzystwa hodowli koni).

□ W N-rze 31 „Kraju“, w artykule „Za i przeciw“, redakcja przedstawiła na sąd czytelników odezwę członków rosieńskiego Towarzystwa hodowli koni roboczych i zaprzęgowych, w celu bardzo słusznem wyjaśnienia kwestji hodowli, która miejscowemu ziemiaństwu bardzo leży na sercu i mocno interesuje wszystkich mieszkańców guberni. Dla usprawiedliwienia się zmuszeni jesteśmy dorzucić kilka słów *pro domo sua*.

Nikt zapewne nie wątpi, że naszą wspólną dążnością jest dobro ogólne i pożytek naszego społeczeństwa. Szczerze więc ucieszyliśmy się, że pobieżne nasze sprawozdanie wywołało reklamacje, wyjaśniające działalność, przekonania i kierunek hodowli rosieńskiego Towarzystwa. Czytelnicy polskich pism, interesujący się sprawą hodowli koni, wiedzą z częstych naszych sprawozdań, że niebawem minie lat dwadzieścia, jak się na Żmudzi zorganizowało Towarzystwo hodowli koni, przedewszystkiem w celu odszukania i wytworzenia zanikającej, pożytecznej rasy konia żmudzkiego, wspomnianego w kronikach staro-ruskich Nestora i świetnie opisanego w „Encyklopedji Rolniczej“ przez hr. M. Czapskiego. Z niemałymi ofiarami powstała stadnina żmudzka, nabywano i rozsyłano reproduktorów w rozmaite okolice guberni, słowem gorliwie pracowano w celu poprawienia i odszukania rasy żmudzkiego kłusaka.

Z biegiem czasu i ze zmianą zdania o sposobach rychlejszego dojścia do celu, nastąpiła secesja w Towarzystwie. Zorganizowało się Tow. rosieńskie hodowców koni roboczych i zaprzęgowych, w celu krzyżowania koni miejscowych z poprawniejszymi gatunkami i Towarzystwo retowskie, wyłącznie protegujące rasę miejscową żmudzką. Naturalnie oba towarzystwa mogą istnieć obok siebie, gorliwie pracować dla kraju, zaprowadzać księgi stad i wzajemnie się popierać. W N-rze 29 „Kraju“ w korespondencji z Rosień p. A. M., jako bezstronny członek Tow. rosieńskiego, wyraźnie zaznaczył, że delegat ministerstwa, ks. Urusow, wskazał na pożądany kierunek hodowli i obiecał zapomogę, jeśli rosieńskie Tow., jak to pisaliśmy, pozostanie przy skromnem zadaniu protegowania ra-

sy żmudzkiej. Za szczere wypowiedzenie przekonania, że dla odnalezienia konia kiejstutowego, „Żirgiala“, najprawdopodobniej należałoby się zwrócić w okolice Betowa, gdzie od lat pięćdziesięciu książęta Ogińscy pracują w tym kierunku i protegują rasę miejscową, p. korespondent A. M. nie został powołany do porządku. Zresztą pp: „członek Towarzystwa“ i „Abdank“, w swoich odezwach kompletnie potwierdzili treść mego przelotnego sprawozdania, wymieniając nawet nazwisko pana Iwanowicza, głównego działacza Tow. rosieńskiego w zakresie hodowli ras poprawnych. Czy zaś pan Iwanowicz ustąpił z zarządu przed referatem ks. Urusowa, czy też po, to już postaci rzeczy nie zmienia. Także niema powodu oskarżać mnie o niewiadosć, powołując się na ustawę Towarzystwa, jak gdyby koń, wyprodukowany przez Towarzystwo do pracy, nie mógł być użyty do powozu, tem bardziej, że pochodzi z tak olbrzymich reproduktorów, jak oldenburgi, perszerony i t. d.

Gozdawa.

± Z Telsz piszą do nas: Dziwny to i ciekawy zarazem zakątek ten nasz powiat telszewski! Takim zastojem, obojętnością na wszystko, zamknięciem się w sobie i życiem bez troski o jutro, nie wiem, czy mógłby się poszczycić inny kąt w kraju. Spoglądając na ruch i życie chociażby tylko sąsiednich powiatów: rosieńskiego i szawelskiego, słysząc o działalności ich kółek rolniczych, o ich wystawach, pomysłach i projektach, wreszcie o dążności ich obywateli do reform na polach pracy, mimowolnie nasuwa się pytanie: czemu to nas jednych ogarnęła taka jakaś rozpaczliwa apatia i bierność? Smutne to jest, zwłaszcza dziś, gdy ministerstwo rolnictwa samo nakłania do zawiązywania powiatowych towarzystw rolniczych i szkółek i opracowało już odnośną ustawę. Nie należy jednak tracić nadziei! może piękny przykład sąsiednich powiatów obudzi i nas z dotychczasowego odrętwienia i zachęci do naśladowania, a wtedy być może, że i tutaj rozkwitnie na nowo to życie umysłowe i ekonomiczne, jakie cechowało nas przed kilkunastu laty. Liczba nieszczęśliwych pogorzalców w m. Twerach—według ostatnich danych urzędowych—wynosi 401 osób (270 chrześcijan i 131 żydów), którym choć w części ma nieść pomoc zawiązany przed paru tygodniami komitet pod prezydencją naczelnika powiatu, zbierający ofiary w pieniądzu i materiale budowlanym. D. 1 sierpnia pożar zniszczył pod Telszami połowę wsi Ryszkian. Pastwą płomieni padły zabudowania pięciu gospodarzy, a spaliłoby się mniej może, gdyby telszewska straż ogniowa nadbiegła z sikawką w porę. Nie mogę się powstrzymać, by nie powiedzieć o tej straży słów kilka. Jest ona ochotniczą, a powstanie swe zawdzięcza bylemu marszałkowi powiatowemu, ks. Michałowi Ogińskiemu, który przed kilkunastu laty ofiarował fundusz na kupno wszystkich rekwizytów potrzebnych. Dziś znajduje się ona w stanie opłakanym. Brak dobrych sikawek, wywiczonych strażaków, a nadewszystko karności, sprawia to, że straż przybywa zwykle na pożar zapóźno (jak to miało miejsce w czasie strasznego pożaru Telsz w r. 1893), a przy gaszeniu ognia każdy ochotnik działa bez ogólnego planu na swoją rękę, wedle swej woli i rozumu. Szczęściem posiadamy wyborną sikawkę przy „monopolu“, która już nieraz oddała znakomite usługi mieszkańcom miasta. I teraz znowu muszę zwrócić zazdrosny wzrok choćby na Rosienie, gdzie częste ćwiczenia i umiejętne kierownictwo stworzyły doskonałą straż ogniową. *Kaktus*.

± Z Charkowa otrzymujemy następujące sprostowanie: W N-rze 32 „Kraju“ na str. 16, w korespondencji z Charkowa o Towarzystwie dobroczynności, z podpisem S. R., powiedziano, że szkółka dzięki ofiarności

p. T. Neymana mieści się w tanio wynajętym lokalu. Upraszam o sprostowanie tej fałszywej wiadomości, gdyż Towarzystwo dobroczynności płaci mi za lokal pod szkolkę tyle, ile otrzymywałem dawniej, a mianowicie 300 rb. rocznie; niema więc z mej strony żadnej ofiarności. *Tytus Neyman.*

± **Kraj fergański.** Sąd wojenny w Nowym Margelanie d. 24 lipca rozpatrywał sprawę pięćdziesięciu oskarżonych, stanowiących piątą grupę uczestników napadu na wojska rosyjskie. Pięciu z nich skazano na śmierć przez powieszenie; czterdziestu mniej winnych sąd również skazał na śmierć, ale postanowił ich przedstawić do łaski Monarszej; pięciu niewinniono. Najjaśniejszy Pan Najmiłostwiej ułaskawił wszystkich skazanych, zamieniając karę śmierci dla pierwszych pięciu na ciężkie roboty w ciągu lat dwudziestu, a dla reszty na ciężkie roboty w ciągu lat siedmiu. Jeszcze pozostały dwie grupy oskarżonych o uczestnictwo w napadzie. Korespondent „Piet. Gaz.“ rozpytywał przybyłego do Moskwy pułkownika Michajłowa o szczegóły napadu. Pułkownik mówił, że powstanie miało wybuchnąć dopiero w jesieni, ale wskutek okoliczności, nieprzewidzianych przez Iszana, wybuch został przyspieszony. Napastnicy byli uzbrojeni po największej części w broń miejscową, nieco podobną do cepów, z tą różnicą, że krótszy kij, czyli t. zw. bijak, kończy się tu dużą kulą metalową. Na zapytanie, co by się stało, gdyby napadu nie odparto, pułkownik odpowiedział: „Wybuchłoby powstanie w całym kraju. Wszystkichby nas wyrznięto, zabrano by 300 karabinów, 2 armaty, naboje i wówczas do powstania przystąpiłaby cała 34-tyściana ludność Andżanu. Teraz, dzięki Bogu, niema czego już się obawiać“.

± **Mińsk.** Redakcja organu miejscowego „Minsk. List.“ postanowiła wysłać współ pracowników do miast powiatowych i innych miejscowości, leżących w gub. mińskiej i innych sąsiednich, celem naocznego zbadania warunków i potrzeb tamtejszych.

± **Suchum.** Według doniesienia „Rusi“, niedawno odebrano broń ludności abchazkiej w okręgu gadauckim. W tym celu wysłano tam batalion 70 pułku piechoty, do którego w Gadautach przyłączono pół sotni kozaków. Rozbrojenie wywołało okoliczność, że wypadki nadużycia broni, którą wolno było nosić, stały się częstsze.

± **Wilno.** Kanclerz niemiecki ks. Hohenthal wyjechał z Werek zagranicę.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 27 sierpnia.

(Nowa kolej. Dworce i hala. Zwierzyniec. Podwyżka płac. Koniec wakacji).

+ A więc nareszcie po tylu oczekiwaniach, niepewnościach, zawodach, jedna z dwóch oczekiwanych przez kraj cały kolei żelaznych dochodzi do skutku. W Chełmie nie będzie trzeba przesiadać się do sławnych dorożek. Podróż do Tomaszowa nie będzie trwała całej doby. Hrubieszowianki będą wyjeżdżały do Warszawy na zapusty koleją, a my koleją będziemy jeździli do Lwowa, a zamtąd przez Peszt do Abbazji i dalej przez Ankone do Rzymu. Będzie to oczywiście możebne wówczas, gdy kolej Nadwiślańska przyspieszy nieco kroku. Dopóki bowiem pociągi między Warszawą a Chełmem poruszać się będą z chyżością dotychczasową, dopóty dawna komunikacja ze Lwowem przez Kraków, mimo wszystkich swych niedogodności, będzie miała wyższość nad nową.

Mniejsza jednak o Abbazję i Ankone. Ważniejszy jest fakt połączenia Warszawy z całym południowym pasmem Lubelskiego. Czarnoziemna ta kraina, zachowująca jeszcze dawną zamożność i dawny

charakter, złączy się ściślej z życiem ekonomicznym reszty kraju. Tam ciężkie przesilenie rolnicze najmniej stosunkowo poczyniło szczerb w szeregu dawnych rodzin ziemiańskich. Tam i zewnętrzny wygląd dworca wiejskiego i ton, jaki w wewnętrznym jego życiu panuje, najmniej się może zmienić. Twarda konieczność nie zmusiła jeszcze do zaprowadzenia tych wszystkich niełatwych i niemiłych zmian, które w innych okolicach przeobraziły całkowicie domy, ludzi, skalę życia i zwyczaje towarzyskie. Częścią przypomina to dawne czasy; w drobnej części świadczy o blizkiem sąsiedztwie Wołynia. Bądź co bądź, świat to o rysach własnych; świat, któremu dane było przejść przez niejedną próbę, a który tego, jak przez nią przeszedł, wstydić się nie potrzebuje.

A cóż będzie z kolejną kaliską? Przez Tomaszów na Węgry można ostatecznie nie jeździć, ale jak dotkliwie daje się uczuwać brak linii kolejowej tam na zachodzie! Kto zna kolosalne rozmiary ruchu towarowego między Królestwem a państwem pruskim, ten pojmie z łatwością, jaką fatalną lukę w komunikacji handlowej stanowi ta ogromna przestrzeń, nieprzećięta dotychczas szynami.

O ile powiatom pogranicznym trudno o kolej, o tyle znowu mnożą się one i zagęszczają na prawym brzegu Wisły, na obszarze między Narwią, Wisłą, Wieprzem i granicą Litwy. W najbliższej przyszłości połączy kolej miasteczko Parczew w Królestwie z Kobryniem w gub. grodzieńskiej. Dla całego kraju komunikacja ta nie ma znaczenia, ale część Podlasia odniesie ztąd niewątpliwy pożytek.

Warszawa otrzyma także podarek długo oczekiwany, w postaci głównego dworca kolejowego. Nie będzie to oczywiście gmach, mogący rywalizować z dworcami miast innych, kosztować bowiem będzie zaledwie 600 tys. rb., ani też publiczność podróżująca nie może sobie zbyt wielkich obiecywać wygód, skoro pod budowę przeznaczona będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa część placu Broni. Trzeba będzie, podobnie jak dziś, odbywać z miasta podróż do kolei, bądź co bądź atoli nie będzie już ten nowy budynek taką nędzną budą, jak dzisiejszy dworzec kolei Nadwiślańskiej. Prawdziwym dworcem miejskim może nas obdarzyć tylko kolej Wiedeńska, jeżeli w przystępie wspaniałomyślności zdobędzie się na to, co zagranicą zrobiłaby niewątpliwie każda instytucja, ciesząca się takim poważaniem i takimi dochodami.

Prawdziwie natomiast wspaniała, prawdziwie—mówiąc po warszawsku—*europijską* będzie inna budowla publiczna, która po wielu pertraktacjach i zwłokach ma już nareszcie być zapewniona. Będziemy mieli wielką hallę targową. Panie nasze nie będą potrzebowały cisnąć się do straganów wśród śniegu i błota, zmiany aury nie będą się dawały sprzedającym we znaki. Kosztować to będzie dwa razy tyle, co dworzec, bo 1,200 tys. rb., a za tę sumę można mieć przecież coś porządnego.

Nim powitamy powracających letników, korzystamy z zapobiegliwości naszych stowarzyszeń dobroczynnych, urządzających nam festyn po festynie. Noce warszawskie, białe reduty i inne przyjemności tego rodzaju dowiodły znowu, że miasto nasze ma szczególny dar występowania wszędzie tłumnie. Czasem bywa nudno,

czasem głodno, niekiedy zanadto swobodnie, ale najczęściej ciasno. Tkwi to już w temperamencie naszym, ale też i w braku miejsc, w których bawić się można letnią porą. Nie mamy ogrodów! Obecnie cieszy się Warszawa nadzieją, że przybędzie jej nowe miejsce rozrywek w postaci zwierzynca, który nam p. Hagenbeck chce założyć w parku prazkim. Zwierzyniec taki dalby się tam urządzić przesłicznie, wyznając jednak, że nie mogą się tym razem oddawać radości bez przymieszki obaw. Park, zamieniony w zwierzyniec, będzie dostępny tylko dla tych, którzy mogą kupić sobie bilet wejścia. A gdzież mają świeżym powietrzem oddychać biedacy? Gdzie jest trawnik, na którym wolno bawić się dzieciom bosym? Do Saskiego nie wpuszcza ich żandarm, do Ujazdowskiego strażnik, do Łazienek inwalid, a przecież one wybiegać się gdzieś muszą. Sprowadzajcie panowie małpy, żyrafy i krokodyle do parku Prazkiego, ale pamiętajcie przytem, że Warszawie potrzeba kilkudziesięciu hektarów zieleności dla wszystkich, dla obutych i bosych, dla surdutowców i chałaciarzy, dla elegantów i biedaków.

Oczekiwana od dłuższego czasu zmianę przyniosły w darze urzędnikom Towarzystwa kredytowego ziemskiego ostatnie posiedzenia władz. W okresie tak znacznego, tak widocznego podrożenia życia w Warszawie, najpoważniejsza instytucja kredytowa w kraju nie mogła ignorować oczywistego niedostatku swych funkcjonariuszów. Są wprawdzie i u nas ekonomiści odrębnego pokroju, którzy w imię oszczędności potrzęsają znacząco głowami na tę reformę. Co do nas, sądzimy, że kto chce rozwoju Towarzystwa, musi pogodzić się z myślą, iż tym, którzy dla stowarzyszonych pracują, trzeba za pracę płacić tyle, ile im się według skali dzisiejszej należy. Niech pracują, ile im sił starczy, niech radcowie pilnują urzędników, a—stowarzyszeni radców, ale niech nikt sobie nie wyobraża, iżby stowarzyszenie mogło robić interesy, wymagając pracy za pół darmo.

Maluczko—a ujrzymy powracających Wiemy z doświadczenia, że Warszawa znowu im przypadnie do smaku. Nikt na świecie nie nudzi się tak okropnie, jak warszawiak na letnim mieszkaniu w ostatnich tygodniach. Za pięć tygodni będziemy mieli początek sezonu jesiennego. Jaki będzie w tym roku? Taki sam jak zawsze. Warszawa umie się bawić, nie przeczę, ale z każdym rokiem zabawy nasze stają się podobniejsze do siebie, mniej urozmaicone, mniej mające w sobie indywidualnych cech domu, który gości zgromadza. Jeden *jour* w tygodniu, na którym pije się przedobiednią herbatę, jeden raut, jeden bal, a po balu jak najspieszniejszy wyjazd na sezon wiosenny. Wszędzie to samo. Zdawałoby się, że niema ani różnic temperamentu, ani odmiennych upodobań. Gotowibyśmy twierdzić, że dawniej było inaczej i lepiej. Na szczęście rzucam okiem na ustęp w poprzednim mym liście i ostygam w zapale. Napisałem, że się starzejemy. Może to i prawda?

Wierny.

+ W oknie wystawowym księgarni p. Flegontowa na Nowym-Swiecie, czytamy w „Kur. Por.“, mieszczą się wyłącznie książki rosyjskie, z wyjątkiem czterech polskich. Między temi ostatnimi znajduje się broszurka: „Poeta zdrady“, której wartość dawno zo-

stała już ocenioną przez ogół Polaków i wszystkich zresztą uczciwych a oświeconych ludzi. Trzy inne książki z tej grupy są treści antykatolickiej. Trudną do zrozumienia jest rzeczka, dlaczego p. Flegontow te mianowicie polskie książki sprowadza do swej księgarni. Publiczność rosyjska polskich książek nie czytuje inaczej, jak w tłumaczeniach, a jeżeli p. Flegontow chce rozpowszechnić tego rodzaju książki między ogółem polskim, popełnia co najmniej nieprzewoitość. A teraz jedna uwaga. Przed rokiem, czy też nieco dawniej, do Salonu Krywulwa nadszedł z zagranicy obraz, przedstawiający jeden z obrządków religijnych żydowskich, wstrętny w najwyższym stopniu, a podobno nieprawdziwy, wymyślony przez nieprzyjaciół starego zakonu. Wówczas obraz niezwłocznie usunięto. Czy w danym razie nie należałoby usunąć tych pamfletów, obrażających uczucia narodowe i religijne?

+ Herbaciarnie. Celem usunięcia zwłoki w otwieraniu przez kuratora trzeźwości herbaciarni i tanich kuchni, ministerstwo skarbu zawiadomiło izby skarbowe, że wspomniane herbaciarnie i kuchnie, jako instytucje dobroczynne, nie mające charakteru handlowego, mogą być utrzymywane bez opłaty patentów. Z tego powodu izby skarbowe są w prawie zezwalać kuratorom trzeźwości na otwieranie publicznych herbaciarni i kuchni bez wykupywania jakichkolwiek patentów i bez wyjednywania przytem za każdym razem specjalnego zezwolenia ministerstwa skarbu.

+ „Mosk. Wied.“ zamieściły sensacyjną opowieść o „angielsko-polskim“ projekcie kredytu ziemskiego. Projekt ten, podpisany przez Odrowąża, zamieszkałego podobno w Londynie, i rozesłany wedle relacji „Mosk. Wied.“ do mnóstwa ziemian i radców Tow. kred. ziem., proponuje spłacenie dzisiejszej pożyczki Towarzystwa przez zaciągnięcie nowej w banku angielsko-polskim, organizującym się właśnie w tym celu, i obiecuje złote góry: procent od pożyczki ma nie przewyższać 4 1/2 proc., wysokość pożyczki ma wynosić całą wartość szacunkową ziemi, oddzielne pożyczki wydawane będą na inwentarz żywy i martwy itd. „Kurj. Pol.“, chcąc sprawdzić tę opowieść, zwrócił się po informację do Tow. kred. ziem. i od jednego z radców dowiedział się, że istotnie cyrkularz Odrowąża istnieje i niektórzy radcowie go otrzymali, ale jako osoby prywatne. Nikt jednak tej sprawie w sferach ziemiańskich nie nadawał żadnej wagi i szkoda, że „Mosk. Wied.“ robią z tego wielką historję.

+ Na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza Aleksandra II wyjechali z Warszawy do Moskwy: J. O. książę Imeretyński, komendant twierdzy jen.-lejt. Komarow i prezydent miasta Bibikow. Czasowo pełni obowiązki generał-gubernatora ks. Obolenski, a obowiązki dowodzącego wojskami—komendant szóstego korpusu armji jen. Kulgaczew.

+ Korespondent warszawski „Nowosti“ pisze o stanie ekonomicznym i cywilizacyjnym włościan w Królestwie polskim: „Jakkolwiek stan ten jest smutny, jednak wszedł już na pewne tory określone. Częścią wskutek pomyślnych warunków klimatycznych, częścią dzięki wyższej kulturze rolniczej nie bywa tu prawie wcale ogólnego niurodzaju i związanej z nim kwestji wyżywienia ludności. Włościanie polscy choć odżywiają się bardzo lichy, jednak nie uciekają się do pomocy ani państwa, ani dobroczynności prywatnej. Również nie zalegają w podatkach. Według słów inspektorów podatkowych, pod tym względem są oni zupełnie niepodobni do włościan wielkorosyjskich, gdzie nawet w bogatych okolicach trzeba prawie siłą ścigać należności. Przyzwyczajenie do płacenia zawsze jednakowo jest jedną z oznak kultury wśród ludności.

+ Pewne grono przemysłowców tutejszych powzięło zamiar urządzenia wystawy z tych okazów krajowych, które mają być wystlane z Król. polskiego na wystawę powszechną paryżką w 1900 r. Wystawa taka ma być zorganizowaną pod egidą Muzeum przemysłu i rolnictwa.

+ Podano władzom do zatwierdzenia ustawę warszawskiego syndykatu rolniczego, który organizuje ks. Radziwiłł.

++ Z Kalisza piszą do nas: Dnia 16 b. m. po raz pierwszy samochód p. Gajewskiego, mający kursować między Kaliszem a Piotrkowem, przybył tu, wywołując naturalnie w całym mieście wielkie poruszenie. Tłumy ciekawych towarzyszyły nowemu wchikolowi, przedstawiającemu się dość estetycznie. Narazie kursować będzie letni 10-osobowy samochód z fabryki Bensa z Mannheim, zimowy zaś, ogrzewany dwuklasowy, zamówiony jest w fabryce Lutzmana w Dessau. Wraz z kilku osobami zaproszonymi przyjechali samochodem: redaktor „Tygodnia“ piotrkowskiego i dwaj współpracownicy pism warszawskich. Nazajutrz właściciel obwoził po mieście p. gubernatora, przedstawicieli różnych władz i swoich znajomych. Stała komunikacja zaczęła się od d. 19 b. m. i odbywać się będzie trzy razy na tydzień. Przestrzeń, którą dotychczas kurjerką przebywaliśmy w 18 godzin, samochód przebywa z przystankami w ciągu 8 godzin. Towarzystwo dobroczynności rozpoczęło budowę przytułku dla starców i dzieci, mury wznoszą się szybko i dzięki energii członka rady, p. Leszczyńskiego, przed zimą zapewne staną już pod dachem. M.

++ Lublin. Niedawno korespondent z Lublina do dziennika petersburskiego „Now. Wr.“ zanotował fakt, iż prasa polska i społeczeństwo obecnie bardzo interesuje się ludem i jego potrzebami (p. Nr. 33 „Kraju“). Korespondent nie ujawnił jakiejś nieżyczliwości do nas i wszystko byłoby dobrze — mówi „Kurj. Polski“ — gdyby nie wstęp. Wśród Rosjan zakorzeniło się przeświadczenie, że w całych dziejach państwa i narodu polskiego nikt nigdy nie troszczył się o los włościan. Opinia rosyjska wierzy święcie w legendę, że szlachta polska chłopą w mowie potocznej nazywała „bydłem“. Kiedy się ta legenda narodziła — niewiadomo, ale nawet bardzo bezstronni, nawet życzliwi Rosjanie w nią wierzą i niema sposobu przekonać, że to wymysł złośliwy. Wobec takiego przeświadczenia, korespondenci Rosjanie, spostrzegłszy wśród nas interesowanie się bytem klas niższych, myśl o ich potrzebach i pracę, przypuszczają, że to teraz dopiero się zaczęło. A to tylko oni o tem nie słyszeli, a mniemali inaczej. W tym roku Orzeszkowa w liście do jednego z miesięczników rosyjskich napisała cały traktat historyczny, przekonywając faktami, że sympatje ludowe wśród warstw wyższych w Polsce narodziły się nie dziś i wczoraj, lecz że sięgają przeszłości dalekiej, a w każdej epoce nie brakowało ludzi, troszczących się o dolę chłopską, żeśmy pod tym względem nie byli wprawdzie lepsi, ale nie byli i gorsi od innych. To nic nie pomogło i korespondent „Now. Wr.“ powtarza znów w owym wstępie stare oskarżenia, stare legendy. Gdyby chciał rzecz poznać bezstronnie, przekonałby się, że demokratyczne tradycje w społeczeństwie polskim sięgają dalekiej przeszłości i są bogate, a wskutek tego posiadają siłę i nie stanowią naleciałości wypadkowej.

++ Garwolin. Na pierwszym posiedzeniu kuratorów trzeźwości w Garwolinie, w poczet członków czynnych wybrano 150 osób; w tej liczbie wszystkich prawie obywateli, kilku proboszczów, lekarzy, właścicieli aptek, wójtów gmin, nauczycieli, oraz światlejszych włościan; powiat rozdzielono na 33 oddziałowe kuratoria. W 10 gminach zapadły już uchwały w sprawie otwarcia bibliotek, na co wyasygnowano z funduszków gminnych kwoty od 75 - 200 rb.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Celem urządzenia w Lozannie obchodu ku czci Mickiewicza i wmurowania w uniwersytecie tamtejszym tablicy pamią-

kowej, komitet Mickiewiczowski w Genewie zwrócił się do departamentu oświaty publicznej kantonu Vaud i do uniwersytetu. Na podania, do władz tych wystosowane, następujące otrzymał odpowiedzi: Lozanna, 18 czerwca 1898. Departament oświaty publicznej i wyznań. Do p. Z. Miłkowskiego, przewodniczącego komitetu stulecia Adama Mickiewicza. Panie prezesie! Otrzymałszy czyniący nam zaszczyt list wasz z 9 b. m., tyczący się stulecia wielkiego poety narodowego polskiego, Adama Mickiewicza. Departament oświaty publicznej kantonu Vaud nie zapomina, że uczone ten świetnie w polowie bieżącego stulecia nauczał w Lozannie; to też uznaje on kroki, jakieście do uniwersytetu poczynili. Jesteśmy zresztą przeświadczeni, że ten ostatni z radością przyjmie propozycję waszą i zainteresuje się obchodem stulecia znakomitego waszego spółziomka w naszym skromnym uniwersytecie. Dziękując wam za waszą życzliwą odezwę etc. etc. Szef departamentu (podp.) Luches. Lozanna, 23 lipca 1898. Uniwersytet lozański. Do p. Z. Miłkowskiego, prezesa komitetu stulecia Adama Mickiewicza. Panie prezesie! Pośpieszam zawiadomić was, że, o czem nie mogliście wątpić, uniwersytet lozański z rzeczywistą radością powita wspomnienie o waszym znakomitym spółziomku, upamiętnione, jak nam łaskawie proponujecie, za pomocą umieszczenia odpowiedniej tablicy. Akademia, której uniwersytet jest spadkobiercą, zawsze miała sobie za zaszczyt, że tego wielkiego męża, tego poety, którego nazwisko jest tak powszechnie sławionem, do profesorów swych, choć tak krótko, zaliczyć mogła. Szczęśliwym jest uniwersytet, gdy przedstawia mu się sposobność przypomnienia widokiem skromnego pomnika faktu tak znacznego z przeszłości, będącej przeszłością jego. Zechciej pan, panie prezesie... etc. Rektor (podp.) E. Combe.

↓ U prof. Baranowskiego w Zakopanem zebrało się w tych dniach grono lekarzy, które zastanawiało się nad kongresem międzynarodowym lekarzy i przyrodników w Paryżu w r. 1900. Wybrano komitet, który się zajmie utworzeniem polskiej sekcji na tym kongresie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z WATYKANU.

*** Rzymski korespondent paryżkiego „Univers et le Monde“, zwykle dobrze poinformowany, donosi, że bawiący w czasie swego urlopu w Sorrento pełnomocny minister rosyjski przy Stolicy św., p. Czarykow, przybył we wtorek do Rzymu, aby odbyć z kardynałem Rampollą konferencję w znanej sprawie ks. biskupa Symona. „Otrzymał on — jak pisze wspomniany korespondent — zapewnienie, że kwestja ta znajduje się już w ostatniej swej fazie, gdyż Kongregacja nadzwyczajnych spraw duchownych bada obecnie jej szczegóły. Przypomina przy tej sposobności, że kiedy p. Czarykow przyjechał ostatniej zimy do Rzymu, przywiózł z sobą akta, odnoszące się do tej sprawy wraz z dokumentem, podpisanym przez samego biskupa Symona, w którym tenże wyjaśniał swoje postępowanie wobec kwestji używania języka liturgicznego w sposób, który nie odpowiadał umowie, zawartej poprzednio między Stolicą św. a Rosją w tym względzie. Kwestja ta zatem otrzymała znaczenie wypadku osobistego, w którym żadna zasada nie została naruszona. Chodziło prosto o unormowanie przyszłego stanowiska biskupa Symona i zaopatrzenie administracji biskupstwa płockiego. Stolica św. ówczas przedstawiła propozycję, którą p. Czarykow przesłał swemu rządowi. Ale ponieważ jeden z wysokich urzędników rosyjskich, który miał udzielić odpowiedzi, znajdował się z powodu słabości zagranicą, przeto odpowiedź nadeszła dopiero w lipcu. O ile mi wiadomo, przyjmowała ona w głównych punktach

pojedyncze rozwiązanie, proponowane przez Stolicę św., z wyjątkiem kilku szczegółów, co do których odpowiedź rosyjska robiła inne propozycje. Te ostatnie znowu zostały oddane do zbadania komisji kardynałów i obecnie nikomu nie wątpliwe, że uzyska się zupełne porozumienie co do najlepszej sposobu zakończenia zajęcia ku ogólnemu zadowoleniu. To pozwoili nawet poruszyć inną kwestję, i to kwestję zamianowania w drodze zobowiązań porozumienia nowego biskupa w Żytomierzu, w miejsce ś. p. ks. biskupa Lubowidzkiego.

DIECEZJE.

** Z Oszmiańskiego donoszą nam: Wypadkiem najwyższej doniosłości dla naszej okolicy, była niedawna wizytacja kościołów oszmiańskiego dekanatu, przez J. E. ks. biskupa dokonana. Dotąd ludność miejscowa nie ochłonęła z radosnego wzruszenia. W czasie trzydniowego pobytu J. E. w Holszanach, kilkunastotysięczne tłumy wieśniaków obozowały pod gołym niebem na rynku miasteczka, aby doczekać się aktu bierzmowania. Obszerny murowany po-francuski kościół zmieścić nie mógłby wających tłumów, ścisł był przerażający, a jednak porządek nie został zakłócony. Małe kościołki drewniane w Trabach, Surwiliszkach, Gramiżyszkach, jak również murowany w Oszmianie, rozmiarami swymi nie odpowiadający potrzebom wielotysięcznej ludności parafii, zwróciły na siebie pod tym względem uwagę pasterza, przekonując o konieczności ich rozszerzenia. A. R. Z.

** Ks. Pzemycki, proboszcz parafii katolickiej w Tobolsku, przez pośrednictwo pism uprasza o nadsyłanie składek na budowę kościoła. Dotąd zebrał 8 tys. rb., a kosztorys projektowanej świątyni dosięga cyfry 40 tys. rb. Dzisiejszy kościół drewniany jest w bardzo smutnym stanie, a w całej guberni drugiej świątyni katolickiej niema.

** Z Kalisza piszą do nas: W klasztorze oo. Reformatorów zmarł gwardjan ks. Kwiryn Stuzewski w wieku lat 62, w zakonie 44. kapłaństwa 39. Zmarły posiadał latwość słowa i kazania jego wyróżniały się z pośród innych. Zgon zacnego kapłana sprawił nową, niczem niezastąpioną pustkę w nielicznym już gronie zakonników. M.

PRAWO i SĄDY.

OGÓLNE.

* „Warsz. Dn.“ podnosi kwestję t. zw. **składek gminnych** na cele użyteczności publicznej, nie objętych wszakże przez zakres ustawy wydatków obowiązujących. Pismo wzmiankowane oświadcza się za koniecznością rozszerzenia tego zakresu, zgodnie z wymaganiami czasów obecnych, oraz za obciążeniem podatkami gminnymi nie tylko ziemi, ale wszelkiego przemysłu i zarobków w obrębie gminy. Reforma opodatkowania gminnego nie da się, zdaniem „Warsz. Dn.“, dokonać skutecznie bez uprzednich studiów i prac przygotowawczych nad materialem, którego dostarczyć mogliby komisarze włościańscy. Sądźmy, że cenne wiadomości i wskazówki praktyczne możnaby otrzymać także w tym razie od przedstawicieli samej ludności.

* Radca konsultacji ministerstwa sprawiedliwości, bar. Buxhewden, powrócił z wycieczki do Belgji, gdzie oglądał „sala zarobkowe“ przymusowe dla żebraków zawodowych i włóczków. Ministerstwo sprawiedliwości zamierza założyć instytucje tego rodzaju w Rosji.

OŚWIATA i SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Ministerstwo rolnictwa, biorąc pod uwagę liczne starania osób prywatnych—we-

dług doniesienia „Piet. Wied.“—uznało za pożyteczne zakładanie **szkół gospodarczych dla kobiet**. Szkoły te mają być następujących trzech typów: gospodarstwa domowego, mleczarstwa i wyrobu masła. Nadto jest na widoku otwieranie specjalnych instytutów, czyli kursów gospodarstwa kobiecego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z początkiem roku szkolnego w Zgierzu otwartą zostaje szkoła handlowa, erygowana kosztem miejscowego kupiectwa. Otrzymujemy w tej sprawie następujące szczegóły. Kupiectwo nabyło na własność w najzdrowszej części miasta obszerną posesję, która, oprócz odpowiednich budowli, posiada obszerny plac na gimnastykę i ładnie urządzone park. Dyrektorem szkoły będzie p. A. S. Siniawski, który do tej pory był dyrektorem szkoły handlowej p. Feiga w Odesie. Szkoła zatem zgierska znajdować się będzie pod zarządem osoby kompetentnej; tak samo skład nauczycieli starannemu ulega wyborowi, co razem stanowi rękojmię, że zakład odrazu będzie prowadzony umiejętnie i z pożytkiem dla społeczeństwa. Wychowawcom jego służą takie same prawa, jak wychowawcom szkół rządowych realnych. Dla młodzieży posamiejscowej przygotowana są dokładnie osoby, które radzują na zupełne zaufanie; nadto osobni dozorca czuwać będą nad uczniami i po za szkołą. Koszt utrzymania ucznia wynosi najwyżej 200 rb., a wpis w klasie przygotowawczej rb. 60, a w I i w następnych rb. 100. Zapisy przyjmuje dyrektor szkoły. Egzaminy rozpoczną się 15 września r. b.

** Dwa nowe korpusy kadetów, których założenie Najwyższemu zostało postanowionem, staną: w Warszawie i w Odesie. Budowa gmachów ma się rozpocząć w roku przyszłym i będzie trwała 3 lata, mimo to pierwsza klasa będzie otwartą w lokalu wynajętym już w r. 1900.

** Do kijowskiego Instytutu politechnicznego podano 852 prośby o przyjęcie kandydatów; z tej liczby: 326 na wydział mechaniczny, 244 — na inżynierski, 131 — na rolniczy i 100 — na chemiczny; w 51 podaniach nie wyszczególniono wydziału. Miejsc wolnych jest 330.

** Ostatnimi dniami liczba podań od kandydatów, pragnących wstąpić do petersburskiego Instytutu technologicznego, wzrosła do 1,170; miejsc wolnych jest tylko 254.

** Otwarcie politechniki warszawskiej—według doniesienia „Now.“ nastąpi w dniu 17 września (n. st.), a kijowskiej w d. 2 września (st. st.).

KOLEJNIK.

NOWE KOLEJE.

* Ogłoszono ustawę „Towarzystwa Biełgorod-Sumskiej kolei żelaznej“, utworzonego przez ks. Jusupowa, Sumarokowa-Elston, P. I. Charytonienko i p. J. Sunowskiego. Kolej długości 145 w., łączyć będzie st. Biełgorod kolei Kursko-Sewastopolskiej ze st. Sumy drogi Charkowsko-Mikołajewskiej.

* W tych dniach—według doniesienia „Birż. Wied.“—zezwolono na budowę drugiego toru na linii Siedlecko-Małkińskiej dróg żelaznych Nadwiślańskich, pod warunkiem nie wznoszenia nowego mostu przez Bug zachodni. Na budowę tę asygnowano sumę 1,347 tys. rb.

* Na wykończenie robót i załatwienie rachunków przy budowie kolei żelaznej Nadnarwiańskiej między Ostrołęką i Pilawą wyznaczono sumę 324,6 tys. rb.

NOMINACJE.

* Mianowani zostali: inż. Komarnicki inżynierem przy naczelniku kolei Połud.-Zachodnich, inżynierowie Januszewski i Pu-

zyna pomocnikami nadzorczy ze sposobem prowadzenia poszukiwań kolejowych na linii Petersburg-Wiatka.

DONIESIENIA.

Szkoła handlowa F. F. Laskusa

w Warszawie (Bracka 17).

JEDYNY ZAKŁAD naukowy w Warszawie z pozostałych w zarządkowaniu Ministerstwa Skarbu, którego wychowawcy po ukończeniu kursu nauk otrzymują następujące prawa państwowe:

1) Tytuł osobistego obywatela honorowego.
2) Kończący kurs z odznaczeniem, otrzymują stopień naukowy kandydata komercji, oraz medale złote i srebrne.
3) Przy odbywaniu służby wojskowej prawa pierwszego rzędu.

4) Prawo wstąpienia do wszystkich wyższych specjalnych zakładów naukowych na równi z kończącymi szkoły realne Ministerstwa Oświaty.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami przyjmują się codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 9-tej do 12-tej w południe w kancelarii Szkoły.

Wakanse są: w klasach przygotowawczej młodziej (—III) i starszej (—IV), pierwszej i drugiej specjalnych. (2175-4-1)

Egzaminy wstępne rozpoczynają się w dniu 3 września (22 sierpnia) 1898. Przy szkole pensjonat.

Założyciel szkoły F. F. Laskus.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Brzozowska № 45, d-rów: Borysowicz, Marsha, Gromadzki, Jaskłowski, Kuniewicz, Natanson, Thieme, Tyrchowski i Winawera—przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, — jako też spodziewające się śloności, za opłatą 1 do 5 ra. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROCZNA

SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga.

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. (5843)

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Ministerstwo rolnictwa, na podstawie danych, zakomunikowanych przez 6,600 korespondentów, ogłosiło sprawozdanie o stanie tegorocznego urodzaju zboża i traw. Państwo rosyjskie ma 3 części: zachodnią, środkową i wschodnią, z urodzajem dobrym, miernym i złym. W zachodniej części, do której są zaliczane gubernie: charkowska, jekaterynosławska, chersońska, taurydzka, besarabska, oraz Królestwo polskie, kraje północno- i południowo-zachodnie i gubernie północne, zbiory zarówno zbóż ozimych, jak i jarych były naogół zupełnie zadawalniające, a w guberniach południowych dały nawet o 20 do 40 proc. przewyżki po nad urodzaj średni. 10 guberni wschodnich, jako to: kazańska, sibirsk, samarska, saratowska, orenburska, ufińska, wiacka, wschodnie powiaty gub. penzeńskiej, północne Kraju dońskiego i południowe gub. permskiej, nawiedzane zostały przez nieurodzaj nietylko zbóż ozimych i jarych, ale i traw, co w większym stopniu groziło położeniu. Wreszcie w całym środkowym pasie, który przed rokiem dotknęła już klęska nieurodzaju, podział na miejscowości z dobrym i złym urodzajem nie może być zupełnie ścisłym, bo właśnie charakterystycznym zjawiskiem w roku bieżącym jest tam pstrokaczna urodzaju, zbiory są zaledwie mierne. Dodać jednak na-

ujawniająca się w tem, że w obrębie jednej i tej samej guberni, a nawet powiatu, są obok miejscowości z doskonałym urodzajem i z zupełnie małymi zbiorami. W uznaniu kłeski nieurodzaju na znacznej przestrzeni państwa przedsięwzięto już szereg środków do walki z nią. Między innymi projektowane są roboty publiczne, którym nadany będzie charakter lokalny. Na pierwszym planie stoi budowa i naprawa dróg.

— **Przemysł żelazny w Rosji** zrobił w ciągu kilku lat ostatnich ogromne postępy. „Przegl. Techn.” przytacza właśnie dane za rok 1897, z których okazuje się, że z 98,5 mil. pud. surowca, wyrobionych w roku 1896, produkcja w roku zeszłym wzrosła do 113,9 mil. pud., czyli o 15 proc. A że jednocześnie wzrósł i dowóz surowca z zagranicy z 4,6 m. p. na 6,2 m. p., konsumpcja więc surowca na jednostkę ludności podniosła się z 1,15 puda na 1,31 p. Wedle okręgów produkcja zakładów żelaznych tak się przedstawia: Rosja południowa—18 zakładów wyrobiło surowca 46,3 m. p., żelaza 2,1 m. p., stali 22,3 m. p.; Rosja środkowa—zakładów 47, surowca 10,4 m. p., żelaza 3,4 m. p., stali 6,6 m. p.; Rosja północna—12 zakładów, surowca 0,3 m. p., żelaza 3,1 m. p., stali 8,4 m. p.; Ural—105 zakładów, surowca 40,8 m. p., żelaza 15,5 m. p., stali 3,8 m. p.; Królestwo polskie—zakładów 37, surowca 14,0 m. p., żelaza 5,4 m. p., stali 8,4 m. p.; Syberja—surowca 0,7 m. p., żelaza 0,2 m. p.; Finlandja—surowca 1,4 m. p., żelaza 0,6 m. p., stali 0,4 m. p. Razem wyprodukowano: surowca 113,9 m. p., żelaza 30,5 m. p., stali 52,9 m. p.

— Ks. S. Urusow, delegowany przez ministerstwo rolnictwa dla zbadania stanu hodowli koni i bydła na L wie, zamieszcza w „Zeml. Gaz.” pochlebną wzmiankę o bydle litewskim, na podstawie danych, zebranych w pow. rosieńskim. Bydło to, którego pochodzenie ks. Urusow wyprowadza od Bos primigenius, na wygląd bardzo niepokaźne, ma jednak ogromną zaletę, iż jest zupełnie niewybredne na pokarm, nie wymaga żadnych starań, jest wytrzymałe i zdrowe, a jednocześnie w stosunku do małej wagi dość mleczne. Do tuczenia jednak nadaje się mało. Dla uszlachetnienia ks. U. radzi albo ograniczać się doborom dobrych stadników miejscowych, albo też krzyżować bydło miejscowe z holenderskim.

— Prezes moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, ks. Szerbatow, umieścił w „Rus. Torg. Wiestn.” artykuł, w którym daje rady, jak ze zbożowego handlu międzynarodowego usunąć pośredników, przez co producenci zyskaliby około 20%. Autor jest zdania, że tylko rząd mógłby

tego dokonać przez ustanowienie klasyfikacji zboża, zorganizowanie inspekcji w portach, kontrolowanie agentur i banków. Nadto należałoby — zdaniem ks. Szerbatowa — utworzyć prawidłową komunikację morską, ułatwić działalność agenta handlowego w Anglii przez wyznaczenie specjalistów, którzyby zaopatrywali producentów rosyjskich w informacje i t. d.

— Ogłoszone zostało zawiadomienie departamentu rolnictwa, na zasadzie postanowienia komitetu ministrów, w sprawie wydania ustawy normalnej dla stowarzyszeń rolniczych wiejskich. Oznaczenie tych miejscowości, w których mogą być zakładane takie stowarzyszenia na podstawie tej ustawy, porucza się ministrowi rolnictwa i dóbr państwa po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Na mocy porozumienia pomiędzy tymi ministrami, do liczby owych miejscowości zaliczono wszystkie gubernie, z wyjątkiem guberni kaukaskich i należących do generał-gubernatorstw, o czym doniesiono Senatowi rządzącemu, celem odpowiedniego ogłoszenia.

— W „Zbiorze Praw” ogłoszoną została ustawa akcyjnego Towarzystwa Westinhaus dla budowy i eksploatacji w Rosji fabryk pneumatycznych hamulców Westinhaus, aparatów dla elektryczno-pneumatycznej sygnalizacji, oraz motorów elektrycznych i parowych, zarówno systemu Westinhaus, jak i innych. Jako założycieli wymienia ustawa A. G. Kaptejna, oraz p. Stan. Olszewskiego.

— Pod patronatem króla szwedzkiego, Oskara II, do d. 16 maja trwa w Bergen międzynarodowa wystawa rybołówstwa, w której wzięli udział wystawcy z Rosji i innych krajów. Nadto urządzono tam wystawę artystyczną i przemysłową norweską. Wystawa będzie zamknięta w d. 30 września.

— Departament przemysłu i handlu w ministerstwie finansów ma być wkrótce przekształcony na „główny zarząd przemysłu i handlu” — jak donoszą dzienniki petersburskie.

— Pisma petersburskie donoszą, iż zarządzający wydziałem melioracji rolnych w ministerstwie rolnictwa, generał Żyliński, został mianowany członkiem honorowym komisji do urządzania wystawy paryzkiej.

— Ministerstwo skarbu wydelegowało jednego z wyższych urzędników wydziału podatków niestałych na Syberję, wobec zbliżającego się wprowadzenia monopolu wódczanego w guberniach syberyjskich.

— Dowiadujemy się, że kijowskie Towarzystwo rolnicze zmieniło terminy wystaw rolniczych, a mianowicie przeniosło je na czas od 10 do 25 września.

— Ogłoszono Najwyższe rozporządzenie o zezwoleniu Bankowi włościańskiemu zarządzić piątą emisję 4-proc. świadectw tegoż banku na sumę 35 milj. rubli.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 18 sierpnia. Komunikat rządowy do reprezentantów wszystkich mocarstw, znajdujących się w Petersburgu, wywarł na giełdę wrażenie bardzo duże i naturalnie jaknajkorzystniejsze. Pod wpływem też tego ożywienie zapanowało na całej prawie linii obrotów z papierami, chociaż najbardziej faworyzowanym był, jak zwykle, rynek dywidendowy. Poputem największym z pośród akcji cieszyły się akcje przedsiębiorstw naftowych, a więc bakińskie po 660, kaspjskie 5400, Kaukaz 412, a następnie metalurgiczne: rusko-baltyckie 2335, Feniks 633, Sormowo 206,50, briańskie 490, małcowskie 660. Z akcji bankowych w poszukiwaniu były rusko-chińskie 287, dyskontowe 725, międzynarodowe 600, ruskie 426. Pożyczki premjowe bez zmiany: I—290, II—250,50, III—217,50.

Warszawa, 27 sierpnia. Usposobienie na giełdzie panowało bezczynne i nawet niżkowe dla niektórych walorów. Papiery państwowe bez ruchu. Z hipotecznych listy ziemskie obiegają po 100,70, listy m. Warszawy 5-proc. osiągnęły 100,35, Łódzkie 4 1/2—99,50. W dziedzinie akcji większość walorów doznała obniżki; Lilpopy spadły do 3150, Rudzkiego 1325, Starachowice pod wpływem wiadomości o mniszce w lasach zeszły do 360. Słabsze usposobienie panuje także dla akcji cukrowniczych.

Monety: Marki niem.—46,50 k., gulden—79 k., frank—37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego pozostaje bez zmiany; charakterystyczną jego cechą jest powściągliwość w dokonywaniu operacji i wyczekiwanie wyklarowania się sytuacji, którą zwlekają spóźnione w tym roku żniwa. Na ogół jednak ceny trzymają się na dość wysokim poziomie. Wedle ostatnich bowiem notowań płacono na głównych rynkach zbożowych:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	95,50	—	80—81,50	64
• New-Yorku.	87,75	—	—	—
• Berlinie....	119	101,75	93,25	—
• Marsylji....	93—106	—	—	55,25—56,75

Na rynkach wewnętrznych sytuacja również zmiana nie uległa: w guberniach wschodnich wskutek zakupów ziemstw i skarbu ceny zboża są dość wysokie, na południu jednak, zachodzie i północy usposobienie jest ośpałe i mało czynne, przy cenach zdradających kierunek raczej niżkowy. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	103	75	75	—
• Odesie....	80	64	—	55
• Libawie....	85	76	66—77	60—62

CUKIER (kor. Tow. cukr.) w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ—4,61—4,86; w Warszawie: wiadomości nie nadeszły.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe”) w Rydze (na eksport): I klasa 29—32 kop., II kl. 27—28 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

„EXSICCATOR”
de RITTER.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1890-92)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

GLICHES (DRZEWORYTY) DO CENNIKÓW I OGŁOSZEŃ ST. HANKIEWICZ, WARSZAWA, MIODOWA 1.

(2126-4-2)



Fabryka, oraz Skład broni i przyborów myśliwskich

L. NIŻAŁOWSKIEGO

Warszawa, Królewska 31.

Poleca wybór broni z własnej fabryki, jakoteż broń zagraniczną—tylko z najcenniejszych fabryk i po cenach możliwie niskich. (2189-4-2)

NB. — Przy fabryce specjalny oddział reperacji wszelkiej broni.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Przełożona Pensji 3-klasowej żeńskiej
Z KLASĄ WSTĘPNĄ

w Warszawie, przy ulicy Targowej № 45, na Pradze

ZOFJA ŁABUSIEWICZ

zawiadamia, iż zapisy uczennic tak przychodnich jak pensjonarek, na warunkach przystępnych, odbywać się będą od dnia 10 sierpnia od godziny 2 do 6. (2192-4-2)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

(1925)



KURJEREK WARSZAWSKI.

Zwierzyniec. Może nareszcie w Warszawie urządzony będzie zwierzyniec. Oto powstał projekt utworzenia w tym celu spółki, do której przystępuje Hagenbeck z Hamburga. Pan Hagenbeck, jako udział swój, ma dostarczyć zwierząt za sumę około 200 tys. rubli. Inicjator spółki, p. Goldberg, zamierza stworzyć w Warszawie coś w rodzaju „Thiergarten“ berlińskiego, a więc urządźć zwierzyniec we wspaniałym ogrodzie, w którym nadto znalazłyby się: restauracja, piwiarnia, cukiernia, teatr i t. d. i t. d. Na koszt założenia zwierzynca potrzeba około 200 tysięcy rb., p. Goldberg mniema jednakże, iż smay tej dostarczą kapitaliści miejscowi. Rozchodzi się przecież o rzecz główną, a mianowicie o park prazki, który dyrektor zwierzynca hamburskiego uznał za najodpowiedniejszy do tego celu. Pan Goldberg proponuje zarządowi miasta, by oddał park spółce, z zastrzeżeniem, że po latach 40 cały zwierzyniec, wraz ze wszystkimi urządzeniami i budynkami, przejdzie na własność miasta bezpłatnie. Obecnie park nie daje dochodu, przeciwnie, na utrzymanie go miasto wydaje znaczną sumę. Przez lat 40 miasto nie ponosiłoby tych kosztów, a zato po upływie tego terminu miałoby dochody ze zwierzynca. Co na propozycje powie zarząd miasta — niewiadomo. Od tej odpowiedzi zależy, czy Warszawa będzie miała zwierzyniec, czy nie.

Specjalna fabryka wyrobów metalowych
S. KISMANOWSKI I S-KA
dawniej FRYDERYK TRELLE
w Warszawie, Nowy-Swiat № 70.



ŁODOWNIE
pokojowe róż-
nych systemów.
Klatki dla pa-
pug i kanarków.
Wanny wszelkie-
go rodzaju. Pry-
sznice wszelkie-
go rodzaju. Wa-
ter-kłozety i kło-
zety do proszku.
Bi d e t y różnej
wielkości. Umy-
walnie pokojowe
ruskie. Naczynia
kuchenne ema-
lowane. Maszynki do kawy wiedeńskie.
Cenniki na żądanie franco i gratis.
(2026-18-10)

WZGLĘDNA PROŚBA. — Zanim roz-
poczniemy pisanie aktu, może pani ze-
chce łaskawie zakomunikować niektóre
wiadomości o swoim wieku.

— Mam lat...

O, niech pani powie tylko połowę...
(Meg. Hum. Biał).

W zakładzie nauk.
6-klasowym żeńskim
JADWIGI SIKORSKIEJ
w Warszawie

egzamin dla uczennic nowowstępujących,
tudzież warunkowo promowanych odbę-
dzie się d. 19 (31) b. m. Kurs nauk roz-
pocznie się d. 20 sierpnia (1 września).
(2198-2-2)

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie.

Od grudnia 1897 r. w odstępach 15-dniowych wychodzi rozgłosne i przez krytykę
uznane, źródłowo i popularnie opracowane dzieło, objętości przeszło 20 zeszytów:

WOJNA POLSKO-RUSKA

◆●● 1831 r. ●●◆

Opracował A. K. PUZYREWSKI, jener.-lejt. Sztabu głównego.
(Cała treść „Pamiętnika jenerała Prądzyńskiego
z r. 1831” pomieszczona jest w pracy jenerała Pu-
zyrewskiego).

Dzieło premiowane przez Cesarską Akademię nauk.

● Wydanie przerobione, poprawione i uzupełnione. ●
Z 6 planami bitew ważniejszych. — Przekład wierny
z oryginału.

Format wielkiej ósemki. — Cena zeszytu 25 kop., z przesyłką pocztą 37 kop., za
całość z góry opłaconą rs. 5, z przes. pocztą rs. 6.

SKŁAD GŁÓWNY

(2020-8-6)

w Księgarni M. Machwitz, naprzeciw posągu Kopernika.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

L. SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie, Chmielna 31.

Zapisy słuchaczek na rok 1898/9 przyjmuje się codziennie w godzinach od
11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się d. 3 (15) września. Egzamin wstępny dla
osób nie posiadających świadectw szkolnych rozpocznie się d. 1 (13) września od
10-ej rano. Wolne słuchaczki mogą zapisywać się na pojedyncze wykłady przed-
miotów specjalnych lub grup tychże, a po złożeniu egzaminu otrzymują świadec-
two z przedmiotów, na które uczęszczały. Wolne słuchaczki mogą każdego czasu
złożyć egzamin na rzeczywiste i po ukończeniu kursów otrzymać patent. (2185-4-4)



WYKONANIE T. L. GRABOWSKIEGO

CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież i mikroby,
wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone
długoletnią praktyką. (2177-18-2)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła spe-
cjalne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku
i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwo-
lenia urzędu lekarsk. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.
Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstałun-
ki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzedz się podrabia-
nia i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakowaniu

L. TOBOLEWSKI i A. CZYZEWICZ

Warszawa, Marszałkowska 145, m. 31.

Specjalna fabryka wieńców i bukietów Makarta, palmy i
liście preparowane. Skład towaru surowego i przygoto-
wanego na wieńce i bukiety. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
(2180-12-3)

Od rb. 100 ROWERY Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki

„MERKURY”,

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat № 66.

Rower te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie za-
ład reparacyjny. (2140-12-9)

Filije: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska. — Białystok, S. ZAUZMER.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ORYGINALNE
gazowe, naftowe benzyno-
we, acetylenowe
MOTORY, LOKOMOBILE
najnowszego systemu

„HILLE”

poleca

JENERALNY REPREZENTANT

A. E. Mrozowski

Warszawa, Piękna 7. (1944)

MARJA MATUSZEWSKA,
przełożona pensji 6-klasowej żeń-
skiej z klasą wstępną

w Warszawie przy ul. Leszno № 28,
zawiadamia, iż zapisy na rok szkolny
1898/9 uczennic tak przychodnich, jak pen-
sjonarek, na warunkach przystępnych,
odbywają się codziennie od 11-5 godz.
Kurs nauk zacznie się 1 września 1898 r.

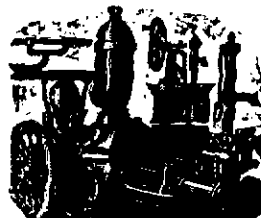
DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI

w Warszawie (2207-3-1)

z dniem 20 września r. b. prze-
niesiony zostanie na ulicę

Mazowiecką № 16.



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

POŚWIĘCENIE. — Dlaczego masz rę-
kę zawiązaną?

Wyobraź sobie, sama uczę muzyki
mego syna: wykładam mu wszystko ja-
sno nie rozumie: połamalam na
nim linijkę, nadwierzylam sobie rękę, a
ten niezmowny chłopak nawet jednej ga-
my się nie nauczył.

— Moja droga, trzeba wprawdzie pra-
cować nad wychowaniem dzieci, ale ty
już zanadto się poświęcasz. («Szut»)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY
CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO
(2122-15-11)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podaje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapiserski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1857-52)

KRYTYKA DZIEŁA J. BLOCHA

p. t. „PRZYSZŁA WOJNA“

przez jen. A. K. Puzyrowskiego.

(Wobec zajęcia, jakie obudziła książka p. Blocha, której obszernie streszczenie podaliśmy w N-rze 27 „Kraju“, uważamy za właściwe zapoznać czytelników z głosem naczelnika sztabu wojsk okręgu warszawskiego, generała Puzyrowskiego, który na szpaltach «Warszawskiego Dniownika» określił ją jako «tendancyjną» («*Buduszcza wojna w tendencjoznom izobraženji*»). P. Bloch na zarzuty jen. Puzyrowskiego przygotował odpowiedź, którą wkrótce postaramy się umieścić).

Ukazanie się w druku olbrzymiej pracy p. Blocha wywołało wśród wszystkich—zarówno wojskowych, jak i nie-wojskowych—zdumienie, a zarazem pytanie: na co, dlaczego zachciało się autorowi poświęcić tyle pracy, czasu i pieniędzy na studia, wyłącznie spraw wojskowych dotyczące? w jakim stopniu mógł on polegać na swej powadze, gdy sprawy wojskowe są dla niego pod względem praktycznym nierzadziej obcemi? na jakiego rodzaju czytelników nareszcie obliczona była ta praca? i t. d. Wszystkie te pytania naturalnem były następstwem tej mianowicie okoliczności, że, mając na oku cel zasadniczo-pokojowy: rozbrojenie powszechne i rozstrzygnięcie sporów międzynarodowych drogą sądów polubownych, oparł się autor nietylko na zwykłych argumentach, jakimi walczą w obronie tej sprawy jałowej, ale dowiódł oraz, że rozstrzygnięcie spraw tego rodzaju orężem, przy terażniejszych olbrzymich armjach, przy doskonałości technicznej wszelkiego rodzaju środków materialnej obrony i wobec społecznych stosunków—jest prosto niemożliwym.

Z niesłychaną gorliwością autor pograżył się w szczegółach, dotyczących tej właśnie strony kwestji, ale nadal tem samem pracą swą charakter specjalnie wojskowy, jakkolwiek zasadniczy cel tej pracy jest inny. Taki rażący brak równowagi w układzie pracy, nie będącej dziełem specjalisty militarnego, w zdumienie wprawia bardzo wielu, autorowi zaś przyczynia zarzutów zbytniej pewności siebie i dyletantyzmu. Prawdziwi wszelako przedstawiciele wojskowości z przyjemnością powinniby witać próby studjów nad kwestjami tak specjalnemi ze strony osób postronnych, pod warunkiem sumiennego zgłębienia przedmiotu; oprócz tego, wypadłoby liczyć zawsze na jakieś nowe postawienie, lub oświetlenie danej kwestji, które oczom specjalistów przedstawiają się zawsze mniej więcej szablonowo. Jeśli, wedle współczesnej psychologii, istota geniuszu polega jedynie na nowem a odrębnem kombinowaniu zjawisk, pojęć i idei, to łatwo zrozumieć, jak płodnym w rezultaty może być udział ludzi świeżych w rozpoznawaniu spraw, wojskowości dotyczących. Jakoż istotnie mamy tego przykład w rzeczywistości. Wiadomo, że kiedy Thiers rozpoczął pracę swą historyczną o konsulacie i cesarstwie, przekonał się wnet o nieuniknionej konieczności zapoznania się ze wszystkim, co wojskowości dotyczy i godziny

trawili z podręcznikami w rękę, tej materji dotyczącami. Na podstawie takich dopiero studjów przygotowawczych, najsumienniejszych, dokonał pracy, w której mnóstwo mamy poglądów strategicznych i taktycznych tak wysokiej wartości, że specjaliści nawet z niemi się liczą.

Dlaczegożby p. Bloch nie miał powtórzyć tego doświadczenia? Miał on przecież po temu wielką przewagę nad wielu specjalistami, piszącymi w tej materji: miał nieograniczone środki materialne, czasu dużo, możliwość korzystania z literatury w wielu językach. Ze wszystkich tych awantażów korzystał szanowny autor jak najsumienniej... lecz, niestety, praca jego jest *ogromnie tendencyjną*. Wszystko się ugina, wszystko trzeszczy i pęka, lub przemocą daje się naciągać, albo też pominąć zupełnie tam, gdzie chodzi o dowody praktyczne, posłużyć mogące ku udowodnieniu idei, którą sobie autor założył. Z tego to powodu znaczenie wielkiej jego pracy w *niektórych* (dość obszernych) ustępach schodzi na stopień ciekawego zbioru materiałów, i to niezawsze mających znaczenie naukowe, z powodu wzmiankowanej już tendencyjności, przez całą jego pracę się snującej.

Czuje się przytem zmuszonym dodać, że autor, nie będący bynajmniej praktykiem wojskowym, bardzo często nadaje przesadne znaczenie teoretycznym twierdzeniom, których zastosowanie w życiu nadzwyczajnej wymaga ostrożności. Matematycznie naprzykład biorąc rzeczy, wypada koniecznie, że z dwóch biedaków, z których jeden ma grosz, a drugi zero, pierwszy jest *nieskończenie* bogatszy od drugiego, albowiem jedynka, dzielona przez zero, daje w ilorazie nieskończoność; tymczasem w rzeczywistości obadwaj oni są nędzarzami. W sprawach jednak wojskowych, gdzie najgłówniejszym, najważniejszym czynnikiem walczącym jest człowiek z całą swą naturą psychiczną, nieskończenie chwiejną, gdzie psychologia jednostki nieprzerwanie kombinuje się z psychologią tłumu, ostrożność podobna w ocenie teoretycznych twierdzeń jest bezwarunkowo konieczną, jeżeli osiągnąć chcemy jakiegokolwiek wywody prawdziwe.

Tej ogólnej charakterystyki dzieła pana Blocha dopełniwszy, przejdę teraz do niektórych jego własnych poglądów i wywodów, zarówno dla potwierdzenia tego, co powiedziałem, jak i dla bliższego zapoznania się z treścią dzieła, o którym mówię.

Bardzo wiele stronic poświęcił p. Bloch ocenie balistycznych przymiotów i doskonałości nowej broni strzelniczej. Wedle danych i wywodów autora, zaczerpniętych z teorii, albo z doświadczeń całkiem pokojowego charakteru, działanie nowej broni palnej tak jest niszczące, że w przyszłej wojnie, nim wojska zdążą natrzeć na siebie, już będą zniweczone. Niestety — dla autora, „przyszła wojna“, pod tym względem, już nastąpiła: amerykańskie i hiszpańskie, bijące się do chwili obecnej jeszcze, uzbrojeni są w najdoskonalsze karabiny; o wzajemnem wytopieniu wojsk wszelako mowy nawet niema; co więcej, straty obustronne są nader nie-

znaczne, pomimo wybornych warunków i zalet stron wojujących. Bo też na tem rzecz cała polega, że im doskonalsza broń, tem większego mistrzostwa a spokoju wymaga ona dla ujawnienia swej doskonałości; najłżejszy odruch, najłżejsza omyłka w chwili strzału unosi kulę daleko od punktu, do którego się mierzyło. Autor jest zdania, że jeżeli karabin bije na tysiąc kroków, to kula niezawodnie trafi na tę przestrzeń przeciwnika; tymczasem twierdzenie to jest całkiem błędne, albowiem, przy lekkim nawet niepokoju ze strony strzelających, kula może przelecieć o tysiące kroków po nad głowami bodaj wszystkich wojsk, do boju rozwiniętych. Z drugiej strony, komuż z nas, wojskowych, nie zdarzyło się być obecnym podczas spokojnego strzelania artylerji, prowadzonego w najprzyjaźniejszych warunkach, pod kierunkiem wybornego artylerzysty, a rezultat przecież był zupełnie, ale to zupełnie chyby. Dość było drobnej nieuwagi, aby, przy terażniejszej celności dział, wszystkie ładunki chybiły. Można dopiero wyobrazić sobie, do jakiego stopnia niekorzystnie układają się dla artylerzystów warunki w rzeczywistej wojnie! A przecież, bez względu na wszystkie doskonałości dział, ładunki nie wedle własnej woli iść będą, tylko wedle tego, jak wymierzą ciż artylerzyści, zdolni i do wzruszeń, i do omyłek, jak wszyscy ludzie. I sam autor powiada, że w pierwszym już boju legną najlepsi oficerowie; zastąpią ich gorsi, zapasowi; tak samo i z żołnierzami, i tu żywił lepszy będzie zastąpiony gorszym, — więc i strzelanie będzie jeszcze gorsze, jeszcze mniej niszczące... Co się tyczy szybkości ognia, to choćby karabiny jak najbardziej się udoskonaliły, siły ludzkie stanowią granicę, po za której korzystanie z największych bodaj zalet karabinu staje się niemożliwym.

Nie należy żądać od ludzi długotrwałego i wytężonego strzelania; po za pewną, ścisłą granicą, wszelki pośpiech warunkowo się opłaca kosztem celności; wiadomo dalej, jak szybko karabin rozgrzewa się skutkiem strzelania; dochodzi do tego, że samo mierzenie nawet staje się niemożliwym; nakoniec żadna, choćby najlepsza organizacja zaopatrywania w ładunki, nie starczy wobec ciągłego a nieograniczonego ich wydatkowania. Jeżeli to wszystko weźmie się pod uwagę, to wszystkie zalety najnowszych karabinów przedstawiają się w rzeczywistości daleko mierniej, aniżeli twierdzi autor; praktyka wykazuje to w zupełności. Oczywiście możliwą jest rzeczą, że jakiś oddział, podstępnie niezręcznie pod ogień nieprzyjaciela, zostanie w dzisiejszych warunkach szybciej wytopiony, niż dawniej to być mogło; pamiętać jednak należy, że i za dawnych czasów podobne wypadki nie uchodziły bezkarnie. Wiadomo wszystkim, jak korpus marszałka Augereau pod Eylau, dostawszy się niespodzianie, skutkiem zawiei śnieżnej, pod ogień artylerji rosyjskiej, w ciągu pół godziny wybity został tak dalece, że resztki jego zaledwie zostały przez Napoleona rozdzielone i wcielone do innych korpusów. Zauważę przy tej sposobności, że przy historycznych porównaniach w kwestji działania broni palnej wielu (a mam tu na myśli wojskowych) popełnia wielki błąd, mówiąc jedynie o broni ręcznej. Należy pamiętać o tem, że dawna artylerja, o działach gładkich, używała naboju działających skutecznie na odległość 700 do

750 kroków. Przy prawidłowym rozmieszczeniu artylerji w szyku bojowym, cała przestrzeń, leżąca przed tą granicą, zasypywana zostawała kartaczami, które szarpały w strzępki kolumny atakujące; i to jest właśnie powodem strasznego przelewu krwi, cechującego prawie wszystkie bitwy napoleońskie. Jedną też z ważniejszych stron wymusztrowania wojsk przez Suworowa polegała na tem, ażeby wyćwiczyć żołnierzy w szybkim a nieprzerwanym biegu przez pas kartaczowy.

Jeżeli za dawnych czasów walczone wojiska umiały, pomimo przyjętej podówczas ścisłości szeregów, przebijając ten śmiertelny pas kartaczowy, dziś to samo jest koniecznym, i to w daleko większym stopniu, bo ów pas jest szerszy, i mając go przed sobą, trzeba powiedzieć sobie to, co zresztą po wszystkie czasy było niezmiennem: „umrzeć, albo zwyciężyć“! Pod tym względem mamy najświeższy, cudowny przykład w wojnie między Abisynją a Włochami, w której ani nowe armaty, ani obfitość amunicji, ani najnowsza artylerja nie zdołały powstrzymać pełnych waleczności i poświęcenia, a zwyciężkich abisyńczyków. Autor po wielekroć, a z zamiłowaniem, powołując się na wątpliwe dane z wojny chilijskiej, mało zwraca uwagi na nieskończenie ważniejsze wskazówki kampanji abisyńskiej, które, przy poważniejszej ich ocenie, mogły pod wielu względami, albo nawet najzupełniej zmienić konkluzje szanownego autora. Doświadczenia tej wojny w kategoriach są sprzeczności z tendencją p. Blocha, który traktuje dzielny naród, z tak bezgranicznym zaparciem się i poświęceniem broniący swej wolności, jako naród dziki.

Tym sposobem, jeżeli to, co się wyżej powiedziało, uznamy za słuszne, to jest: 1) że dziś mamy do czynienia z taką samą bronią, jaką była dawna, lecz tylko udoskonaloną; 2) że właściwości tego udoskonalenia ujawniają się podczas boju w nader szczupłym stopniu, albowiem ogniem działowym rozporządza główny dowódca—także człowiek, którego warunki przyrodzone również są ograniczone (na przykład wzrok), a władze duchowe bardzo zdradne: dalej zaś, że możliwość mylnych obserwacji i wniosków przy wstrząsających warunkach wzrasta w ogromnym stopniu, to wówczas skutki nowej broni wcale nie takimi się okazują, jak p. Bloch sobie wyobraża, a więc i wszystkie wywody jego, dotyczące przypuszczalnych skutków nowych dział, albo całkiem ustąpić muszą, albo maleją zupełnie.

Również nie mogą uznać za słuszne pojęcia autora o działaniu podczas bitwy różnego rodzaju broni. Jaskrawo uwidacznia się tu brak praktycznej znajomości rzeczy, oraz tendencyjność. Ponieważ sz. autor wogóle nadmiernie przesadza wartość wszelkich ulepszeń technicznych w dziedzinie materialnych elementów walki, to oczywiście za czynnik nadzwyczajny uważa on i proch bezdymny. A wszakże praktycy wiedzą, iż nie wniósł on sobie nic osobliwie decydującego do taktyki współczesnej. Autor sądzi np., iż ów proch nie tylko utrudnił, ale wprost prawie uniemożliwił dokonywanie służby wywiadowczej co do pozycji przeciwnika, a także całkowicie przeistoczył rolę kawalerji w tej sprawie. Przy takich rekoncesansach koniecznym jest przedewszystkiem określić front i flanki pozycji nieprzyjacielskich, jak również ogólne siły przeciwnika. Front określa się doskonale rozlokowaniem baterji, które ukryć przy

działaniu cokolwiek znaczniejszych mas niepodobna; zresztą i łańcuchy strzelców, zajmujące wydatniejsze stanowiska pozycyj, również łatwo dojrzone być mogą. Dla bardziej ścisłego określenia ogólnych sił nieprzyjaciela, niezbędnem jest zajrzeć na tyły pozycji, gdzie stoją oddziały rezerwowe, a w przedsięwzięciu tem proch bezdymny nie gra roli najmniejszej. Widocznem jest także, że czujność kawalerji w podobnych wypadkach wcale nie uległa jakiegobądź zmianie.

Dalej autor np. mniema, iż „liczyć na pomoc artylerji dzisiaj, gdy ilość i jakość dział u wszystkich państw jest prawie jednaka, bodaj niepodobna“. Nie mówiąc o tem, iż np. w epoce wojen napoleońskich armje europejskie znajdowały się także w tem samym położeniu, zaznaczymy, iż ta jedna uwaga dostatecznie wykazuje, że autor nie dość zgłębił same zasady sztuki wojennej. Główna, z nich mówi, że sztuka wojenna zasadza się na umiejętności skoncentrowania w chwili stanowczej na decydującym punkcie sił przeważnych jakościowo.

Niedość zgłębiwszy istotę sztuki wojennej, spotykając tu w literaturze specjalnej różnorodność poglądów, autor woła: „czyż nie byłoby szaleństwem rozpocząć walkę, skoro same sposoby prowadzenia ataków stały się spornymi?“. Jest to samo, jeśliby, kto powiedział, iż rząd nie może nic przedsięwziąć w dziedzinie gospodarstwa społecznego, wobec tego, iż w nauce powstały najrozmaitsze poglądy co do kwestyj ekonomicznych. Wszyscy wojskowi wiedzą doskonale, jak rozgardjasz zdań panował np. w przededniu rewolucji francuskiej roku 1789, co do wszelkich kwestyj, dotyczących się taktyki. Z jednej strony powaga Fryderyka W. z jego wojskowym ustrojem, z drugiej francuska szkoła narodowa, z trzeciej praktyczne wskazówki, dostarczone przez wojnę Stanów Zjedn. z Anglią, wszystko to wywołało ruch niezwykle i polemikę, a jednocześnie dokonywały się wypadki, które stały się treścią całej epoki historycznej, tej epoki, kiedy to grom dział prawie nie milknął w Europie w ciągu lat 20. A po wojnie roku 1866? Co za różnorodność zdań powstała we wszelkich kwestjach taktyki i strategji? A wszakże już po upływie lat czterech wywiązała się walka olbrzymia, podczas której zniknęły wszelkie przeciwieństwa walki teoretycznej poglądów, i która z wielu względów uważana jest, jako prowadzona wzorowo.

Rzecz najzupełniej zrozumiała, że straszliwa „kolosalność“ armij współczesnych bardzo jest na rękę szanownemu autorowi, dowodzącemu, że przyszła wojna jest niemożliwą do prowadzenia lub nadzwyczaj trudną. Wpada on przy tej sposobności w ten sam błąd, co i wielu pisarzy militaryjnych, niedość obznajmionych ze sprawą, albo zbyt mało wdrożonych w tę sprawę. W wyobraźni ich, armja to jakaś masa ludzi mniej lub więcej uzdolnionych do wojny. W cyfrach daje to 4—6 milionów żołnierzy na każde państwo pierwszorzędne. Gdyby w samej rzeczy państwa europejskie takie wystawiły armje, a w danym razie mogły jeszcze je skoncentrować, w imię ogólnych celów, to trudno wyobrazić sobie istotnie, w jakiby sposób dało się kierować i dowodzić tak olbrzymiami zastępami, jak je żywić i t. p. Co prawda to i sam p. Bloch powiada, że z całego kontyngensu żołnierzy uczestniczy za-

zwyczaj w wojnie czwarta lub trzecia część tegoż kontyngensu; pomimo to ciąga zawsze po nad tem zapewnieniem owe wielomiljonowe armje. Tymczasem rzeczywistą siłę i liczebność armji określa etat z góry ułożony, a za najprzedniejszy żywioł wojenny uważać należy tylko to, co ma już podczas pokoju mniej lub więcej dostateczne kadry; reszta będzie stanowiła wojsko tylowe, pomocnicze, rezerwowe i t. p. Wreszcie ogromna masa ludzi zapasowych stanowić będzie tylko źródło do kompletowania armji czynnej. Jedno z ważniejszych udoskonalień we współczesnej maszynie wojenno-administracyjnej polega właśnie na usystematyzowaniu nieprzerwanego kompletowania oddziałów czynnych wojska przez ludzi dobrze wyćwiczonych. Jeżeli wszystko to weźmiemy pod uwagę i obliczymy się dokładnie, to się okaże, że w przyszłej wojnie, na teatrze działań militaryjnych, wystąpią armje nie tak znów bardzo liczniejsze od tych, jakie wystawiły podczas ostatniej wojny Niemcy. Przypuśćmy, że będzie nawet owo powiększenie wynosiło 50 proc. (wedle mojej rachuby mniej); czyż w tych warunkach mają już stanowczo powstać nieprzewyciężone trudności w dowodzeniu temi armjami, oraz ich prowiantowaniu? Autor tak olbrzymie przywiązuje znaczenie do postępów techniki wojennej, że warto byłoby w sposób należyty ocenić również, w jakim stopniu może ona dopomóc do zwalczenia wszystkich wyżej wymienionych trudności. Wierny swej tendencji zresztą, bierze autor z techniki tylko to, co jest mu niezbędne ze względu na cel zasadniczy, ignorując wszystko znów, co mogłoby zachwiać jego wywodami. Tak naprzykład chętnie mówi o burzającej roli artylerji współczesnej, ale nietylko ignoruje, lecz nieściśle nawet ocenia to, co przeciwstawia inna technika—inżynijerna tej sile destrukcyjnej. Zapewnia też w dalszym ciągu, jakoby beton w sposób niedostateczny bronił od współczesnych dział wielkiego kalibru; tymczasem my wszyscy doskonale wiemy, że technika inżynijerna znalazła w betonie właśnie najlepszą tarczę wobec ognia artylerji; tak jest w rzeczy samej, i żadne bomby pyroksylinowe, ani melinitowe, wręcz żadne nie poradzą przeciw betonowemu pancierzowi stosownej grubości.

Wracając do ważnej kwestji nadzwyczajnej kolosalności armij współczesnych, należy jeszcze zauważyć, że ani jedno państwo, chociażby jak najbardziej militarnie uorganizowane, nigdy nie będzie mogło wystawić tych wielomiljonowych armij, o których tak często dziś mówią. Powiedziałem już wyżej, że dlatego, aby na teatr wojny takie wysłać siły, trzeba mieć odpowiednie kadry podczas pokoju, to jest powiększyć istniejące dziś armje dwa lub trzykroć przynajmniej. Rzecz oczywista, że tego rodzaju armja zjadłaby całkowity budżet państwa, i że w kasie państwa nie zostałyby się nic na inne potrzeby. Zwiększenie źródeł dochodu w takim stopniu jest oczywiście niedopuszczalne może nawet w ciągu kilku wieków. Nie mając zaś kadrów, nie armję tworzyłoby się, tylko ciżbę, którejby z miejsca nawet poruszyć się nie mogło. A z kąd wziąć niezbędny żywioł komenderujący i administracyjny, z kąd zapas broni, z kąd wszelkie akcesorja wojenne, gospodarcze i tak dalej? I jeszcze jedno. Dajmy na to, że już wysta-

wiliśmy taką armję cudowną na własną zgubę, to zkad wziąć środki na jej kompletowanie, skoro zapas nietylko wyćwiczonych, ale zdolnych do noszenia broni, toż przecie naród cały? A zatem w spokoju zostawmy wielomiljonowe armje i trzymajmy się ściśle a praktycznie sił możliwych, jakie znamy już z wojen poprzednich, sił, jakie wystawiały wielkie mocarstwa w epoce największego natężenia. Jeżeli zaś tak się rzeczy mają, to i odnośne wywody p. Blocha, z jego własnych a nieprawdziwych założeń, uważać należy za bezzasadne, co stosuje się również i do następującej tyrady: „*te olbrzymie zastępy* posługiwać się będą całkiem nowymi środkami wybuchowemi o *strasznej sile* i bronią *bez porównania* bardziej dalekoosną i *śmiertelną*, niż przedtem“. Niechaj mi przebaczy szanowny autor, ale to jest tylko stek słów okropnie strasznych, któremi on przedewszystkiem sam siebie podnieca.

W wyobraźni p. Blocha istniejące potworne armje rozwinąć powinny front równie potwornych wymiarów, a w tych warunkach jakiegokolwiek dowództwo nad nimi okaże się niemożliwym. Cóż byłby wreszcie za pożytek zgromadzenia na jednym (?) polu bitwy takiej masy, której front zająłby, powiedzmy to dla przykładu, 80 do 100 wiorst. Przecież wiadomą jest rzeczą, że przerwanie pozycji nieprzyjacielskiej, na jednym tylko ważniejszym punkcie, wpływa na ogólne zwycięstwo. \ yobraźmy sobie teraz, że mój przeciwnik rozwinął się na 100 wiorst, ja zaś, z armją o trzy do czterech razy mniejszą, atakuję go z jednego flanku; tu już każdy zrozumie, że wojsko z drugiego flanku będzie potrzebowało trzech do czterech dni marszu, ażeby podtrzymać oddziały atakowane, które ja zdążyłem już w owej chwili unicestwić. Widzimy tym sposobem, że niema żadnej potrzeby koncentrowania niezdarnego mas olbrzymich, wojenna zaś sztuka przyszłości nie o to bynajmniej troszczyć się będzie, ale o to, aby owe masy nadawały się do łatwego kierowania, i ażeby wszystkie ich czdziały mogły się nawzajem podtrzymywać.

Autor jednakowoż nie poprzestaje na wyprowadzeniu na teatr wojny potwornych armij; autor kładzie jeszcze nacisk na pogorszenie ich zalet moralnych, co naprzykład upatruje, między innymi, w rozpowszechnieniu idei antymilitarnych i w rozwijającej się obojętności dla spraw wojskowych.

Autor przypuszcza widocznie, że dawniej narody kochały wojnę. Wiadomo tymczasem z historii, że wojen narodowych, w ścisłym tego słowa znaczeniu, było w rzeczywistości bardzo niewiele, takich zwłaszcza, któreby wszystkie sfery społeczne w jednakim stopniu ożywiały. Jeżeli cofniemy się do początku średnich wieków, jeżeli wykluczmy rozboje, praktykowane przez germańskich opryszków, a dalej drobne zatargi dynastyczne i całkiem prywatne, rozstrzygane przy pomocy armij nader stosunkowo nielicznych, to w rezultacie będziemy mieli bardzo mało takich wojen, które rzeczywiście byłyby związane z rozwojem istotnych interesów narodowych. Wojny te wywierają zazwyczaj głębokie wrażenie na masach ludowe i pozostawiają ślad w ich wyobraźni, pojęciach i w legendach poetycznych. Po wszystkie czasy ludzie pracy niechętnie patrzyli na wojnę. Od starożytnej Grecji począwszy, od Isokrata do

Fryderyka Wielkiego, ile tylko razy wojna była prowadzona za pomocą armji, przez najmitów kompletowanej, werbownicy mieli ogromny kłopot z doбором odpowiednich ludzi, i ani jeden werbunek nie obył się bez faktów gwałtu największego, niegodziwości i spajania ofiary, pomimo że prawo zawsze było pod tym względem surowe. W każdym kraju znajdował się jakiś, dość liczny kontyngens awanturników, włóczęgów i rzemieślników wojennych, którzy prowadzili handel krwią swoją i najmowali się na wojnę: gdy zachodzi potrzeba znacznego pomnożenia siły zbrojnej, ujawniała się wówczas ogromna trudność z powodu braku ochotników, chcących wstąpić do wojska. W czasach najbardziej barbarzyńskich, za Karola Wielkiego naprzykład, ludność spokojna, pracowita, z największą niechęcią miecz brała do ręki; wiadomo, do jak surowych środków musiał uciekać się ten potężny monarcha, byle zmusić ludność do pełnienia służby wojskowej, od której uchylenie się groziło nawet karą śmierci. W wiekach średnich wasale żarli się często między sobą, rozbojem się bawili, a przecież z jaką trudnością przychodziło panującym powoływać ich skutecznie do boju. Tak było wszędzie, i we Francji, i w Niemczech, i w starej Polsce, i w Rosji. Z drugiej strony, pokolenie nasze wybornie pamięta, jak podczas ostatniej wojny francuzko-niemieckiej, w tej samej chwili, kiedy zostało nakazane uruchomienie, ogromna większość poborowych, rekrutów niemieckich (rozumiejących, że wojna ta jest narodową) stawiała się dobrowolnie i najpożądliwiej do szeregów, nie czekając żadnych wezwań, ani rozkazów. Nie każda wojna, o której krzyczą miejscowe dzienniki, że jest narodową, ma w rzeczywistości ten charakter. Mamy żywy tego przykład przed oczyma: mimonawoływań gazeciarskich, podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej, grecka ludność wiejska wcale a wcale nie była odpowiednim ożywiona zapalem i rezultaty uruchomienia przekonały o tem najdowodniej: około 35 proc. rekrutów nie stawilo się wcale. Jest to fakt znamieny i świadczący o poglądzie ludności na wojnę.

Co się tyczy stanu oficerskiego, to autor i dla niego nie upatruje żadnego powabu w zawodzie wojskowym, raz dla szczupłości emolumentów materialnych, a powtóre z powodu wielkiej trudności odznaczania się wogóle dla oficerów, przy dzisiejszym charakterze bitew.

Co do pierwszego względu, trzeba przypuszczać, że drogą organizacji odpowiedniej zakładów naukowych wojskowych, dalej zaś przy ulepszeniu materialnego bytu oficerów, w związku z rękojmiami emerytalnymi, władza państwowa zawsze będzie w stanie zapewnić i zabezpieczyć dla wojska właściwy kontyngens oficerów, tem bardziej, że prywatna działalność, nastęrczająca w niektórych wypadkach więcej materialnego zarobku, mniej przedstawia widoków trwałości i opłaca w rzeczywistości tylko czas istotnej roboty, nie troszcząc się ani o położenie rodziny, ani o lata starości bezradnej. Osobiste oszczędności w rzadkich jedynie wypadkach mogą dać tyle, ile daje rząd swoim pracownikom, którzy najlepsze swoje lata mu poświęcili. Co się tyczy obniżenia moralnych zalet i rozkoszy służby wojskowej, skutkiem mniejszej jakoby dziś możliwości i sposobności odznaczania się w boju przez młodszych oficerów, niż dawniej, to p. Bloch błędzi tu najzu-

pełniej, a omyłka jego tem bardziej staje się dla mnie niezrozumiałą, że, jak widać, wystudjował on wszystkie, najdrobniejsze szczegóły zewnętrznej mechaniki wojny współczesnej.

Usiłując przekonać o niemożności wojny z czysto wojennego punktu widzenia, ze względu na tępiącą działalność broni dzisiejszej, dowodzi jednocześnie autor i ekonomicznej niemożliwości wojny, a to mianowicie ze względu na ogromną trudność w prowiantowaniu wojsk, oraz na finansową ruinę, jaką sprowadza wojna na państwa, w dzisiejszych warunkach ją wiodące. Nie zatrzymując się nad temi kwestjami, tyle tylko zauważę: 1) że wszystkie trudności, jakie przewiduje autor co do prowiantowania, ogromnie zmniejszą, skoro uznamy mylną jego opinię co do olbrzymości przyszłych armij, czego właśnie powyżej dowodziłem. Jeżeli armje przyszłej wojny powiększą się w stosunku sił obecnych nawet o półtora raza, to i wówczas nie trzeba upatrywać żadnych nieprzewyżczonych w tym kierunku trudności, zwłaszcza przy dzisiejszych środkach komunikacji, przy potędze dróg żelaznych, prawidłowości organizacji środków transportowych, wreszcie przy istniejącym we wszystkich państwach europejskich zapasie przenośnych dróg żelaznych. Zauważę przy tej sposobności, że bardzo często cierpiały głód armje wcale nie największe; tak naprzykład w roku 1831 armja nasza, licząca 130 tys. ludzi, nietylko częstokroć wielki głód cierpiała, ale nawet wskutek niedostatecznego dowozu zapasów musiała wstrzymać operacje; w roku zaś 1870 i 1871 milionowa armja niemiecka wcale takiego niedostatku nie odczuwała; 2) że przyszła wojna okaże się bardzo rujnującą, szczególnie dla takich państw, w których przeważa gospodarka finansowo-przemysłowa, nie zaś przyrodzona rolnicza, to jest niewątpliwem, ale to nie może powstrzymać wojny, jeżeli tylko wywołuje ją wielkiej wagi interes polityczny, o czem świadczą i dzieje, zachynając od starożytnej Kartaginy, której mieszkańcy przy całym temperamentu handlowym, kupieckim, mieli odwagę ginąć z orężem w rękę, a kończąc na Fryderyku Wielkim, co stawił na kartę sam byt polityczny państwa gwoli wielkich spraw, które zniewoliły go do walki więcej niż z połową Europy.

Starając się przekonać czytelników o niemożliwości, bezużyteczności i całym wreszcie niebezpieczeństwie przyszłej wojny, stara się autor dowieść również zupełnej zbyteczności tej wojny, a to dla braku wielkich spraw, gwoli których byłoby warto rzucić się na tak rozpaczliwe przedsięwzięcie, zamiast załagodzić nieporozumienia z pomocą sądu międzynarodowego.

Zdumiewa przytem łatwość, z jaką autor rozstrzyga wszystkie kwestje, które stanowiły główną treść życia politycznego wielkich narodów, w ciągu wielu lat i stuleci nawet. Kwestja wschodnia naprzykład już tak dalece utraciła dziś swe znaczenie, że może całkowicie być rozstrzygniętą drogą polubownej ugody; żadnej kwestji polskiej też niema; dla francuzów również kwestja Alzacji i Lotaryngji powinna się uważać za przebrzmiałą. Nie bez uśmiechu czytamy stronie poświęcone Francji, gdzie autor stara się ją przekonać, że Alzacja i Lotaryngja są dla niej niepotrzebne, a to z obawy „szowinistycznych“ marzeń o

zwrocie utraconych prowincyj; zawiast tego zaś stawia on jej przed oczy obraz przyszłej szczęśliwości i misji cywilizacyjnej i t. d., chociaż jednocześnie po nad wszystkimi sprawami górują u niego stanowczo interesy spokoju oraz materialnej sytości.

Nie dotykając tych wszystkich kwestyj chorobliwych, niepodobna nie zauważyć, że życie posuwa się naprzód, że wyradza ono coraz nowe stosunki polityczne, że wytwarza nowe, wielkie sprawy międzynarodowe; że zatem, gdyby terazniejsze trudności uchylone zostały drogą pokojowych porozumień, kto może zaręczyć za przyszłość? Widzimy, że wirami idei i pojęć europejskiej cywilizacji i kultury opanowana została stosunkowo znacznie mniejsza część ludności kuli ziemskiej; że po za tym kresem żyją narody przeróżnych ras, rozmaitej kultury, poczynając od dzikich, a kończąc na wielkich narodach azjatyckich, o wielkiej przeszłości, odrębnej cywilizacji i z przyszłością tajemniczą. Któż może zaręczyć, że z chwilą ukazania się na czynnej arenie politycznej tych narodów, nie wynikną takie kwestje międzynarodowe, wobec których terazniejsza „kwestja wschodnia” naprawdę zupełnie drobną się wyda?

Zresztą pod kwestją wschodnią niektórzy historycy i politycy rozumieją walkę Azji wogóle z Europą, a początek tej walki widzą we wtargnięciu persów na klasyczną ziemię Hellady.

Jednakowoż szanowny autor, argumentując na rzecz rozbrojenia i rozstrzygnięcia pokojowego spraw międzynarodowych, nagle jakoś zdaje się na taki kompromis, który odrazu burzy cały gmach jego, tę wielką świątynię pokoju, wzniesioną przez niego, trzeba przyznać, nie bez dżalektycznego talentu. Okazuje się on podatnym do pogodzenia się, jeżeli nie z zupełnym rozbrojeniem, to chociażby z redukcją sił zbrojnych do rozmiarów, jakie istniały przed wojną 1866 roku. Rzecz oczywista, że wobec takiego wymagania całe rozumowanie autora jest co najmniej niepotrzebne i dowodzi jedynie, że autorowi brak wiary w to, czego sam dowodzi.

Dziś, kiedy w batalii nietylko wojska przednich szeregów, ale nawet rezerwy na drobne oddziały się rozszczepiają tak dalece, że mamy właściwie do czynienia z gromadkami ludzi, młody oficer ma bezwarunkowo więcej szans i sposobności ku odznaczeniu się osobistemu, aniżeli dawniej, kiedy wojsko w zbitych masach działało. Jakże mało sposobności miał do odznaczenia się oficer za czasów Fryderyka, kiedy wojsko, niby olbrzymi równoległobok, maszerowało przed siebie strojnie wymierzonym krokiem, strzelając i na bagnety rzucając się z małej odległości na nieprzyjaciela! A teraz wszyscy mówią, a w ich liczbie i p. Bloch, o konieczności uzdolnienia samodzielnego młodszych szefów, o poważnej ich roli w boju, dlatego, że starsi wodzowie niezdolnymi są jakoby do bezpośredniego kierownictwa i dowodzenia swymi oddziałami, co najwyżej rezerwami kierować mogą. Otwiera to oczywiście ogromne pole odznaczania się dla młodszych oficerów. Opisując szczegółowo bitwę pod Górnym Dubniakiem w pracy swej, noszącej tytuł: „Przed laty dziesięciu”, miałem możność, opierając się na oryginalnych dokumentach, wymienić kilkudziesięciu wybitnych oficerów, którzy prawdziwie się odznaczyli, to jest taką lic-

bę, jakiej trudno by znaleźć w innej pracy: „Polsko-rosyjska wojna z r. 1831”, w której istotnie jest opis nie jednej bitwy, ale całej wojny. Przyczyna jest ta, że taktyczne formy były w pierwszym wypadku drobne, współczesnego typu, w drugim — szersze, wedle napoleońskiej epoki. Powab służby wojskowej dla oficerów, z punktów widzenia tych poglądów, nie zmniejszył się, jak miemam, ani trochę.

Niechże będzie mi wolno teraz powiedzieć, że dopóki tylko wielkie narody będą miały sprawy i cele, wymagające ku ich obronie człowieka wziętego jako całość, ze wszystkimi właściwościami fizycznymi i moralnymi, znajdzie się zawsze w świadomej sobie części społeczeństwa pewien kontyngens ludzi, którzy potrafią żyć ideałami i pojęciami całkiem oderwanymi, uczuciami wspaniałymi, — ludzi, którzy przełożą nad zbytek skromny dostatek, byle należeć do tej szlachetnej kategorii ludzi, co i żyją i pracują dla największego pożytku, jakiego kiedykolwiek ojczyzna od nich zażąda. Takiego kontyngensu ludzi zbraknie tylko w epoce zupełnego upadku państwa, kiedy naród wysysa z siebie wszystkie czynniki politycznego bytu swojego. Tu też „humorystyka”, zdaniem autora, ośmieszająca niektóre strony wojskowości, żadnego znaczenia mieć nie może: bulwarowa literatura nigdy nie rozstrzygała żadnych wielkich kwestyj narodowych, zwłaszcza u narodów, będących zdrowym organizmem politycznym.

Praktycznie całkiem nie będąc obeznanym z wojskowością, ale mnóstwo przeczytawszy książek, o wojskowości traktujących, zacerpnawszy zresztą z tych książek to, co było mu potrzebne z uwagi na tendencję, ignoruje autor najzupełniej to wszystko, co jego twierdzeniom przeczy. Więc mówi, że „specjaliści wojskowi chowali się w tradycjach dziejów wojskowych, to jest na podstawie dawnych, przeszłych wojen, i normy z tamtąd poczerpnięte do przyszłych wojen stosują”. Autorowi nie podoba się to bardzo i wyobraża on sobie, że jednym frazesem unicestwi całe doświadczenie życiowe w takiej sprawie żywotnej, jak wojna.

W liczbie zwykłych środków, zalecanych dla podtrzymania powagi wyroków międzynarodowego trybunału, autor proponuje jeden, który, jak się zdaje, stanowi osobistą jego własność, a mianowicie: zabronienie prasie krytykowania rzeczonych wyroków. Autor wykształcony, syn XIX stulecia, wierzy w skuteczność takiego środka w sprawach, potrącających o wielkie interesy narodowe, jak gdyby opinia publiczna nie mogła istnieć niezależnie od prasy. A więc czy wieczna wojna? czy też można będzie ją uchylić? Czy nastąpią czasy, kiedy wielkie sprawy międzynarodowe bronione będą nie za pomocą energii narodowej, nie karabinami i armatami, lecz kwiatami międzynarodowego krasomówstwa i subtelnościami dżalektyki? Kwestje te należą do dziedziny filozofii oderwanej; ale rozpatrując się w ludzkości, w jej terazniejszym składzie i postaci, spotykając się na każdym kroku z objawami okrutnej walki, widząc w narodach skłonność niepożyłą do stawiania interesów duchowych powyżej materialnych, i gotowość do poświęcania w ich imię nietylko środków materialnych, ale do użycia wszystkich środków walki, nie cofając się i przed ofiarą z życia, — niepodobna nie

przyjść do przekonania, oplakanego dla jednych, dla drugich w sposób naturalny koniecznego, że przez długie jeszcze wieki wielkie sprawy międzynarodowe rozstrzygane będą za pomocą walki na życie i śmierć z bronią w ręku.

Zwracając się ku zewnętrznej formie stylowej, trzeba przyznać, że p. Bloch pisze lekko, popularnie, że objaśnia treść swego dzieła mnóstwem dodatków graficznych, ale że obok tego wszystkiego bywa bardzo rozwlekłym i że nie są mu obce wielokrotne powtarzania nietylko jednej i tej samej myśli, ale i wyrażania jej w jednakowej formie, co nierzadko drażni czytelnika i osłabia wrażenie. Gdyby autor przejrzał uważnie z tego punktu widzenia swą pracę, to mógłby ją skrócić o trzecią część naprzykład, podniósłszy tem samem o wiele siłę wrażenia.

Byłbym całkiem niezrozumianym przez moich czytelników, gdyby, przeczytawszy mój pogląd o pracy p. Blocha, doszli oni do wniosku, że praca ta jest bez znaczenia.

Odpowiem na to krótko: gdybym był zmuszony ograniczyć swoją bibliotekę do jakichś dziesięciu tomów, to w tej liczbie znalazłoby się stanowczo i dzieło p. Blocha, o którym mówię. W tej pomnikowej pracy zgromadzone jest takie mnóstwo danych ze wszystkich gałęzi sztuki wojennej, oraz dotyczących ważniejszych kwestyj ekonomicznych, że naprawdę może ona być nazwaną współczesną encyklopedją wojskową. Obok tego autor jest ożywiony najlepszymi zamiarami pod względem propagandy idei pokoju, humanitarności, oraz osłabienia okrucieństwa, które wre i kipi zarówno we wszelkich stosunkach zewnętrznych międzypaństwowych, jak i wewnątrz każdego państwa. Nie mogę się tylko zgodzić stanowczo z jego wywodami co do charakteru przyszłej wojny, oraz co do środków, jakie on zaleca na uspokojenie ludzkości. Niektóre z myśli, wypowiedzianych przezeń w sprawach czysto wojskowych, poczytuję nietylko za fałszywe, ale i za szkodliwe dla wojskowej młodzieży, chętnej do książki, bez krytycznego na nią poglądu; poczytuję je za szkodliwe dlatego, że mogą one osłabić pośród młodzieży wojskowej wiarę w swój zawód, oraz w tę energję, jaką winna też młodzież ujawnić, kiedy to będzie potrzebne. W terazniejszej walce zwycięża ten tylko, co silnie postanowił sobie zwyciężyć lub umrzeć.

Jest mi wiadomo tymczasem, że praca p. Blocha, pomimo ogromu swego, zdobyła pewną popularność w sferach wojskowych: poczynają czytać to dzieło. Nie narzucając nikomu swoich poglądów, chciałem uwagami swymi pobudzić do krytycznego stanowiska względem książki, czytanej i wśród tych z pośród zainteresowanych szacowną pracą p. Blocha, którzy drukowanemu słowu wierzą.

My, wogóle wojskowi, możemy tylko być wdzięczni szanownemu autorowi, który zadał sobie pracę zebrania w jedną całość niezwykle bogatego i zajmującego materiału; starczyłaby ona i dla całego grona uczonych wojskowych. Tą jedną pracą zdobył sobie odrazu p. Bloch wydatne miejsce w szeregu szanownych pracowników na polu teoretycznego opracowania sztuki wojennej.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 31 lipca 1898 roku.

STAN CZYNNY.

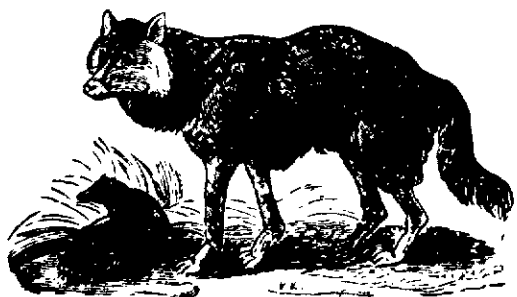
Kasa (gotowiska w biletach bankowych i bilonie)	— — — —	685,295 01
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	— — — —	8,799,628 17
Pożyczki na zastaw	— — — —	7,755 —
Papiery wartościowe, własność Banku stanowiące:		
Państwowe i przez Rząd poręczone	— — — —	21,201 64
1) listy zastawne	— — — —	131,727 77
2) udziały i akcje	— — — —	4,000 —
		156,929 41
Papiery wartościowe kapitału zapasowego:		
Państwowe i przez Rząd poręczone	— — — —	2,277,304,84
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
) Kredyty ubezpieczone		
a) papierami państwowymi	— — — —	107,790 07
b) listami zastawnymi i akcjami	— — — —	879,928 51
c) wekslami z 2 podpisami	— — — —	1,904,983 75
2) Kredyty do dysp. Banku (on call)	— — — —	4,024,829 07
b) Nasze rachunki (nostro):		
sumy należące do Banku	— — — —	606,488 62
weksle do inkasa	— — — —	285,600 —
		7,609,620 02
Rachunek oddziałów z instytucją centralną	— — — —	3,255,100 51
Rachunek Banku państwa	— — — —	100 —
Weksle i traty na obca miejscowości	— — — —	18,058 04
Weksle protestowane	— — — —	230,000 —
Nieruchomości w Łodzi i w Warszawie	— — — —	1,030 —
Koszta ruchomości i urzędzenia	— — — —	26,744 60
Sumy przechodnie (w tej liczbie i weksle do inkasa 458,055 40)	— — — —	1,097,695 74
Rozchody	— — — —	125,965 54
Rozchody podlegające zwrotowi	— — — —	2,794 58
		24,294,021 46

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	— — — —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	— — — —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	— — — —	40,000 —
Specjalny	— — — —	— —
Rachunki zysków i strat	— — — —	20,083 69
Niewypłacona dywidenda	— — — —	1,522 —
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	— — — —	815,594 11
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem	— — — —	800,539 37
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	— — — —	562,059 82
b) bezterminowe	— — — —	202,765 16
		2,381,958 46
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
1) sumy do dyspozycji korespondentów	— — — —	9,480,835 15
2) weksle do inkasa	— — — —	1,179,825 —
b) Nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do Banku	— — — —	568,399 84
		11,229,059 99
Rachunek oddziału	— — — —	— —
Bedyskontowano weksli w Banku państwa Oddział w Łodzi	— — — —	480,761 23
Procent i prowizja	— — — —	390,910,33
Sumy przechodnie	— — — —	1,034,143 06
Rachunek weksli i papierów procentowych dla ubezpiecz. specjalnego rachunku bieżącego	— — — —	1,215,582 70
		24,294,021 46
Depozyty w przechowaniu	— — — —	9,943,177 68
1) Nominalna wartość akcji rs. 250.		
2) Zarząd znajduje się w m. Łodzi.		
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:		
a) Bank Handlowy w Łodzi.		
b) Warszawski Oddział Banku Handlowego w Łodzi—w Warszawie.		
c) Wołzsko-Kamski Bank Handlowy—w Petersburgu.		

Łódź, dnia 31 lipca 1898 roku.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. obywateli ziemskich, właścicieli lasów, nadleśnych, dyrektorów i wszystkich wogóle amatorów myślistwa, iż odbywszy w Londynie, Lipsku i innych europejskich miastach odpowiednią praktykę wyprawiania wszelkich skór z włosiem, otworzyłem przy ul. Oboźnej № 4 Zakład wyprawiania wszelkich skór na futra i dywany, poczynając od lisów do dzików, jeleni, żubrów, tygrysów i t. d., które wyprawiam tak samo i temiż samymi sposobami; nadto wyprawiam wszelkie skóry z ptactwa: łabędzi, gęsi i kaczek, oraz odczyszczam wszelkie zabrudzone futra.



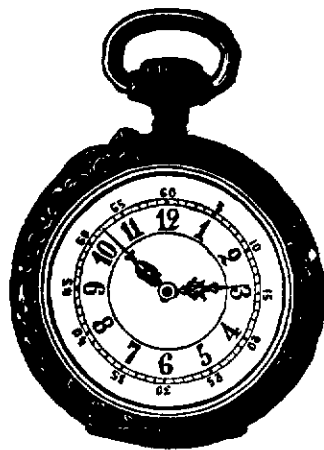
Konstanty Lewandowski,

nagrodzony medalem na Wystawie Lwowskiej 1894.

Warszawa, Oboźna № 4.

(2021-10-5)

0 15% TANIEJ ZEGARKI EDISONA



Biorąc na uwagę duży zbyt zegarków w ostatnich czasach z nowowynalezonego amerykańskiego metalu, złożonego za pomocą elektryczności sposobem

głośnego wynalazcy Tomasza Edisona, mamy honor polecić Sz. Publiczności zegarki z wyżej wymienionego metalu po cenach bardzo niskich. Zegarki wyżej wymienione odznaczają się ładnym wykończeniem, piękną formą i wyregulowanym mechanizmem, o 23 kamieniach, z trzema kopertami, tak, że śmiało mogą zastąpić zegarki z prawdziwego złota.

[Ceny bardzo przystępne!]

o 15 proc. taniej od cen dotychczasowych, to jest | rs. 10 i 11. Adres: Firma handlowa

J. M. WARKOWICKI,
WARSZAWA, PAŃSKA 5.

Wysyłam po otrzymaniu 1 rb. zadatku. Zegarki firma oddaje dokładnie wyregulowane, z piśmienną gwarancją na sześć lat za regularny chód. (2160-5-4)

OD ADMINISTRACJI ALBUMU ARTYSTYCZNEGO

„PANORAMA”.

Nowe wydawnictwo albumowe polskie wychodzi w Warszawie zeszytami. Całe wydawnictwo obejmie 24 zeszyty, podzielone na 4 serie.

- Serja I. Nasze piękne Artystki.
- » II. Nasi Artysty.
- » III. Obrazy znakomitych malarzy.
- » IV. Piękne Polki.

Warunki prenumeraty w Warszawie: Cena pojedynczego zeszytu 60 kop. W przedpłacie za 4 zeszyty po kop. 50 zeszyt. Na przesyłkę pocztową do każdego zeszytu dolicza się kop. 10. W przedpłacie za 6 zeszyt. rb. 3 kop. 60 z przesyłką.

Wszyscy bez wyjątku posiadacze całego dzieła bez względu czy nabyli częściowo lub drogą prenumeraty, otrzymają jako

PREMIUM BEZPŁATNE

swój własny fotograficzny portret matowy na brystolu, formatu 40x50 centym. jedynie za złożeniem fotografii. (2209-6-1)

Adres Administracji: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 61.

A. HINCHA i S-ka.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Zeszyt pierwszy i drugi wyszedł z druku.

W 6-KLASOWYM ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM ANIELI HOENE

w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej № 4,

zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich rozpoczął się dnia 8 (20) sierpnia. egzaminy wstępne z d. 20 sierpnia (1 września), kurs nauk 25 sierpnia (6 września). (2204)

WASILEWSKI i S-ka

PIERWSZY WARSZAWSKI KANTOR KOMISOWY,

Marszałkowska 132,

(2206-6-1)

poleca tylko z dobrymi rekomendacjami: rządców rolnych, leśniczych, gorzelanych, buchhalterów, magazynierów, ekonomów, ogrodników i t. p., oraz angielski, francuzki, niemiecki, polski wysoko wykształceni i bony z dobrymi świadectwami, lub świeżo sprowadzone, a także osoby do zarządu, gospodynie, panny służące, modniarki, krojczynie i t. p.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtera № 3.

POLECA ZE SKŁADU:

- Maszyny do obróbki metalu i drzewa.
- Instrumenty kowalskie i ślusarskie.
- Maszyny parowe, sikawki i pompy różne. (520)
- Aparaty kontrolne i przybory miarowe.
- Armaturę miedzianą i z lanego żelaza.
- Piły podłużne i cyrkularne.
- Kamienie do toczenia, zwyczajne i szmerglowe.
- Brezynty nieprzemakalne, pasy i liny.
- Wagi stołowe, dziesiętne i amerykańskie.
- Maszyny dzwigniowe, jak windy, lewary etc.
- Horna przenośne z miechem lub wentylatorem.
- Łopaty, widły, tygle grafitowe i pilniki różne.
- Pakunki azbestowe i talkowe.
- Bronz, babbitt i kompozycję.
- Stal angielską na narzędzia i szrotki stalowe.
- Telefony, dzwonki elektr., drut izolowany etc. etc.

DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji, Towarzystwo **ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu** zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą do **M^o TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France)**. Fotografia zostanie zwrócona nieknięta razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.



KONIAK
WINOGRONOWY
Z FABRYKI
„IMPÉRIAL“
(z globusem).
Najlepsza marka!
Sprzedaw wszędzie. (2096)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

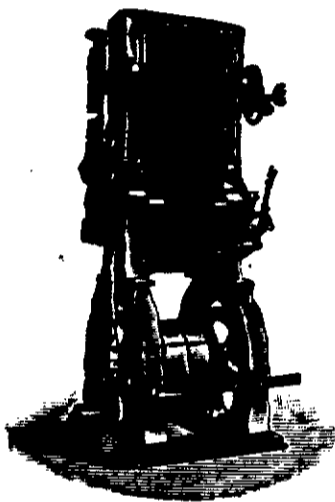
(5861-10-3)

Drzewka owocowe

w koronach b. ładnych po 30 k. sztuka, z dostawą i opakowaniem na wszystkie koleje po 40 k. sztuka. Róże niskoszczepione w 200 najładniejszych odmianach po 15 k. sztuka, sprzedaje i na żądanie cenniki wysyła: Ogród pomologiczny D-ra Karola Zawady w Częstochowie, gub. Piotrkowska. (5860-5-3)

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie **LEŚLAWOWEJ BORONSKIEJ**, Kraków, ulica 8-go Jana № 18. (5752-13-11)



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywałej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesuszanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gub. Mohylowska. (5883)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu 8-go Wincentego. (5814)

PRZYCZYNA. — A to co? coś pan taki podrapany?
— Cóż to? nie wiesz pan, że jestem cyklistą!... (Kolce).

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w **So-boty** żadnych operacji skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

!TANIE, PRAKTYCZNE i KORZYSTNE!!

Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-19)



Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje naszerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (5477)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. Siemiradzkiej (5796-12-6)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

✂ Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5-7 wieczorem. ✂

KRAJOWA SZKOŁA GORZELNICZA

W DUBLANACH.

Wpisy i wykłady, rozszerzone nauką «o fabrykacji drożdży prasowanych», rozpoczynają się 1-go października. Bliższych wyjaśnień udziela dyrektor

Dr. B. WAWNIKIEWICZ.

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, siłki Thomasa, kalcytu i t. p. (5363)